



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 25 ● 18 VI 1997 r.

CENA 1 zł 40 gr

W numerze:

Ojciec Święty
wśród naukowców

str. **3**

Jaki był ten rok?
Nasza sonda

str. **3,4,6**

Con Amore

str. **4**

Samozwańczy
rzecznik, rozmowa
z prof. Julianem
Radziewiczem

str. **5**

Dyrektor-menedżer

str. **7-10**

Jakie mogą być skutki zamiłowania do porządku i dobrej organizacji przekonał się niedawno dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Koźuchowie, w woj. zielonogórskim. Zwolnił z pracy intendenta, woźnego i sprzątaczkę. A teraz wędruje po sądach. Tak się składa, że sprzątaczką jest koźuchowską radną.

Julian Michalik przyjmując posadę dyrektora szkoły pierwsze dwa lata z góry przeznaczył na porządki, zgodnie z wyznawaną przez siebie zasadą, że jeśli raz dobrze się ustawi zegarek, to potem chodzi bezbłędnie. Mając jasno sprecyzowaną wizję, jak ta jego placówka powinna wyglądać, by wszystko grało, wyszedł z założenia, że nie każdy musi tu pracować, zwłaszcza jeśli się do tego nie nadaje. Młody, energiczny, pełen zapału, poświęcający szkole mnóstwo swego prywatnego czasu, wymagający wiele od siebie i od innych, pedantycznie przy tym dokładny nie wszystkim przypadł do gustu. Szczególnie nie w smak taki wszystko widzący szef był wspomnianej trójce pracowników. On zaś zdawał sobie sprawę, że jeśli oni nie zechcą się zmienić, on będzie zmuszony zmienić ich.

Najpierw jednak opracował nową strukturę organizacyjną zatrudnienia. Taką, by każdy pracownik wiedział komu podlega i jakie jest jego miejsce w szeregu. Pracowników administracyjno-obslugowych podzielił na cztery pionosy: gospodarczy, administracyjny, żywieniowy i czystości podporządkowujący woźnych i palaczy — konserwatorowi, referentkę — sekretarzowi szkoły, kucharkę i jej pomocnicę — intendenta, a pięć sprzątarek — sprzątaczkę zarządzającą. W tym miejscu wyjaśnić wypada, że koźuchowska „jedyńska” liczy ponad dziewięćset uczniów, jest więc po kim sprzątać, stąd i obsada dość liczna. Jak



już miał rzecz całą opracowaną teoretycznie, zabrał się do wprowadzania swych zamiarów w czyn, czyli egzekwowania od każdego jego obowiązków. Zdecydowana większość nauczycieli i pozostałych pracowników bez większych protestów dostosowała się do nowych wymagań, bo w gruncie rzeczy ludzie dobrze się czują w świecie uporządkowanym. Nie wszyscy jednak...

Intendentka

To, co zastał przeszło jego najgorsze oczekiwania. Totalny bałagan w kartotekach, brak jadłospisów lub opracowane niechlujnie, zakupy robione w najdroższych sklepach, przy tym permanentne spóźnienia (uzasadniała tym, że już od rana obserwowała ruch cen na miejscowym bazarze!) i wcześniej-sze wyjścia bez opowiadania się komukolwiek. Dla poprawienia dyscypliny wprowadził książkę wyjść służbowych i karty pracy, które to rafa intendenta nadal spokojnie

omijała, usłyszał też, że nie zamierza zmieniać swego stylu pracy „bo tu nigdy tak nie było”. Mimo to postanowił dać jej jeszcze szansę. Zażądał jednak do wglądu codziennych raportów żywieniowych. I stwierdził niezgodności ze stanem faktycznym. Zmniejszył jej więc premię, po czym dowiedział się, że nie ma racji i ona mu to udowodni!

Wreszcie 2 kwietnia nie wytrzymał i wręczył jej wypowiedzenie. Wcześniej o swym zamiarze powiadomił związki zawodowe. Nie wystąpiły w jej obronie. Intendentka o tym, co ją spotkało, powiadomiła inspekcję pracy, która jednak w postępowaniu dyrektora nie dopatrywała się niczego niewłaściwego. Odwołała się również do sądu pracy.

W tym czasie, gdy była pani intendenta odwoływała się do następnych instancji sądowych po kolejnych przegranych sprawach, dyrektor na jej miejsce przyjął obrotną dziewczynę. Nowa intendenta, mimo że zatrudniona tylko na pół etatu, jakimś cudem znalazła czas i na właściwe prowadzenie doku-

mentacji, porządne opracowywanie jadłospisów, telefoniczne wyszukiwanie najtańszego dostawcy towarów, przez co obniżyła koszty i wzbogaciła stołówkowe menu.

Woźny i sprzątaczką

Małżeństwu temu dyrektor Michalik nadepnął na odcisk, gdy wypowiedział panu woźnemu umowę najmu szkolnego garażu (za który nie płacił) i zażądał jego opuszczenia. Woźny potraktował to jako osobistą szykanę: „tak naprawdę decyzyja dyrektora o zabranie mi garażu jest zwykłą zagrywką, gdyż dyrektor sam nie wie na co ma garaż przeznaczyć. (...) Zagrywka ta wynika ze złośliwego nastawienia dyrektora do osoby mojej żony, która jest radną, a jednocześnie pracuje w tej szkole i miała inny pogląd na wybór dyrektora szkoły.” — pisze pan woźny do Sądu Rejonowego Wydział Cywilny w Nowej Soli. I dalej „Prawdą jest, że oboje posiadamy dużo wiadomości na temat nieprawidłowości panujących w tej szkole, które w razie potrzeby zostaną ujawnione i wykorzystane w odrębnym postępowaniu. Postępowanie dyrektora kładzie cię na przydatność tej osoby do pełnienia powierzonych mu funkcji.” I tak dalej w tym samym duchu dwie bite strony jednego tylko pisma, a takich ich autorstwa było przecież więcej. Pan woźny i pani sprzątaczką-radną są o wszystkim, co się w szkole dzieje, jak z tego wynika, znakomicie poinformowani, mimo niemal nieustannej nieobecności w pracy. Absencja

6

BEZ WSTRZĄSÓW

Zakończenie roku szkolnego to nie tylko czas składania laurek i podziękowań, ale i refleksji — jaki był ten kolejny 1996/97 rok? Czy tak udany jak zapowiadano na jego początku, czy też — biorąc pod uwagę rzeczywistość szkolną — zaliczyć go należy raczej do tych mniej udanych? Chociaż z pewnością wśród około 28,5 tys. placówek oświatowych w Polsce znajdują się i takie, dla których zapisał się on złotymi zgłoskami.

Największym problemem, z jakim niestety, i w minionym roku borykały się nasze szkoły był doskwierający brak pieniędzy na realizację zwiększających się stale zadań, jakie przed nimi stawia administracja oświatowa. Dlatego w odróżnieniu od szkół podległych gminie, które w zasadzie nie mają długów — konta tzw. szkół kuratorskich co rusz blokowane były przez ich rozlicznych wierzycieli. Jak „służy” to dydaktyce i wychowaniu wiadomo wszystkim z wyjątkiem tych, którzy decydują o finansach oświaty.

Ważnym wydarzeniem w roku szkolnym 1996/97 było ostateczne przyjęcie Podstaw programowych obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących. Oznacza to bowiem, iż zrobiony został konkretny krok na drodze do wprowadzenia reformy kształcenia ogólnego, a nie, jak to miało miejsce dotychczas, tylko mówienia o niej.

Miniony rok szkolny nie przyniósł także, zgodnych z oczekiwaniami społecznymi, korzystnych zmian

w kształceniu zawodowym. I będzie tak zapewne dopóty, dopóki zakłady pracy nie będą i to bardzo zainteresowane ścisłą współpracą ze szkołami zawodowymi. Obecnie cieszą się one niesłabnącym powodzeniem jedynie wśród uczniów, co powoduje, iż o miejsce w szkole zawodowej jest dziś znacznie trudniej, niż w niejednym ogólniaku.

Na szczęście dla 7,250 mln polskich uczniów nie zawiedli nauczyciele. Ogromna ich rzesza nie oglądając się na ogólne wytyczne sama, z własnej inicjatywy przygotowuje się do reformy. Często kosztem wielu wyrzeczeń, w tym także finansowych, szkoli się, doskonalą i zdobywa nowe kwalifikacje. Wszystko po to, aby sprostać stawianym przed nimi coraz ambitniejszym zadaniom.

Miniony rok był także pierwszym rokiem pracy kuratorów pod rządami wojewodów. Dla administracji oświatowej oznaczało to przede wszystkim większą biurokrację.

Tak więc wszystko wskazuje na to, iż znacznie ciekawszy i bogatszy w wydarzenia od mijającego roku będzie ten, który rozpocznie się w naszych szkołach już za dwa miesiące. Sprzyjać temu będzie — miejmy nadzieję — udany wypoczynek, którego życzymy zarówno nauczycielom, uczniom, jak i wszystkim ludziom związanym z oświatą.

KRYSZYNA STRUŻYNA



W OŚWIACIE

U progu kolejnych egzaminów otwierających drzwi do uczelni wyższych tygodnik „Wprost” po raz czwarty przygotował ranking szkół wyższych, biorąc pod uwagę: znane w Europie i świecie osiągnięcia badawcze; waloryzację szkół według kryteriów stosowanych przez Komitet Badań Naukowych przy przyznawaniu tzw. grantów; ocenę uczelni wedle aktywności badawczej pracowników; ocenę czynnych specjalistów danego kierunku; ocenę wystawianą przez studentów danej grupy szkół; oceny kandydatów na studia; wielkość i sposób wykorzystania środków zdobywanych poza dotacją budżetową; wielkość i charakter inwestycji, stan zatrudnienia reprezentacji absolwentów w trzy i sześć miesięcy po skończeniu studiów, średnią płacę, oceny innowacyjności kształcenia, liczbę studentów przypadającą na jednego pracownika naukowo-dydaktycznego i jednego profesora, odsetek studentów korzystających ze stypendium naukowego. Uczelnie niepaństwowe premiowano ponadto za posiadanie akredytacji oraz współpracę z renomowanymi uczelniami partnerskimi. Liczyło się także posiadanie prawa nadawania tytułu magisterskiego bądź istnienie umów gwarantujących studia podyplomowe na uczelniach partnerskich. Premiowano również intensywność i skuteczność nauczania języków obcych, osiągnięcia badawcze i organizacyjne, sukcesy studentów w konkursach, programach międzynarodowych. Na podstawie tych wszystkich kryteriów została wyodrębniona elita uczelni, zdecydowanie górujących nad pozostałymi, realizujących program uniwersytetu wedle najlepszych wzorów amerykańskich, które oferują bogaty wybór kierunków.

Do klasy międzynarodowej zaliczono: **Uniwersytet Warszawski, Akademię Medyczną w Warszawie, Szkołę Główną Handlową w Warszawie, Uniwersytet Jagielloński, Śląską Akademię Medyczną w Katowicach, Collegium Medicum UJ w Krakowie, Akademię Medyczną w Poznaniu, UAM w Poznaniu, Politechnikę Warszawską, Państwową Szkołę Filmową i Teatralną w Łodzi, Wyższą Szkołę Biznesu w Nowym Sączu, Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Zarządzania w Warszawie.**

Natomiast najwyższe miejsca w rankingach w poszczególnych grupach uczelni zajęły: **Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński, Politechnika Warszawska i AGH w Krakowie** (uczelnia techniczna), **Akademia Medyczna w Warszawie i Śląska Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku i WSP w Krakowie** (wyższe szkoły pedagogiczne), **SGH w Warszawie i AE w Poznaniu** (publiczna szkoła ekonomiczna). Prawo najlepiej jest studiować na UW i UAM w Poznaniu, zarządzanie biznesem — SGH w Warszawie i WSB w Nowym Sączu, socjologię i psychologię

— na UW i UJ, nowoczesne technologie na AGH w Krakowie i Politechnice Warszawskiej.

Autorzy rankingu podkreślają, że metodologia układania rankingu pokazuje jednocześnie słabość tradycyjnych szkół technicznych (poza Politechniką Warszawską), rolniczych, pedagogicznych, artystycznych (poza łódzką „filmówką”) oraz wychowania fizycznego, które będą miały coraz większe kłopoty ze sprostaniem konkurencji.

Zdesperowani nauczyciele, uczniowie i rodzice z Zespołu Szkół Elektroniczno-Mechanicznych przy ul. Pstrowskiego w Warszawie pikietowali 4 czerwca pod Sejmem — pod hasłem: Chcemy szkołę! Zespół Szkół istnieje od 39 lat. Kiedyś był przyzakładową placówką Huty Warszawa. Gdy na początku lat 90. kombinat został sprzedany koncernowi Lucchini — szkołę przejęła Agencja Kapitałowo-Rozliczeniowa Skarbu Państwa, która dziś chce ją sprzedać za 7 mln zł. Ani kuratorium, ani gminy Bielany na to nie stać, nie mają też na opłacenie czynszu (860 tys. zł). Dlatego kurator Paszyński wstrzymał w lutym nabór do klas I i jest to pierwszy krok do zamknięcia placówki — jedynej szkoły o tym profilu w województwie. Takie rozwiązanie zaproponowała agencja w zamian za wstrzymanie się od pobierania czynszu.

Zdaniem nauczycieli i rodziców oraz gminy Bielany szkołę tę minister skarbu powinien przekazać gminie. Natomiast kuratorium twierdzi, że nie jest to kwestia woli, ale pieniędzy, które trzeba zapłacić. Pikietujący przekazali petycję w sprawie szkoły marszałkom Sejmu i Senatu oraz sejmowej Komisji Edukacji. 10 czerwca odbyły się w Sejmie wielogodzinne negocjacje, podczas których rolę mediatora stron przyjął Komisja Edukacji — jednak konflikt nie został rozstrzygnięty.

Uniwersytet Warszawski przyjmie w tym roku ponad 10 tys. studentów, z czego tylko połowę na studia dzienne. Różne terminy egzaminów wstępnych, które zaczynają się już 16 czerwca pozwalają ubiegać się o miejsca na kilku wydziałach jednocześnie, co stało się już kilkuletnią praktyką — jednak dość kosztowną, bowiem każdorazowo za egzamin trzeba zapłacić 40 zł. Dla tych, którym taka taktyka wydaje się ryzykowna, uczelnia przygotowała tzw. egzaminy centralne, organizowane przez UW już po raz drugi — zdaje się na uczelnię, a nie na konkretny wydział. Jednak wyniki tych egzaminów nie są respektowane przez wszystkie wydziały.

Rada Główna Szkolnictwa Wyższego ustaliła dla większości uczelni maksymalną opłatę za egzamin wstępny na 40 zł. Wyższa stawka — 50 zł — obowiązuje tam, gdzie przeprowadzane są sprawdziany predyspozycji fizycznych i manualnych oraz na medycynę. W uczelniach

Apel Ministerstwa Edukacji Narodowej

KONTRAKTOWE RODZINY ZASTĘPCZE

W związku z podjętą reformą systemu opieki nad dzieckiem osieroconym, zmierzającą do zapewnienia opieki w formach rodzinnopodobnych, Ministerstwo Edukacji Narodowej poszukuje kandydatów do pełnienia funkcji rodziny zastępczej tzw. kontraktowej.

Funkcje kontraktowej rodziny zastępczej mogą pełnić odpłatnie na podstawie umowy zawartej z kuratorem oświaty małżeństwa lub osoby nie pozostające w związku małżeńskim spełniające następujące warunki: dają rękojmię należytego wykonania zadań rodziny zastępczej, mają obywatelstwo polskie, stałe miejsce zamieszkania w Polsce i korzystają z pełni praw cywilnych i obywatelskich, nie były pozbawione praw rodzicielskich i opiekuńczych, nie są chore na chorobę uniemożliwiającą właściwą opiekę nad dzieckiem, co zostało stwierdzone zaświadczeniem lekarskim, mają odpowiednie warunki mieszkaniowe oraz stałe źródło utrzymania, nie są spokrewnione z dzieckiem, zostały zakwalifikowane i odpowiednio przygotowane przez ośrodek adopcyjno-wychowawczy.

Sąd opiekuńczy lub kurator oświaty umieszcza dziecko w „kontraktowej rodzinie zastępczej” na czas określony, tzn. dopóki nie znajdzie się możliwość objęcia dziecka inną formą opieki i wychowania rodzinnego (rodzina przysposabiająca, tradycyjna rodzina zastępcza, dom dziecka).

Kontraktowa rodzina zastępcza może sprawować opiekę nad najwyżej trójką dzieci (nie dotyczy to rodzeństwa).

Wynagrodzenie dla rodziny zastępczej w przypadku sprawowania opieki nad jednym dzieckiem wynosi 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego (ok. 500 zł netto) i wzrasta o 20 proc. na każde kolejne dziecko.

Kurator oświaty właściwy dla miejsca zamieszkania kontraktowej rodziny zastępczej udziela dzieciom umieszczonym w tych rodzinach pomocy pieniężnej na częściowe pokrycie kosztów ich utrzymania. W przypadku dzieci do 3 lat i dzieci kwalifikujących się do kształcenia specjalnego, pomocy profilaktyczno-wychowawczej lub resocjalizacji, pomoc ta wynosi 100 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (ok. 1000 zł netto), w pozostałych przypadkach 40 proc. (ok. 400 zł netto).

Szczegółowe informacje można uzyskać w Departamencie Opieki, Młodzieży i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej pod numerem telefonów: 628-04-61 w. 789 i 804 w godz. 8.15—16.15 (w dni robocze).

plastycznych i filmowych to maksimum jest znacznie wyższe — do 100 zł.

Towarzystwo Nasz Dom, które zimą zeszłego roku prowadziło akcję pomocy dzieciom z domów dziecka przestrzega, że w tym roku może być tam jeszcze gorzej i taka akcja może rozpocząć się już na jesieni.

OBOK OŚWIATY

Prawdopodobnie już w czasie wakacji będzie można oglądać gady i płazy w nowoczesnym warszawskim herpetarium — jednym z najnowocześniejszych w Europie. Pierwszy poziom dwupoziomowego budynku opartego na kolumnach, którym będzie można polować zębami ze specjalnych mostków rozpiętych nad wodą. Będą tam fruwać motyle i egzotyczne ptaki oraz przemykać się niejadłowe węże z całego świata.

Przypadkowy przechodzień mógł w sobotę (7 czerwca) na warszawskiej Starówce zaobserwować bardzo charakterystyczną polaryzację wśród młodzieży: na małą, choć bardzo werną i skupioną grupkę zgrzebno-ekologicznych widzów teatrów ulicznych (trwała właśnie Warszawska Wiosna Teatralna — Sztuka Ulicy) oraz bardzo licznych, supermodnych fanów rocka (w tym samym czasie śpiewała Edyta Bartoszewicz). Tutaj piwo lało się strumieniem, widać i czuć było jak na dłoni, że wszelkie akcje typu — już nie palę — do tych młodych jeszcze nie dotarły, a słowo na k... słysząc było najczęstszą. Podczas spaceru z Rynku Starego Miasta do placu Zamkowego przekraczało się granice zupełnie innych światów.

POWIEDZIELI

Prof. JANINA JÓŹWIĄK
rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie:

— Uniwersytet przestał być tylko wspólnotą studentów i uczonych. Zrozumieliśmy, że funkcjonujemy w świecie ograniczonych zasobów, także finansowych, i nie jest obojętne, na co uniwersytety wydają nasze pieniądze. Interesuje to również studentów: są oni dziś silnie umotywowani, pod koniec studiów jasno widzą swoją karierę zawodową, są szalenie aktywni, przebojowi, chętni do rywalizacji. Wybierają nie tylko przedmioty, ale i wykładowców. Obecnie widać już jasno, że wąska specjalizacja to wybór studenta, uczelnia powinna ze swej strony oferować jak najwięcej możliwości. Idealem znów jest akademickie wykształcenie, otwarta głowa, czyli cecha pomagająca sprostać wymaganiom rynku.

Konkursy

200 LAT HYMNU

Wśród wielu konkursów podejmowanych w szkołach, tegoroczny **Konkurs wiedzy o czasach i osobach związanych z etosem i dziejami Mazurka Dąbrowskiego** — w roku 200-lecia hymnu narodowego powinien być szczególnie zauważony. Inicjatorem tego konkursu, jak i prowadzonych także w latach poprzednich, jest Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego oraz Federacja Szkół im. Józefa Wybickiego i J. Henryka Dąbrowskiego.

Warto dodać, że konkurs gorąco popierany przez MEN, organizowany wspólnie z ZNP dla uczniów szkół ponadpodstawowych, będzie dotyczył takich tematów: kto jest autorem Mazurka Dąbrowskiego, gdzie został napisany, kim był autor hymnu, czym zapisał się w historii Polski, jaka była sytuacja polityczna Polski wówczas, gdy narodził się Mazurek, jaki był wpływ pieśni Wybickiego na pieśni patriotyczne innych narodów.

Organizatorzy konkursu przypominają kuratorom oświaty, by zainicjowali półfinały w swoich województwach, tak aby do 10 września wyłonić jednego ucznia, który będzie reprezentował województwo w finale. Finał konkursu odbędzie się w październiku br., w gmachu ZNP w Warszawie.

DZIECKO W GMINIE — ZDROWE ODŻYWIENIE

Biuro Spraw Społecznych Kancelarii Prezydenta RP wraz z Fundacją Rozwoju Polityki Społecznej ogłasza konkurs „Dziecko w gminie — zdrowe odżywianie”

Jego celem jest upowszechnienie inicjatyw społecznych, przyczyniających się do złagodzenia problemu niedożywienia dzieci i młodzieży. A także rozprzeczanie inicjatyw promujących zdrowy styl życia, podejmowanych przez samorządy lokalne i organizacje pozarządowe.

W konkursie mogą wziąć udział gminy i organizacje pozarządowe, które: co najmniej od pół roku realizują, koordynują bądź wspierają długofalowe programy mające na celu złagodzenie problemu niedożywienia w środowisku lokalnym; propagują zdrowy styl życia i ideę zdrowego odżywiania; wypracowują ciekawe rozwiązania edukacyjne w tym zakresie.

Zgłoszenia udziału w konkursie nadsyłać należy do 30 czerwca 1997 r. pod adresem: Biuro Spraw Społecznych Kancelarii Prezydenta RP, ul. Wiejska 10, 00-902 Warszawa. Koordynator konkursu — Elżbieta Karnafel, 0-22 695-20-73. Karta zgłoszeń i regulamin znajdują się w każdej gminie.

Nasza Nagroda Literacka

JESZCZE DO 15 SIERPNIA!

Jak już informowaliśmy, w bieżącym roku — w roku 80-lecia naszego tygodnika — zostanie przyznana po raz piąty Nagroda Literacka „Głosu”. Jej tegoroczna edycja wzbudziła duże zainteresowanie, wpłynęło już do redakcji wiele zgłoszeń. Niebawem jednak mija termin nadsyłania prac na nasz konkurs. Przypominamy, że książki i tomiki kandydujące do nagrody w bieżącym roku (a więc te, które ukazały się w druku w ostatnich dwóch latach, tzn. od drugiej połowy 1995 roku do 30 czerwca 1997 roku) prosimy nadsyłać wraz z krótkim uzasadnieniem — **DO 15 SIERPNIA BIEŻĄCEGO ROKU** pod adresem: redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, z dopiskiem: Nagroda Literacka. Przypominamy również, że utwory kandydujące do nagrody mogą nadsyłać: autorzy, wydawnictwa, Literackie Kluby Nauczycielskie oraz wszystkie ogiwa i instytucje ZNP.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na III kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 826-34-20, 826-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Auflich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzisław Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Podczas uroczystości 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego — JAN PAWEŁ II spotkał się w akademickiej kolegiacie św. Anny — z senatami krakowskiej Alma Mater i Papieskiej Akademii Teologicznej oraz rektorami i prorektorami ponad 80 uczelni z całego kraju, a także wybitnymi twórcami polskiej sztuki i kultury. Przemówienie, jakie wygłosił na tym spotkaniu, poświęcone zadaniom i powołaniu uniwersytetów, powinno być uczonych i intelektualistów, a także roli, jaką odegrali w Jego życiu Jego profesorowie, m.in. wybitny językoznawca prof. Zenon Klemensiewicz*, zostało owacyjnie przyjęte przez zgromadzonych. Poniżej drukujemy z pewnymi skrótami tekst tego, skłaniającego do głębokich refleksji, przemówienia-wykładu.

Staje dziś przed nami sześć wieków historii, stają wszystkie pokolenia profesorów i studentów krakowskiej Alma Mater, aby zaświadczyć o tym, jakie owoce dla człowieka, dla narodu i dla Kościoła przynosi wytrwała, ujęta w ramy wyższej uczelni troska o ową mens boną. Jakże nie wstąpić się w ten głos wieków? Jak nie przyjąć wdzięcznym sercem świadectwa ludzi, którzy poszukując prawdy kształtowali dzieje tego królewskiego miasta, ubogacali skarbiec kultury polskiej i europejskiej?

Dziękuję Bogu za sześćset lat Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Raduję się, że dane mi jest czynić to tutaj, w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny, w obecności ludzi nauki z całej Polski. Pozdrawiam z całego serca senat Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej z ich rektorami na czele (...) Serdecznie witam i pozdrawiam szanownych państwa rektorów i prorektorów, reprezentujących uczelnie akademickie w Polsce. Spotykamy się przecież w imię wspólnej miłości do prawdy, dzieląc troskę o dalsze losy nauki w naszej Ojczyźnie. Oto, rzecz można, dzięki waszej obecności wszystkie uczelnie Polski — i te o wielowiekowej tradycji, i te całkiem nowe — jednoczą się wokół tej najstarszej — Alma Mater Jagiellonica. Przycho-

dzą do niej, aby dać wyraz swojemu zakorzenieniu w całej historii polskiej nauki, która wzięła swój początek z owej fundacji sprzed sześciuset lat.

Wspólnie wracamy do źródeł, z których zrodził się sześćset lat temu Uniwersytet Jagielloński i jego Wydział Teologiczny. Wspólnie pragniemy raz jeszcze podjąć to wielkie dziełstwo duchowe, jakim ten Uniwersytet jest w dziejach naszego narodu i w dziejach Europy, aby bez żadnego uszczerbku przekazać to bezcenne dobro dalej, następnym pokoleniom Polaków, w trzeciej tysiąclecie.

(...) Święta fundatorka Uniwersytetu, Jadwiga, w mądrości właściwej świętym, wiedziała, że Uniwersytet, jako wspólnota ludzi poszukujących prawdy, jest niezbędny dla życia narodu i dla życia Kościoła. Dlatego wytrwale dążyła do tego, aby odrodzić Akademię Krakowską fundacji Kazimierzowskiej i ubogacić ją o Wydział Teologiczny. Akt niezmiernie doniosły, gdyż według ówczesnych kryteriów dopiero fundacja Wydziału Teologicznego dawała uczelni pełne prawo obywatelstwa i rodzaj nobilitacji w ówczesnym świecie akademickim. Jadwiga zabiegała więc o to wytrwale u papieża Bonifacego IX, który w roku 1397, a więc dokładnie sześć wieków temu przychylił się do jej prośb, erygując Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim uroczystą bullą *Eximiae devotionis affectus*. Wtedy dopiero Uniwersytet Krakowski w pełni zaistniał na mapie uniwersytetów europejskich, a państwo jagiellońskie znalazło się na poziomie analogicznym do krajów zachodnich. Uniwersytet Krakowski rozwijał się bardzo szybko. W ciągu wieku XV osiągnął poziom największych i najznakomitszych uniwersytetów ówczesnej Europy. Stawiano go obok paryskiej Sorbony czy też obok starszych od niego uniwersytetów włoskich w Bolonii i Padwie, nie zapominając o sąsiadujących z Krakowem uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i w Pesce na Węgrzech. Ten złoty okres w dziejach Uniwersytetu zaowocował licznymi postaciami wybitnych profesorów

i studentów. Ograniczę się do wymienienia dwóch tylko nazwisk: Pawła Włodkowica i Mikołaja Kopernika.

(...) z Wydziałem (Teologicznym UJ — red.) byłem ściśle związany poprzez studia filozoficzno-teologiczne w czasie okupacji, a więc studia podziemne, a potem poprzez doktorat i habilitację. Dzisiaj staję mi przed oczyma przede wszystkim lata dramatycznych zmagani o istnienie Wydziału w okresie dyktatury komunistycznej. W zmaganiach tych uczestniczyłem osobiście jako metropolita krakowski. (...) Pomimo wielu trudności i szykan ze strony władz Wydział istniał i działał przy krakowskim seminarium duchow-

wiele osób kryje się w tym określeniu: Alma Mater!

Powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym. Wy-mownie wyraził to artysta projektujący kaplicę św. Jana z Kęt. Sarkofag Mist-rza Jana został umieszczony na bar-kach postaci uosabiających cztery tradycje wydziału Uniwersytetu: medycynę, prawo, filozofię i teologię. Przy-wodzi to na myśl ten właśnie kształt uniwersytetu, który poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin naukowych stopniowo zbliża się ku Prawdzie najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej Prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa. Można tu mówić o solidarności różnych nauk w służbie człowiekowi i odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i o otaczającym go świecie, o kosmosie.

Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i „ponad” nim samym. Człowiek prawdy nie tworzy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej szuka wytrwale. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swoim rodzaju duchową radość. W tym przeżyciu radości z poznania prawdy można widzieć także jakieś potwierdzenie transcen-

dań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa.

Innym warunkiem zdrowego rozwoju nauki, na który chciałem zwrócić uwagę, jest integralna koncepcja osoby ludzkiej. Wielki spór o człowieka u nas w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił. Formy degradacji osoby ludzkiej oraz wartości życia ludzkiego stały się bardzo subtelne, a tym samym bardziej niebezpieczne. Potrzeba dziś wielkiej czujności w tej dziedzinie. Otwiera się tutaj szerokie pole działania właśnie dla uniwersytetów, dla ludzi nauki. Zdeformowana lub niepełna wizja człowieka sprawia, iż nauka przemienia się łatwo z dobrodziejstwa w poważne dla człowieka zagrożenie. Rozwój współczesnych badań naukowych w pełni potwierdza te obawy. Człowiek z podmiotu i celu staje się dzisiaj nierzadko przedmiotem lub wręcz „surowcem”: wystarczy wspomnieć

POWOŁANIEM jest służba prawdzie

wnym, najpierw jako Papieski Wydział Teologiczny, a następnie sprawa dojrzała do tego, iż mogła w Krakowie powstać Papieska Akademia Teologiczna jako uczelnia trójwydziałowa, będąca moralną kontynuacją prastarego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. (...) Papieska Akademia Teologiczna, w skrócie PAT, razem z innymi uczelniami katolickimi w naszej Ojczyźnie, wnosi swój wkład w rozwój nauki i kultury polskiej, pozostając równocześnie szczególnym świadkiem naszej epoki — epoki zmagani o prawo do obecności uczelni teologicznych w krajo-brazie akademickim współczesnej Polski.

Przy okazji dzisiejszych uroczystości jubileuszowych nasuwa mi się szereg refleksji o charakterze ogólnym i bardzo zasadniczym: Czym jest uniwersytet? Jaka jest jego rola w kulturze i w społeczeństwie? Alma Mater. Alma Mater Jagiellonica... Określenie to stosuje się także do uczelni — i ma to głęboki sens. Mater — matka, czyli ta, która rodzi, która wychowuje, kształci. Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki. Jakies macierzyństwo.

Podobny jest do matki przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc. Jest to wkład z niczym nieporównywalny. Ja osobiście po latach, widząc coraz lepiej, jak wiele Uniwersytetowi zawdzięczam: zamiłowanie do Prawdy, wskazanie dróg jej poszukiwania. Wielką rolę odgrywali w moim życiu wielcy profesorowie, których miałem szczęście poznać: ludzi, którzy wielkością swego ducha ubogacali mnie i ubogacają. Nie mogę oprzeć się potrzebie serca, aby przy-najmniej niektórych z nich wymienić po nazwisku: profesorowie — Stanisław Pigoń, Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Wyka, Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz — to ci z polonistyki. A do nich dołączają profesorowie Wydziału Teologicznego: ks. Konstanty Michalski, Jan Salamucha, Marian Michalski, Ignacy Różycki, Władysław Wicher, Kazimierz Kłósak, Aleksy Klawek. Jak wiele treści i jak

dentnego powołania człowieka, wręcz jego otwarcia się na nieskończoność.

Jeżeli dzisiaj, jako Papież, jestem tutaj z wami — ludźmi nauki — to po to, aby wam powiedzieć, że człowiek współczesny ma potrzebę. Potrzebuje waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi. Potrzebuje tej swoistej transcendencji, jaka jest właściwa uniwersytetom. Poszukiwanie prawdy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata czy człowieka, nigdy się nie kończy, zawsze odsyła ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do tajemnicy. Jak ważne jest, by ludzka myśl nie zamykała się na rzeczywistość Tajemnicy, by człowiekowi nie brakowało wrażliwości na Tajemnicę, by nie brakowało mu odwagi pójścia w głąb!

Niewiele jest rzeczy równie ważnych w życiu człowieka i społeczeństwa, jak posługa myślenia. „Posługa myślenia”, o której mówię, to w swej istocie nic innego jak służba prawdzie w wymiarze społecznym. Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem, spełniać funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub co go pomniejsza.

Być pracownikiem nauki to zobowiązuje! Zobowiązuje przede wszystkim do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa (...).

W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarczy bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być konieczne włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerść, odwaga, pokora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności ba-

o eksperymentach inżynierii genetycznej, które budzą wielkie nadzieje, ale równocześnie także i niemałe obawy o przyszłość rodzaju ludzkiego. Zaiste prorocze były te słowa Soboru Watykańskiego II, do których często odwołyuję się w spotkaniach ze światem nauki: „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszystkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi” (Gadium et spes, 15). Oto wielkie wyzwanie, jakie w sferze badawczej i dydaktycznej staje dzisiaj przed szkołami wyższymi: formowanie ludzi nie tylko kompetentnych w swej specjalizacji, czasem wąskiej, bogatych w encyklopedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość. Tylko tak uformowani będą oni mogli wziąć na swe barki odpowiedzialność za przyszłość Polski, Europy i świata.

Nie mogę nie dodać pewnego szczegółu, którego trudno zapomnieć. Muszę go dodać, choć nie znalazł się w przygotowanym wcześniej tekście przemówienia. Chcę przypomnieć dzień 6 listopada 1939 roku. Byłem studentem polonistyki, oczywiście — była już wojna. Tego dnia znalazłem się na Gołębiej, w naszym zakładzie. Jeszcze rozmawiałem z naszymi profesorami, którzy spiechli na spotkanie zarządzone przez władze okupacyjne. Z tego spotkania już nie wyszli, nie wrócili do domów. Zostali wywiezieni do Sachsenhausen.

Takich kart w dziejach Uniwersytetu było na pewno więcej — nie tylko Uniwersytetu Krakowskiego, innych również. To są karty, które sprawiają, że ta nasza Alma Mater potwierdza się jako matka — matka, która cierpi, składa ofiary. Wspominam tych moich profesorów, tych zmarłych, tych którzy wrócili z obozów i wkrótce potem zmarli... I modłę się za ich życie w Bogu.**)

*) prof. Zenon Klemensiewicz był w latach sześćdziesiątych wiceprezsem Zarządu Głównego ZNP; od 1970 roku ZNP organizuje Konkurs Żywego Słowa Jego imienia.

**) tytuł pochodzi od redakcji.



Nasza sonda

JAKI BYŁ TEN ROK?

JERZY NALEPKA, kurator nowosądecki:

Województwo nowosądeckie uczestniczy w tzw. programie małopolskim wprowadzenia Nowej Matury. Dwunastu kuratorów małopolskich podpisało umowę o wspólnym przygotowaniu wdrożenia programu Nowej Matury w makroregionie. Została powołana regionalna komisja Nowej Matury koordynująca szkolenie wojewódzkich komisji egzaminacyjnych, które z kolei zajmują się przygotowaniem nauczycieli. Od dwóch lat w województwie nowosądeckim próbną maturę są poligonem doświadczalnym. Pewne nowości wprowadzamy także podczas normalnych egzaminów maturalnych, na przykład z niektórych przedmiotów — w tym roku była to biologia — jeden z tematów miał charakter testowo-źródłowy. Staramy się ewolucyjnie wprowadzić nowy program egzaminów maturalnych do naszych szkół. Co ciekawe — obserwujemy bardzo duże zainteresowanie uczniów Nową Maturą. Ich stosunek do wprowadzanych nowości jest o wiele przychylniejszy i życzliwszy niż nauczycieli, choć wśród nich także nie ma specjalnego oporu materii.

W naszym województwie trwa prawdziwy boom inwestycyjny. W ubiegłym roku (kalendarzowym) na realizowanych 97 inwestycji oddano do użytku 17, w tym 14 szkół podstawowych i 3 sale sportowe. W tym roku realizowanych jest już 126 inwestycji. Ten boom zawdzięczamy w głównej mierze samorządom lokalnym, które przeznaczają na ten cel bardzo dużo środków z własnych budżetów. Przetwarzają gminy Grybów, Jabłonka, Szaflary, Mszana Dolna, Limanowa. W województwie nowosądeckim szkoły podstawowe przeszły w gestię samorządów w sposób ewolucyjny. Obyło się bez wstrząsów i otwartych konfliktów. I choć nie wszędzie wszystko układa się pomyślnie, to generalnie chwalę sobie współpracę z wójtami i burmistrzami. Większość z nich bardzo mocno angażuje się w życie swoich szkół, wspierają laureatów olimpiad przedmiotowych, fundują placówkom sprzęt sportowy, finansują zawody sportowe. Niektórzy wójtowie np. ziemi limanowskiej i gorlickiej prowadzą między sobą cichą rywalizację w tym względzie.

Z pewnością przejście szkół podstawowych we władanie samorządów lokalnych wyszło im na dobre. Rok 1996 był pierwszym, kiedy to żadna szkoła podstawowa w naszym województwie nie miała długów na koniec roku, bo gminy dopłacają do subwencji oświatowej pochodzącej z budżetu państwa. Niestety, w tak dobrej sytuacji nie były szkoły prowadzone przez kuratora — 26 placówek miało pod koniec roku zablokowane konta. I choć we wszystkich innych sprawach współpraca z wojewodą, któremu od niedawna podlegam, układa mi się generalnie rzecz biorąc bezkolizyjnie — to właśnie w kwestiach finansowych jest nam najtrudniej się porozumieć, ale źródło tych trudności leży poza województwem.

Tak naprawdę to nikt nie wie, ile właściwie chórów nauczycielskich śpiewa w Polsce. Podobno około trzydziestu...

CON AMORE

Podczas uroczystego otwarcia tremę mieli wszyscy jednakowo — organizatorzy, uczestnicy i Gdański Chór Nauczycielski, którego występ uświetnił pierwszy wieczór majowego spotkania śpiewających nauczycieli.

I Ogólnopolskie Seminarium Dyrygentów Chórów Nauczycielskich zostało zorganizowane przez Zarząd Okręgu ZNP w Gdańsku we współpracy z Akademią Muzyczną. Do udziału w imprezie zostali zaproszeni, oprócz dyrygentów, także prezesi lub wydelegowani przez same zespoły, ich przedstawiciele.

Trema szybko minęła, jak to zwykle bywa w sytuacjach, gdy swój spotka swego. Podczas skromnej kolacji przy świecach liczono nieobecnych, bo koniec maja to dla nauczycieli czas bardzo gorący i nie wszyscy chętni mogli przyjechać do Gdańska — zatrzymały ich obowiązki w szkołach macierzystych, albo przygotowania do występów na trasie, zbliżającej się wówczas pielgrzymki do Ojczyzny Jana Pawła II. Z żalem stwierdzono, że niektórych zatrzymał w domach brak sponsora — za udział w imprezie trzeba bowiem było zapłacić, a nauczycielskie portfele, jak wiadomo, na tuszę skarżyć się nie mogą.

Tak naprawdę to nikt nie wie, ile właściwie chórów nauczycielskich śpiewa w Polsce. Podobno około trzydziestu. Już z pobieżnych rachunków wynika więc, że około tysiąca pięciuset polskich pedagogów śpiewa w zespołach. Czynią to z czystej miłości do muzyki. Przychodzą na próby bez względu na pogodę. Dojeżdżają z daleka, choć nikt nie zwraca im kosztów podróży. Śpiewają wszędzie tam, gdzie ludzie chcą ich słuchać, nie odmawiają nikomu. Dlaczego? Chcą, muszą, żyć bez śpiewu nie mogą...

— Chórzyści to sami boży pomyśleńcy — mówi dyrygent Łódzkiego Chóru Nauczycielskiego **Marian Toron**. — Zbliżająca ludzi wspólnota zainteresowań rodzi potrzebę bycia razem. Powiedzenie, że muzyka łagodzi obyczaje — doskonale sprawdza się w chórze. Garną się do nas nie tylko nauczyciele, ale także osoby rodzinie związane z oświatą, reprezentujące różne zawody. Nikogo, kto chce i potrafi śpiewać, nie odrzucamy. Pracując z łódzkim chórem od osiemnastu lat obserwuję też powroty do zespołu po kilku latach przerwy spowodowanej urlopem wychowawczym. Niepokoi mnie jednak brak młodzieży.

— Cóż, młodzi muszą gonić za zarobkiem — włącza się do rozmowy prezeska łódzkich chórów **Jolanta Jarmuż**. Wspomaga ją nas często studenci Instytutu Pedagogiki Muzycznej Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie nasz dyrygent jest wykładowcą. Niektórzy z nich pozostają. Młodych można zachęcić organizacją ciekawych imprez, spotkań, koncertów, a na to potrzebne są pieniądze. Pukamy więc do różnych drzwi — nie musimy tego robić, ale chcemy. Szkoda byłoby zaprzepaścić tradycję ponad czterdziestu lat wspólnego, nauczycielskiego śpiewania. Nasi „etatowi” sponsorzy to najczęściej Zarząd Okręgu ZNP oraz Kuratorium. Bardzo przydałaby się choć częściowa centralizacja funduszy socjalnych, z których jeszcze kilka lat temu finansowane były kluby nauczycielskie oraz ich działalność kulturalna.

Pieniądze to drugi, po muzyce, temat przewijający się w rozmowach z uczestnikami seminarium. Większość z nich przyjechała do Gdańska na koszt zarządów okręgów lub oddziałów ZNP. Byli jednak i tacy, którym uczestnictwo w imprezie zafundował burmistrz, dyrekcja domu kultury lub chórzyci ze wspólnie zarobionych koncertami pieniędzy. Seminarzyści mówili też wiele o sposobach zatrudniania i opłacania dyrygentów. Okazało się, że wielu z nich nie otrzymuje

żadnego wynagrodzenia za prowadzenie chóru!

— Większość z dyrygentów z wykształceniem muzycznym nie sprzedaje wiedzy, tylko oddaje ją za darmo — mówi **Jerzy Mazurek**, dyrygent Chóru Nauczycielskiego „Canto” z Przysuchy. Czuliśmy się źle, żądając stałego wynagrodzenia w sytuacji, gdy większość chórzystów dojeżdża na próby za własne pieniądze, bo nikt im nie płaci delegacji. Sporadycznie otrzymują pewne kwoty z funduszu nagród i nie bardzo wtedy wiem czy to wynagrodzenie, czy nagroda.

W podobnej sytuacji jest **Małgorzata Czekotowska**, dyrygentka „Jesiennych słowików” z Bochni. — Dwa razy w roku otrzymuję symboliczne kwoty z funduszu nagród — mówi pani Małgorzata. — Na co dzień jestem nauczycielką muzyki w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Pracuję z chórem wspomagając starsze koleżanki, bo zespół składa się wyłącznie z emerytowanych nauczycielek. Nie o pieniądze jednak chodzi. Może działa tu moja wyobraźnia — przecież nie będę zawsze młoda.

Chór Nauczycielski w Zambrowie prowadzi społecznie organista jednej z miejscowych parafii, **Janusz Puchalski**. Jego wyjazd do Gdańska sfinansowali emeryci ze swego funduszu socjalnego. Z tego samego źródła otrzymuje czasem nagrody. **Maria Kunikowska**, prezeska zambrowskich chórów, już dziś się martwi, co będzie, gdy się ów fundusz całkiem zdecentralizuje.

Dyrygenci, których praca jest wynagradzana, wolą nie mówić głośno z jakich źródeł pochodzi pieniądze otrzymywane jako wynagrodzenie, mimo że są to legalne, bo opodatkowane, dochody. Pracodawcą bywa szkoła, której dyrektor „załatwił” z samorządem dodatkowe godziny na chór, dom kultury, klub nauczycieli finansowany przez burmistrza, który jeszcze niedawno uczył w szkole, a nawet biblioteka publiczna (sic!). Trochę to może przypomina ekwilibrystyczne sztuczki, ale czasy nastały dla kultury niezbyt łaskawe. **Marian Toron** nazwał działalność nauczycielskich chórów szkołą przetrwania i coś chyba jest na rzeczy w tym stwierdzeniu.

Na kulturalne rozmowy o śpiewaniu i pieniądzu nie było jednak zbyt wiele czasu, ponieważ uczestnicy seminarium przez całe pięć gdańskich dni po prostu byli bardzo zajęci. Wykłady, warsztaty, przygotowania do koncertu galowego „chóru dyrygentów i prezesów” i długie, także nocne, dyskusje, wymiana nut i doświadczeń. W bogatym programie imprezy ledwie się zmieścił spacer po gdańskiej Starówce i wyjazd na molo do Sopotu.

O piekunowie naukowcy ze strony Akademii Muzycznej w Gdańsku — profesorowie: **Elżbieta Kilińska** i **Henryk Gostomski**, przekonawszy się pierwszego dnia, że

będą współpracować z długoletnimi praktykami, zastanawiali się, czy przewidziany przez nich program spełni oczekiwania słuchaczy. Obawy okazały się bezpodstawne, także dlatego, że wprawdzie „śpiewać każdy może”, ale przecież trochę lepiej lub trochę gorzej. Pani profesor Kilińska, specjalistka metodyki wychowania muzycznego i logopedii, od **Jerzego Sternickiego**, dyrygenta chóru z Ożarowa w Tarnobrzescu „dowiedziała się”, że jej wykład powinien zostać nagrany, a kaseta rozprawdzona wśród nauczycieli muzyki. Profesor Gostomski, widząc wśród uczestników seminarium kilku swoich dawnych uczniów, stwierdził wprawdzie, że „starym” dyrygentom można tylko podpowiedzieć, jak przygotować się do konkursu czy festiwalu, ale owo „tylko” miało dla słuchaczy niemal wagę złota. Z podobnym entuzjazmem przyjmowali też zajęcia warsztatowe prowadzone przez pracowników Akademii — **Annę Fiebig** i **Teresę Pabijańczyk** w „cywilu” dyrygentkę chóru gdańskiego.

Marian Gumieła z Tomaszowa Lubelskiego, szef nauczycielskiego zespołu folklorystycznego zachwycony był „profesjonalnym poziomem zajęć i potraktowaniem skromnych sług muzyki”. **Michał Żal** ze Staszowa kontakty z uczelnią muzyczną uznał za pomoc niezbędną dla istnienia nauczycielskich chórów. Stwierdził, że do kształtowania konkretnego zespołu nieodzowna jest wiedza zdobywana na takich seminaryjnych spotkaniach.

Nikt z uczestników nie miał najmniejszych wątpliwości, że należy takie spotkanie cyklicznie powtarzać, zawsze przy współpracy uczelni muzycznej prowadzącej wydział dyrygentury choralnej. Przydałoby się jednak wcześniej przygotowanie materiałów nutowych, których brak odczuwają nie tylko nauczycielskie chóry. Kwitnie wprawdzie towarzyska wymiana między dyrygentami, ale nie zaspokaja to ani ambicji, ani potrzeb zespołów.

Gdańska impreza, której zorganizowanie postulowano podczas przeglądu chórów nauczycielskich we wrześniu 1996 roku w Ostrowie Wlkp., została przygotowana i przeprowadzona con amore, jak powie-



działa w kulturalnych **Stanisława Chaim** ze Złotoryi. Znalazło się w Zarządzie Okręgu ZNP i w Akademii Muzycznej kilku entuzjastów, jak choćby prezeska **Irena Lipow** czy profesor **Henryk Gostomski**, którzy podjęli ostrowską inicjatywę bożych pomyśleń. Zarazlili się? Jeśli tak, to pozostaje im jedynie życzyć, aby się nigdy z tej choroby nie zdołali wyleczyć.

MARIA AULICH

Nasza sonda

JAKI BYŁ TEN ROK?

TADEUSZ KALUTA kurator białostocki:

W tym roku szkolnym nastąpił w województwie białostockim wyraźny postęp w pracach nad wprowadzeniem Nowej Matury. Po próbnej maturze, która zawierała pewne elementy nowego programu, większość nauczycieli szkół średnich przekonała się do tych zmian. Mam więc nadzieję, że wdrożenie Nowej Matury odbędzie się u nas bez przeszkód. Coraz więcej szkół zainteresowanych jest wprowadzeniem u siebie programów autorskich, co dobrze świadczy nie tylko o przygotowaniu naszych nauczycieli, ale także panującym wśród nich niepokojem intelektualnym. Masowo uczestniczą w różnego rodzaju kursach, podnoszą kwalifikacje na studiach podyplomowych, dyrektorzy — z zakresu organizacji i zarządzania.

W sprawach dydaktycznych wzorując się na województwie wałbrzyskim, wprowadziliśmy w klasach siódmych nowy rodzaj badania umiejętności i wiedzy ucznia. Wiedza z różnych dziedzin sprawdzana jest w formie testów. Od przyszłego roku egzaminy do szkół średnich będą u nas wyglądały inaczej niż do tej pory.

Pozytywnie oceniam tempo realizacji inwestycji oświatowych. Do 31 sierpnia oddamy do użytku 4 nowe szkoły, 5 sal gimnastycznych, co w znacznym stopniu poprawi warunki w kilku małych miejscowościach, między innymi w Bockach, Kuźnicy Białostockiej, Narewce, Kleszczelach i Korycinie. Poprawiliśmy także i to znacznie warunki pracy Zespołowi Placówek Doskonalenia Nauczycieli w Białymstoku.

Jeśli chodzi o sprawy finansowe odetchnęliśmy z ulgą po otrzymaniu środków na oddłużenie szkół prowadzonych przez gminy. O wiele trudniejszą sytuację mają placówki prowadzone przez kuratora. Wciąż czekamy na pieniądze z Ministerstwa Finansów, a w tym czasie odsetki od długów gonią odsetki. Tegoroczny budżet trochę nas rozczarował. Mimo iż był nieco wyższy od ubiegłorocznego, to jednak znów prawdopodobnie nie wystarczy pieniędzy. Nawet jeśli od dłużymy wierzytelności roku ubiegłego, to i tak grozi nam, że za rok 1997 znów pojawią się długi. Nie z naszej winy, przynajmniej nam środki finansowe nie uwzględniają zwiększonych wydatków rzeczowych, wzrostu ceny usług.

W znakomitej większości gmin naszego województwa samorządy lokalne dokładają z własnych budżetów do subwencji oświatowej. Współpraca z wójtami i burmistrzami po pierwszych zgrzytach przed dwoma laty, teraz utożyla się pomyślnie. Podobnie nie narzekam na podporządkowanie urzędu kuratora województwa, którego jestem niemal stałym gościem, choć przyznać muszę, że przybyło biurokracji, bo teraz dokumenty przygotowujemy i dla MEN i dla województwa.

ZOFIA WITKOWSKA
prezeska Zarządu Oddziału ZNP Łódź-Bałuty:

— Mijający rok szkolny był dla nas bardzo trudny. Na samym jego początku, z racji oszczędności w samorządach miały miejsce zwolnienia pracowników administracji i obsługi. Wspomagaliśmy więc kolegów, niestety także i w sądach pracy... Na szczęście udało się zminimalizować liczbę zwolnień nienauczycieli. Niemal równocześnie prowadziliśmy prace nad układem zbiorowym dla pracowników oświaty nie będących nauczycielami — został on podpisany 5 lutego 1997 roku, zarejestrowany 30 maja, a wszedł w życie 1 czerwca. Dotyczy wprawdzie szkół samorządowych, ale w sprawach pracowniczych mamy też w miarę dobry kontakt z dyrektorami placówek kuratorskich.

Od 1 stycznia br. nauczyciele w gminie Łódź-Bałuty otrzymują zwiększony o 1 proc. dodatek motywacyjny. Nie są to może wielkie pieniądze, ale doceniamy dobrą wolę i wysiłek gminy w skali dzielnic. Tym bardziej trudno nam pogodzić się z niedoszacowaniem podwyżek kwietniowych. Wyniosły one od 127 do 143 złotych — wobec zapowiadanych 173. Ministerialnych tabel płac zmienić natychmiast nie można, prowadzimy więc rozmowy także z samorządem w sprawie ewentualnego wyrównania niedopłaty podwyżki przez podniesienie dodatków motywacyjnych. Na szczęście kwietniowa regulacja płac pracowników administracji i obsługi była zgodna z zapowiedziami.

W sumie rok był pracowity, nielatywny, a chwilami nawet burzliwy. Udało nam się jednak załatwić kilka ważnych spraw w naszej skromnej dzielnicowej skali, czego nie mogę niestety powiedzieć generalnie o polskiej oświacie.

MAŁGORZATA ZAWADZKA
prezeska Ogniska ZNP w Szkole Podstawowej w Skarlinie, województwo toruńskie:

— Nasze ognisko to właściwie cały „personel” szkoły — 12 nauczycieli i 3 pracowników obsługi. Poza Związkiem pozostaje tylko jedna osoba. Przetrawiliśmy mijający rok w niezmiennym składzie, choć nie oszczędzono nam, jak wszystkim nauczycielom w Polsce, krótkotrwałej radości z gorzką pigułą w postaci kwietniowych podwyżek, mających się nijak do wcześniejszych oficjalnych przecieży, zapowiedzi. Nie dziwię się więc, że nie doszła do skutku zaplanowana nauczycielska wycieczka. Chętni byli, ale te pieniądze... Przykre to, ale narzekanie byłoby niestosowne, ponieważ w naszym regionie przeciętna płaca jest równa przeciętnej nauczycielskiej! Pozostawiam ów fakt bez komentarza.

Nasza mała wiejska szkoła przeżywa jednak w kończącym się roku swoją wielką radość — od lutego nasi uczniowie raz na dwa tygodnie jeżdżą autokarem do Torunia na zajęcia w Centrum Edukacji Kulturalnej. Celem jest wszechstronna edukacja kulturalna, m.in. z elementami wiedzy polonistycznej, historycznej, plastycznej. Wyjazdy finansuje gmina, same zajęcia CEK. Mam nadzieję, że współpracą z CEK w Toruniu będziemy mogli cieszyć się również po wakacjach.

Z prof. JULIANEM RADZIEWICZEM, nauczycielem, naukowcem, samozwańczym rzecznikiem praw ucznia, rozmawiały Anna Wojciechowska i Lidia Jastrzębska



Fot. Franciszek Dzieciół

— Od dobrych kilku lat jest pan znany jako rzecznik praw ucznia. Jednak nie jest to funkcja z urzędu. Jest pan zatem „rzecznikiem samozwańcem”?

— Tak siebie nazywam. Dziesięć lat temu z górą starszoharcerskie drużyny ze Śląska opublikowały subiektywny raport o krzywdach, jakich doznają uczniowie. Zaproponowały także, żeby utworzyć komisję interwencyjną, a mnie uczynić jej szefem. Problem łamania praw ucznia istnieje od dawna, ale wcześniej nikt się nim nie zajmował. Mnie też w szkole bito linijką po ręce i wyrzucano za drzwi. Dlatego uznałem, że mogę piętnować pewne zjawiska, ale nie jako komisja interwencyjna, lecz rzecznik praw ucznia. I tak już zostało. Kiedy z listów, które otrzymuję, wynika jakiś ważny problem, ogłaszam go przy pomocy takich mediów, jakie mam do dyspozycji.

Dwa lata temu przy kuratoriach i niektórych gminach powstały urzędy rzeczników praw uczniów. To są rzecznicy prawni. Mają prawo i obowiązek wejść w konkretną sytuację prawną. Ja nie. Mogę tylko doradzać i ogłaszać publicznie, że istnieje określony problem, z którym w szkole trzeba sobie dać radę. Rzecznicy z urzędu to są trochę tacy prokuratorzy, prowadzą sprawy z imieniem, nazwiskiem i adresem. Ja nigdy nie chciałem pełnić tego rodzaju funkcji.

— Czy rzecznik praw ucznia tak naprawdę jest potrzebny? Jeśli nie rozwiąże się jakiegoś problemu w klasie czy szkole, to czy poradzi sobie z nim ktoś z zewnątrz?

— Rzeczywiście, istniały na ten temat spory. Ale ci, którzy byli przeciw, nie rozumieli istoty sprawy. Zresztą ci, którzy byli za — często też. Myśleli, że będę bronił ucznia przeciwko nauczycielowi. A ja nie jestem rzecznikiem „przeciwko”. Jestem rzecznikiem „za”. I to zarówno „za” uczniem, jak i „za” nauczycielem.

Zawód nauczyciela jest ciągle atakowany przez ludzi spoza tego środowiska. Mówi się, że nauczyciele męczą uczniów, poniżają ich godność, molestują seksualnie, itd. Sam jestem nauczycielem i chcę bronić godności tego zawodu. Moja praca polega na pokazywaniu, że są wśród nas osoby, które czynią źle i przynoszą nam hańbę. Piętnuję ich po to, żeby ta olbrzymia większość dobrych nauczycieli nie była oskarżana o to samo. Trzeba pokazać ten margines i wyeliminować go z zawodu. Chodzi mi o to, żeby nie tylko dzieci czuły się w szkole bezpiecznie, nauczyciel także.

— Jeśli o prawach ucznia dużo się mówi i pisze, to o obowiązkach prawie w ogóle. Niektórzy nauczyciele twierdzą, że coraz trudniej jest je wyegzekwować. Co więcej — pojawiają się głosy, że może warto byłoby powołać rzecznika praw nauczyciela...

— To wynika z pewnego nieporozumienia. Otóż zakłada się, że w szkole istnieje coś w rodzaju stałego konfliktu pomiędzy uczniami a nauczycielami. Niczego takiego nie ma. Oczywiście uczniowie niektórych swoich nauczycieli kochają, a niektórych nie cierpią. I to jest normalne. Nauczyciele wykonują zawód, w którym pełnią określoną funkcję służbową. Mają swoje związki zawodowe, radcę prawnego w kuratorium i kartę praw. To wszystko ich chroni. Uczeń natomiast miał do tej pory symboliczny samorząd uczniowski, którego działalność sprowadzała się najczęściej do wywieszenia w gablocie po wyborach nazwisk nowych członków. Była jeszcze możliwość zwrócenia się do wychowawcy klasy, ale jeśli konflikt istniał między uczniem a wychowawcą? Zostawał dyrektor. A co mógł zrobić, jeśli to był konflikt pomiędzy nim a dyrek-

SERCE I ROZUM

torem? Wtedy już nie miał się do kogo zwrócić. A jednocześnie uczeń nie ma żadnych zdolności prawnych, bo jest to najczęściej osoba małoletnia. Chciałem więc, żeby miał do kogo zwrócić się o radę.

— Dlaczego łamie się prawa ucznia?

— Myślę, że to wynika z dosyć niskiej kultury pedagogicznej naszego społeczeństwa. Kiedyś lansowano hasło „wszyscy jesteśmy wychowawcami”. Dla mnie to tak, jakbyśmy wszyscy byli chirurgami czy prawnikami. Wychowawca powinien mieć wysokie kwalifikacje. Jeżeli ich nie ma, to pozostaje w stanie pewnego zagrożenia, a człowiek który się boi, robi się agresywny. Zatem agresywność nauczycieli wywołana jest lękiem wynikającym z niepewności co do własnych kwalifikacji. Pamiętajmy także o tym, że w tej chwili nie tylko uczniowie boją się nauczycieli, ale coraz częściej nauczyciele boją się uczniów. Tu potrzebna jest zmiana systemu norm, nagród, kar, tego wszystkiego, co nazywa się dyscypliną szkolną. W moim przekonaniu jest to sprawa, która powinna być rozstrzygnięta na poziomie wychowawczo-etycznym, a nie prawnym. Chodzi o to, żeby nauczyciele i uczniowie mieli podobny — nie mówię ten sam, bo to jest niemożliwe, ale podobny system wartości. Co jest dobre, a co złe, co jest piękne, a co szpetne, co jest mądre, a co głupie.

Tymczasem uczniom się tłumaczy, że nauczyciel jest ich wrogiem. Nauczycielom zaś, że kolejne pokolenia Polaków są coraz głupsze, co zresztą nie jest prawdą. I kiedy nauczyciel przychodzi do klasy, myśli, że ma do czynienia z gromadą imbecyli, a uczeń — że stoi przed nim ktoś w rodzaju pedagogicznego „gestapowca”. Rezultat jest taki, że porozumienie staje się niemożliwe. Wszystko zależy od pedagoga — albo stwarza taki klimat, w którym dzieci czują się bezpiecznie, albo od razu powiada: *przy mnie to wy nie wygracie i ja was załatwię*. Naturalnie uczniowie zrazu są przeciwni. To jest odruch. Ale jeżeli ktoś jest życzliwy, nie widzę powodu, żeby go zwalczać.

— Polska oświata boryka się z wieloma problemami. Który z nich jest pana zdaniem najistotniejszy?

— Wadliwy system kształcenia nauczycieli. Pod koniec lat sześćdziesiątych robilem badania na temat efektywności funkcjonowania wychowawców klas. Pytałem m.in. o wykształcenie. Okazało się, że większość najwyższej cenionych wychowawców to absolwenci liceów pedagogicznych. Dlaczego właśnie oni? Ci ludzie zostali wychowani do zawodu. W stosunku do nich nie można było mówić o tzw. selekcji negatywnej. Już jako 14—15-latkowie uczyli się jak być nauczycielem. Dla nich to nie było nieszczęście, jak dla niektórych — skończył taki polonistykę i pech, nie został pisarzem światowej sławy, a „tylko” nauczycielem. Dziś uczy się technik nauczania, historii wychowania i wielu przed-

miotów ubocznych, które zapewne każdemu inteligentnemu człowiekowi są potrzebne, ale po co to studiować je po kilka lat. Wychowywać człowieka uczy się przez całe życie. Wiedzą o tym rodzice, którym dzieci zmieniają się na oczach. Inaczej pracuje się z trzylatkiem, inaczej z siedmiolatkiem, a jeszcze inaczej z piętnastolatkiem. I za każdym razem trzeba uczyć się od nowa. To jest właśnie to, o czym mówił kiedyś Janusz Korczak. Najważniejsze jest wychowanie wychowawców.

W ogóle wychowywanie dzieci, to przede wszystkim wychowywanie przyszłych rodziców i nauczycieli. Charakteru dorosłego nie da się już poprawić. Ale jeśli nauczyć go za młodu bezinteresownej życzliwości, pomocy drugiemu człowiekowi, to kiedyś zapoczątkuje. Taki ktoś będzie dobrym wychowawcą bez względu na to, czy zostanie kiedyś nauczycielem, szefem, katechetą, czy jeszcze kimś innym.

Wyższe uczelnie kształcą magistrów pedagogiki. Ale to wcale nie znaczy, że będą oni dobrymi pedagogami. Nie lubię używać tego określenia, ale nauczycielstwo jest czymś w rodzaju powołania.

— Coraz bliżej XXI wiek, coraz bliżej — mamy nadzieję — zjednoczona Europa. Jak się ma polski system oświatowy do przemian europejskich?

— W porównaniu z innymi krajami, nie wypadamy najgorzej. Dzięki Bogu, u nas w szkołach istnieje jeszcze tradycja nie tylko uczenia, ale i wychowywania. Wychowanie i kształcenie to w Polsce jeden proces.

W większości krajów zachodnich panuje pragmatyczny i bardzo zrationalizowany sposób myślenia. Zaczyna on także kiełkować u nas, ale na szczęście skromnie. Co prawda, coraz większą uwagę zwraca się na tzw. umiejętności życiowe, a więc obsługę komputerów i znajomość języków obcych, ale mimo wszystko nauczyciele wciąż dbają o podtrzymywanie poziomu aksjologicznego. Natomiast brakuje w moim przekonaniu nacisku na to, co nazywa się wychowaniem humanistycznym, zwłaszcza językowym, na co np. Francuzi zwracają dużą uwagę. Człowiek po maturze we Francji umie pisać i mówić bardzo poprawną francuszczyzną. Niestety, jak obserwuję na egzaminach wstępnych, nasi absolwenci mówią językiem bardzo prymitywnym, a piszą jeszcze gorzej. Być może dlatego, że zestaw lektur szkolnych jest fatalny. Uczniowie właściwie nie znają dobrej literatury współczesnej. Za to znacznie lepiej niż ich rówieśnicy z Europy Zachodniej znają historię własnego kraju, a niejednokrotnie nawet ich krajów.

Można z nimi poważnie porozmawiać na tematy moralno-etyczne, co widać na zaimprovizowanych dyskusjach w różnych programach telewizyjnych. Choć często mają kolczyki w uszach i na oko wyglądają na byle kogo, tak naprawdę to bardzo mądra młodzież. Najlepszym przykładem są tłumy ciągnące na spotkanie z papieżem. Oni nie jadą przez pół Polski bez powodu. Można się nie zgadzać z ich światopoglądem, ale nie można im zarzucić, że są obojętni. A zobaczymy, co dzieje się np. w Niemczech czy choćby we Francji, która kształci tak humanistycznie — obojętność jest ogromna. Nie mówiąc już o Anglii, czy USA. Podsumowując, w moim przekonaniu nasz system wychowania jest zdecydowanie dobry. I z wdzięcznością to przede wszystkim nauczycielom.

— O potrzebie zreformowania polskiej oświaty mówi się od dawna. Rodziły się i upadały różne koncepcje. Czy pana zdaniem, reforma wdrażana obecnie idzie w dobrym kierunku?

— Od kiedy zostałem nauczycielem, a było to w latach sześćdziesiątych, ciągle mówiło się o reformie. Opracowano nawet kilka kolejnych raportów o stanie oświaty. Z konkluzjami co trzeba zrobić, w różnych wariantach, sposobach i kierunkach. Ale szczerze mówiąc, nie przypominam sobie, żeby kiedykolwiek w systemie polskiej oświaty nastąpiły zasadnicze zmiany. Były różne mody: a to na nauczanie problemowe w zespołach, a to na środki audiowizualne, a to na gimnastykę śródlekcyjną. Jednak szkoły ciągle działają jak działały, według XIX-wiecznego

modelu opisanego w „Syzyfowych pracach”. I właściwie poza szkołami eksperymentalnymi, których jest niewiele, ten system wciąż funkcjonuje.

Czy ta reforma, którą zapowiada minister Wiater, rzeczywiście przyniesie jakieś skutki i czy ma szansę powodzenia? Nazwijmy rzecz po imieniu. To nie jest reforma. Ani w sensie programowym, ani strukturalnym. Co z tego, że zmieni się kanon lektur? Nie znaczy to, że zmieni się także system nauczania języka polskiego. Co z tego, że egzamin maturalny odbędzie się „gdzieś tam”, skoro — bądźmy szczerzy, nikt nie sprawdza na nim dojrzałości, ale to, czy uczeń potrafi poprawnie rozwiązać zadania i napisać wypracowanie — wstęp, rozwinięcie, zakończenie.

Dlatego nie widzę powodu, żeby te zmiany uważać za reformę. Reforma musi być zdecydowanie głębsza. Nie powinna zaczynać się od zmiany szkoły, ale od zmiany nauczycieli, bo szkoły nie zmieni ministerstwo. Nowoczesna szkoła to nowoczesny nauczyciel. Nie ma szkoły XXI wieku bez nauczycieli XXI wieku. I tak znów wracamy do problemu kształcenia pedagogicznego.

Trzeba pracować nad zmianą nauczycieli. Niewiele pomogą seminaria czy wykłady. Należy przywrócić licea pedagogiczne i położyć nacisk na przygotowanie do roli wychowawcy już od dziecka. Nawet jeśli ktoś nie zostanie później nauczycielem, to będzie przynajmniej dobrym rodzicem, dobrym sąsiadem, nie będzie chamskim kibicem na stadionie. Tu jest istota szansy na reformę. Same zmiany formalne, instytucjonalne czy godzinowe, nie zmieniają systemu. Zmiana jest wtedy, gdy nauczyciel wchodzi do klasy i wie, co i dlaczego ma robić inaczej, niż robił do tej pory. Musi jednak minąć całe pokolenie nauczycieli, którzy byli bierni, przyzwyczajeni do gotowych programów i wytycznych z kuratorium.

— Uważa pan zatem, że obecni nauczyciele, nawet przy najwspanialszych pomysłach reformy, nie są w stanie tego dokonać?

— Nie, bo pomysły przychodzą do nich z zewnątrz. Zupełnie inna sprawa, gdy są własne. Jeżeli jestem twórcą, autorem lekcji, to wszystko robię z szalonym zapałem — tak jakbym pisał wiersz.

— Nie sposób dochować się 600 tys. twórców...

— To jest kwestia doboru do zawodu. Może to zabrzmieć dziwacznie, ale to nie jest dziwaczna myśl. Kiedyś nawet na konferencji w jednym z województw dostałem za nią brawa od nauczycieli. Sprawa jest prosta. Wyrzuciłbym 30 proc. nauczycieli, którzy nie nadają się do tego zawodu. Zostawiłbym 70 proc. tych, którzy niewątpliwie są dobrzy. Dabym im więcej godzin pracy i podniósł pensję. Jeśli nauczyciel dostanie bodziec finansowy i poczuje się bezpieczny bytowo, to zechce pracować. Już najwyższa pora złych wyrzucić, dobrych nagrodzić.

— Na temat oceny nauczycieli toczy się wielka dyskusja. Co to znaczy, pana zdaniem, dobry nauczyciel i jakie miejsce w procedurze oceniania powinni mieć uczniowie?

— Wszyscy spodziewają się po mnie jako po rzeczniku praw ucznia, że wprowadzenie systemu korczakowskiego, polegającego na ocenianiu nauczyciela przez uczniów, bardzo mnie ucieszy. Mówi się, że to humanistyczne i demokratyczne. Otóż ja mam na ten temat inne zdanie. U Korczaka to się rzeczywiście udawało, ale co wolno wojewodzie...

Niewątpliwie, jest to jakaś metoda pedagogiczna. Jednak zawsze porównuję metodę do siekiery. Przy jej pomocy można albo kogoś zamordować, albo wyrzeźbić arcydzieło. Zależy kto trzyma siekiere i z jaką intencją. To samo zarządzenie może być przez szkołę wykorzystane jako wskaźnik jakości pracy nauczyciela, ale przy złej woli może być powodem intryg i krzywd, a nawet wielu tragedii zawodowych i osobistych.

Ocena nauczyciela zależy od osoby, która go ocenia. Dyrektor hospituje lekcje, zasięga opinii metodyka, sprawdza jak ktoś radzi sobie jako wychowawca klasy, czy punktualnie przychodzi na lekcje, czy dziennik jest wypełniany systematycznie. Inaczej patrzą na to rodzice. Im chodzi o to, żeby po pierwsze, dziecko przychodziło ze szkoły zadowolone, po drugie, żeby coraz więcej umiało, po trzecie, żeby miało zapewniony awans edukacyjny. Na pewno ważne jest także to, co się bada za pomocą testów, jako skutek nauczania np. matematyki czy geografii.

Moim zdaniem, są dwa elementy, które decydują o efektywności pracy nauczyciela, a których nie da się sprawdzić naukowo. To rozum i serce, we właściwych proporcjach. Jeżeli uda się zachować proporcje między tym, co nauczyciel może przekazać dziecku jako człowiek mądry, a co jako człowiek dobry, to wtedy jest to nauczyciel przez duże N.



CD ZE STR. 1

chorobową pana woźnego od października 1995 r. do listopada 1996 r. wyniosła ponad trzysta dni. W tym czasie, gdy dla szkoły jest na zwolnieniu lekarskim, wykonuje potwierdzone rachunkami usługi szklarskie dla Urzędu Pracy w Nowej Soli.

— Przypadamy na tym przeze mnie — mówi dyrektor Michalik — zwraca otrzymany zasiłek chorobowy. Ale nie ustaje w obsypywaniu mnie błotem, nie ma zebrania pracowników obsługi, na którym by mi nie wytknął, że się nie nadaję. Podobne uwagi pod moim adresem — swego jakby nie było szefa — jego żona zgłasza nieustannie na sesjach rady gminy. Publicznie padają oskarżenia o niegospodarność, złe zarządzanie szkołą, złośliwość w stosunku do nich, wyżywanie się psychiczne, nadużywanie przywilejów dyrektorskich, manipulacje płacami, nieprzemysłane decyzje.

— Ludzie ci od początku nie chcieli podporządkować się nowej strukturze organizacyjnej — kontynuuje Julian Michalik — on miałby słuchać konserwatora? A ona — radna też komuś podlegać? — wykluczone. Ma być tak, jak było! Stąd te jałowe rozmowy, nękanie pismami, ściąganie na szkołę dzieciątek kontroli, które niczego złego nie wykazały. Dla mnie to kłopoty są jak chrzest bojowy — twierdzi. Na przykład przyczyną jednej z ich licznych skarg do inspekcji pracy było to, że na Dzień Edukacji Narodowej nie otrzymali nagród. A ja uważam, że postąpiłem słusznie, bo nagrody są dla tych, którzy pracują i to dobrze, a nie za to, że ktoś figuruje na liście płac, lecz w pracy jest nieobecny.

Ona, mimo słabego zdrowia, uniemożliwiającego wykonywanie obowiązków sprzątaczkę, uczestniczyła w posiedzeniach rady gminy i, żeby było śmieszniej, w pracach komisji oświaty. Ostatnim przepracowanym przez nią w szkole dniem jest 9 lutego 1996 r. Do 22 stycznia 1997 r. wykorzystała 322 dni zwolnień lekarskich. W pozostałe miała urlop. Wreszcie 27 lutego br. rozwiązałem z nią umowę o pracę bez wypowiedzenia z art. 52 par. 1 pkt 1 — za niestawienie się do pracy od 23 lutego.

Z zamiarem rozstania się z nią dyrektor Michalik specjalnie się nie krył i to od

spędza sporo czasu na salach sądowych, po raz pięćdziesiąty piąty przedstawiając te same dokumenty i gromadząc nowe na żądanie wysokiej sprawiedliwości.

Trójka zwolnionych przez J. Michalika pracowników administracyjno-obstugowych nieźle już „umiliła” mu życie, obrzucając gdzie się dało błotem. Teraz on będzie przed sądem bronił swych dóbr osobistych. Zwłaszcza że czuje poparcie swoich nauczycieli, Komitetu Rodzicielskiego i ZNP. „Stwarza atmosferę życzliwości i wzajemnego szacunku. Upór i konsekwencja w realizacji

KONTRA

dość dawna. Przeciwnie — poprosił o konsultację przedstawicieli obu związków zawodowych ZNP i „S” (nie wnioskowały zastrzeżeń), o swych planach poinformował również przewodniczącego Rady Miasta i Gminy Koźuchów. Jako przyczynę podał nieprzestrzeganie podstawowych obowiązków pracowników, działanie na szkodę zakładu pracy, utrudnianie realizacji celów i zadań szkoły oraz brak współdziałania w tym względzie z jej dyrektorem. **Uchwała z 30 grudnia 1996 roku rada postanowiła udzielić zgody na rozwiązanie z radną stosunku pracy.**

Z takim obrotem sprawy pani sprzączka oczywiście się nie pogodziła. Odwołała się więc do sądu i po każdej kolejnej przegranej rozprawie nadal się odwołuje. Tym samym więc i dyrektor

planów, uzgodnionych z załogą, są na pewno dodatnią cechą jego charakteru. Wiele wymaga od siebie, a także od innych, co może budzić u niektórych sprzeciw. Jednak nikt z pracowników dydaktycznych szkoły nie zgłosił do ZNP negatywnych uwag odnoszących się do pracy Juliana Michalika — napisała **Elżbieta Maślankowska**, prezeska oddziału ZNP w Koźuchowie.

A we mnie rodzi się pewna refleksja — wszyscy dyrektora popierają, kolejne sprowadzane mu na głowę komisje z kuratorium, PIP, sanepidu, z Sejmiku Samorządowego i Urzędu Miasta, także prokuratur nie znajdują w tym, co robi niczego niewłaściwego — dlaczego więc ta sprawa tak długo trwa?

HALINA DRACHAL

Jak żyjemy

EDUKACJA W LICZBACH

Statystyka jest okrutna. Wynika z niej że w ciągu sześciu lat coraz mniej pieniędzy z państwowej kasy przeznaczano na edukację, kulturę i politykę rodzinną.

Edukacja była tą dziedziną, którą cięcia budżetowe dotknęły najbardziej, bo aż o 25 proc. już na początku lat 90. Dopiero w 1995 roku nastąpił 5-procentowy wzrost wydatków realnych na jej potrzeby. Znaczący się również wyraźne zmiany w strukturze tych wydatków — coraz więcej środków kierowano do szkół zawodowych, znacznie mniej do liceów ogólnokształcących. Mniej pieniędzy przekazywano także do szkół wyższych, mimo iż podwoiła się w tym czasie liczba studentów. Brak środków spowodował również, iż stypendia stały się zanikającą formą pomocy ze strony państwa, co w konsekwencji prowadzi do nierówności szans edukacyjnych dzieci i młodzieży.

Z kolei relatywnie wysokie nakłady na szkolnictwo zawodowe, które w latach 1992/94 wynosiły 137 proc. nie przyniosły spodziewanych efektów. Przede wszystkim zaś takich, które by absolwentom zawodówek ułatwiły znalezienie się na rynku pracy.

Przy ogromnych niedostatkach finansowych szkoły zmuszone były do szukania środków pozabudżetowych, podejmując się różnego rodzaju działań gospodarczych i szukając wsparcia finansowego przede wszystkim w gminach i ze strony rodziców. **I tak o ile gminy w 1991 roku wydały na edukację 717,3 mln zł — 16 proc. wszystkich swoich wydatków, to 4 lata później wydatkowały już 5219,0 mln zł, co stanowiło 26,3 proc. ich wszystkich wydatków.** W szkolnictwie wyższym udział środków pozabudżetowych wynosił w tym samym czasie odpowiednio 13,0 proc. i 20,7

proc. Przy czym, o ile w 1991 roku wpływy z czesnego stanowiły 0,7 proc., to w 1995 roku już 11 proc.

W budżetach rodzinnych przeciętne miesięczne obciążenia związane z edukacją — i to począwszy od przedszkola — w I kwartale ubiegłego roku były blisko o 34 proc. wyższe w porównaniu do I kwartału roku 1995. Tylko w roku szkolnym 1994/95 na konta rad szkolnych wpłynęło 170 mln zł, zaś z tytułu opłat za opiekę przedszkolną rodzice wpłacili ok. 270 mln zł. Łącznie kwoty te — razem ze 156,2 mln zł wpłaconych na konta podstawowych i średnich szkół prywatnych — stanowiły prawie 6 proc. wydatków z budżetu państwa na oświatę. Przy czym warto pamiętać, iż rodzice nie małe kwoty przeznaczają również na działalność rekreacyjną, sportową, dodatkowe nauczanie języków obcych i różnego rodzaju imprezy okolicznościowe.

Sześć lat temu naukę w pierwszej klasie rozpoczął najliczniejszy rocznik — dzieci urodzone w 1983 roku. Od 1993/94 coraz mniej uczniów jest w podstawówkach — do 2000 roku o około 600 tys. W tym samym czasie w szkołach średnich zasiadzie o 150 tys. młodzieży więcej. Przy czym największy szturm na technika i licea będzie w roku przyszłym. Największy zaś tłok na starcie po indeks — w latach 2002 i 2003.

Zwiększenie się liczby uczniów w szkołach ponadpodstawowych spowodowało pogorszenie się warunków realizowanego w nich kształcenia. Nauka odbywa się w klasach liczących 31, a nierzadko — 36 i więcej uczniów. Rośnie liczba 15-latków kontynuujących naukę w pełnych szkołach średnich. Około 10 proc. absolwentów zasadniczych szkół uczy się dalej w szkołach średnich, zaś na uczelnię trafia co czwarty

absolwent liceum zawodowego i technikum.

W roku akademickim 1995/96 w 179 uczelniach wszystkich typów kształciło się blisko 800 tys. studentów, w tym 5,2 tys. cudzoziemców, o 16,5 proc. więcej niż w roku poprzednim. Przy czym liczba studiujących w systemie wieczorowym w ostatnich sześciu latach wzrosła aż 17-krotnie, a w systemie zaocznym — 3,5-krotnie.

Wśród uczelni wyższych najwięcej jest ekonomicznych. W roku ubiegłym było ich 51, to jest o 12 więcej niż rok wcześniej. Niczym grzyby po deszczu powstają uczelnie niepaństwowe. Obecnie kształci się w nich ok. 90 tys. studentów. Jednak tylko 8 spośród nich, na ogólną liczbę 80, ma uprawnienia do studiów na poziomie magisterskim.

Mimo znacznego wzrostu liczby uczniów szkół średnich i studentów coraz mniej z nich korzysta z internatów i akademików. Pustoszeją także stołówki studenckie. Wprawdzie w roku ubiegłym zahamowano spadek liczby studenckich stypendystów, to jednak średnia otrzymywanych przez nich kwot uległa obniżeniu.

— Wzrost aspiracji edukacyjnych społeczeństwa przy jednoczesnym zmniejszeniu realnych nakładów z budżetu państwa na oświatę i wychowanie spowodował komercjalizację kształcenia na poziomie wyższym oraz znaczne pogorszenie warunków nauki i opieki — to konkluzja opracowania pt. „Edukacja w okresie transformacji”, stanowiącego część pracy na temat poziomu życia Polaków w latach 1991/96, przygotowanego przez GUS. Stąd także wniosek, iż nieodwzowne stają się zarówno większe nakłady na oświatę, jak i jej reforma programowa i organizacyjna.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Nasza sonda

JAKI BYŁ TEN ROK?

MIROSŁAW SAWICKI

wiceminister edukacji narodowej:

Bardzo trudno jest ocenić mijający rok szkolny 1996/97. Mam nieodparte wrażenie, że wszyscy trochę zapomnieli o tym, że jest to rok jeden z wielu, w którym pojawili się nowi absolwenci szkół podstawowych, zasadniczych i średnich. To znaczy rok normalny, jakich wiele było i wiele jeszcze będzie. Mógł być taki dzięki nauczycielom, dyrektorom szkół, samorządom terytorialnym i kuratorom oświaty.

Wdrożona została, aczkolwiek kontrowersyjna, podwyżka płac, a dyrektorzy szkół i placówek oraz samorządy terytorialne wspomogli zwiększony ponad inflację budżet oświaty. Po raz kolejny okazało się, że oświata dla wielu jest priorytetem.

Jednak do oceny tego roku należy przyłożyć nową kategorię. Bowiem powszechne było oczekiwanie, że ten rok zapoczątkuje reformę, tzn. rewolucję w oświacie. Oczekiwanie, że w tym roku stanie się wiadome, co będzie dalej z naszym systemem oświaty. Po pierwsze — nie będzie to rewolucja. System oświaty nie znosi rewolucji. Zatem ewolucja. Sukcesem tego roku jest, że jej reguły stają się znane. Został opracowany zasadniczy dokument programowy opisujący zadania edukacyjne systemu oświaty — podstawy programowe obowiązujących przedmiotów ogólnokształcących. Dokument ten dociera do szkół. Zakłada on dwuletni okres wdrażania reformy.

Opracowany został również projekt wdrażania reformy na terenie szkoły — nowelizacja zarządzania o innowacjach wraz z załącznikami (ramowe plany nauczania dla szkół wdrażających reformę wcześniej niż za dwa lata oraz założenia nowego systemu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów).

Opracowano założenia nowego regulaminu egzaminu dojrzałości. W mojej opinii nie jest to jeszcze sukces, ale w tym roku otworzyła się możliwość uzyskania sukcesu.

ELŻBIETA NOWAK, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1 w Krzeszowicach, woj. krakowskie:

— Ten rok szkolny to po prostu kolejny trudny rok, w ubiegłym mieliśmy wizytację, a w tym z kolei wypała czas konkursów dyrektorskich — trzeba było więc przygotować szkołę do rewizytacji, potem do zrealizowania zaleceń powizytacyjnych. Musiałam dużo czasu i uwagi poświęcić przygotowaniu pracy konkursowej, ponieważ startowałam po raz kolejny na to stanowisko z pozytywnym skutkiem.

W szkole dzieje się bardzo wiele, choćby tylko w zakresie nowatorstwa pedagogicznego. Wśród krakowskich szkół jesteśmy na jednym z czołowych miejsc w liczbie wprowadzonych innowacji w nauczaniu. W tej chwili prowadzimy siedem — w nauczaniu początkowym, z plastyki, z techniki (od nowego roku nowa nauczycielka Dorota Wojna będzie realizowała swój program autorski), w zakresie ekologii i w edukacji kulturalnej, na którą składa się poszerzony program w zakresie muzyki, techniki, koła teatralnego, muzealnego. Dzieci biorą udział w spektaklach teatralnych, swój teatr ze scenografią i kostiumami — efekt widoczny na wszystkich szkolnych uroczystościach.

Możemy pochwalić się wysoką sprawnością szkoły — nasze dzieci prawie w 100 proc. dostają się do szkół średnich i to w przeważającej liczbie do szkół maturalnych. W ubiegłym roku szkoła dostała oceny szczególnie wyróżniające za całokształt pracy. Mamy około 800 uczniów, ale już zaczynamy odczuwać niż demograficzny. Nasza młodzież współpracuje ze środowiskiem, np. z krzeszowickim ośrodkiem kultury, szkołą muzyczną, ale jednocześnie nauczona jest dostrzegać potrzeby tych, którzy nie mają się gdzie podziąć. W tej chwili organizujemy u siebie świetlicę środowiskową dla dzieci z rodzin patologicznych.

Ponieważ jestem świeżo po konkursie na stanowisko dyrektora, musiałam ponownie przemyśleć koncepcję pracy szkoły, rolę, jaką w tej społeczności pełni dyrektor. Uważam, że duże uzasadnienie ma pogląd, że dyrektor po pięciu latach pierwszej kadencji powinien spełnić się w drugiej. Jest już mądrzejszy doświadczeniami, wie co robić, jakie programy realizować. Uważam nawet za niedobłą sytuację, w której co kadencję przychodzi nowy dyrektor, który musi się wszystkiego uczyć od nowa. Ja także czuję się teraz mocniejsza, choć ciągle zdobywam nową wiedzę na kursach menedżerskich. Mocniejsza, choć moja szkoła też przeżywała trudne chwile — program oszczędnościowy, cały proces przejmowania szkół przez gminy, u mnie dodatkowo było to przejęcie nowego budynku, bo przedtem tużaliśmy się między czterema. W nowym mogliśmy stworzyć atmosferę przyjazną, bezpieczną i domową, zajęliśmy nawet drugą lokatę w konkursie „Bezpieczna szkoła”.

Dziś po tych wszystkich zmaganiach marzę o tym, żeby pójść na długi spacer leśną ścieżką w dal...

BIELINEK KAPUSTNIK

Zadałem kiedyś dzieciom pytanie: jak wyglądałby świat bez ptaków? Z przerażeniem doszli do wniosku, że byłby to bardzo smutny świat. W lesie i na polach panowałaby cały czas cisza, brakowałoby im skowronków, słowików, kanarków, papug, corocznych odlotów i przylotów bocianów, jaskółek, dzikich gęsi i kaczek — nie mówiąc już o szkodnikach, których nie miałby kto tępić.

A gdyby tak np. zabrakło Az-

jatów, czarnoskórych, Arabów, Indiań? Zostałaby tylko jedna rasa — biała. Czy można sobie wyobrazić łąki, na których króluje jedynie bielinek kapustnik? Z grzybów tylko pieczarki, a drzewa wyłącznie brzozy? Przez takie rozmowy można uświadamiać młodym osobom, jak złożona jest natura i jak niewiele trzeba, aby tak krucha równowaga zaktłócić. Może się to okazać także podstawą do dyskusji na temat rasizmu i postaw z nim związanych. Wszak

mieszkamy na wielkiej łące, na której oprócz nas żyją jeszcze inne organizmy żywe. Szanujemy się nawzajem, uczymy się od siebie, a jeśli już kogoś nie darzymy sympatią, to nie okazujemy mu tego w agresywny sposób, jak np. robią to bojówki skinów.

Przeczytałem kiedyś, iż w Szwecji jest taki zwyczaj w przedszkolu, że jednego dnia dzieci składają swoje śniadania na stół. Z całej grupy dzieci wybierają się kilka osób, które są jak

gdyby „uprzywilejowane” i mogą zjeść to, co im się poda, a reszta, która nie je, ma się czuć tak, jak dziecko z biednego kraju Trzeciego Świata. Ta trochę dziwna metoda wychowawcza ma u tak młodego człowieka „wyrabić” pewne odruchy społeczne. Dzieci się zmieniają i raz mogą się poczuć jak członek bogatego kraju, gdzie wszystkiego jest nadmiar, a raz jako głodne dziecko z np. Indii.

Pewne postawy należy kształtować już w młodości, a przynajmniej alternatywę wobec zachowań i postaw np. w domu, grupie rówieśniczej. Uczymy tolerancji wobec inności i odmienn-

ści rasowej, religijnej, zdrowotnej, cech charakteru, a może doczekamy się czasów, w których spokojnie będziemy mogli pójść na mecz czy wieczorny spacer do parku.

KRZYSZTOF ZAJDEL
dyrektor Szkoły Podstawowej
w Wilkszynie

W LESKU

Losy najmłodszych zależą teraz od dobrej woli samorządu terytorialnego i determinacji nas — dyrektorów w walce o utrzymanie przedszkoli. Najtrudniejszą sprawą jest ciągły brak środków finansowych. Dobra współpraca placówek oświatowych w Lesku, pomaga rozwiązywać trudne problemy, nie tylko gospodarcze, przedszkola nr 2. Budynek naszego przedszkola został oddany do użytku w 1989 r., natomiast zagospodarowanie terenu wokół niego pozostawiono do wykonania pracownikom. Zadanie trudne, ale przy pomocy sąsiednich szkół, stało się wykonalne. Głosem doradczym w dużej mierze służył nam wówczas Marian Brajewski, dyrektor szkoły nr 1. Zachęcał młodzież z klas VII i VIII do pomocy przy wyrównywaniu terenu wokół przedszkola, budowaniu piaskownic, osadzaniu sprzętu ogrodowego. Chętnie wspierał nas w rozwiązywaniu trudniejszych spraw pedagogicznych i organizacyjnych. Zezwalał nawet na korzystanie ze szkolnego sprzętu biurowo-powielającego. Głosem doradczym, szczególnie w sprawach dydaktycznych, służyli również nauczyciele.

Ogromną pomoc w upiększaniu przedszkolnego placu zabaw nieśli również dyrektorzy szkół średnich: Liceum Ogólnokształcące, Technikum Drzewnego, Zespołu Szkół Leśnych, a także Zespołu Szkół Rolniczych. Uczniowie w czasie praktyk sadzili drzewa, krzewy, nawozili rabaty, kwiatniki, malowali sprzęt ogrodowy, wykonali ogródek skalny.

Liceum Ogólnokształcące i Zespół Szkół Leśnych dostarczyły nam kilkuletnie sadzonki drzew i krzewów. Zespół Szkół Rolniczych podarował wieloletnie kwiaty ozdobne i próchnicę. Natomiast Technikum Drzewne wykonało mebelki do zabaw dla dzieci.

Po kilku latach nasz ogród dzięki wielkiej pomocy szkół jest ładny i służy nie tylko przedszkolakom. Z placu zabaw korzystają też matki z małymi dziećmi oraz uczniowie z naszego osiedla.

ZOFIA PRZYGÓRZEWSKA

Uwaga!

Ogólnopolski Przegląd Kabaretów Nauczycielskich odbędzie się w dniach 17—19 października br. w Jarosławiu.

Pełną informację o organizacji przeglądu będzie można uzyskać w Zarządach Okręgów ZNP po 15 czerwca br.

Przypominamy

o XXIX Szachowych Mistrzostwach Polski Nauczycieli i Nauczycielek w Nisku, które odbędą się od 5 do 13 sierpnia br.

Koszt uczestnictwa 250 zł + 10 zł wpisowe (od emerytów 5 zł) wpłacać na konto: ZNP OUPiS w Nisku, BDK 338220-66208-132.

OŚRODEK DOSKONALENIA KADRY KIEROWNICZEJ OŚWIATY VULCAN

CO ROBIMY?

ODKKO VULCAN organizuje szkolenia, seminaria, pokazy poświęcone wykorzystaniu nowoczesnej technologii informacyjnej w zarządzaniu szkołą i placówkami oświatowymi. W 1996 roku przeszkoliliśmy ponad 1200 osób.

KIM JESTEŚMY?

Nasi wykładowcy posiadają wieloletnie praktyczne doświadczenie w kierowaniu szkołami, od zagadnień nadzoru, poprzez finanse do zarządzania oświatą w gminie. Są wśród nich dyrektorzy szkół, bibliotekarze, księgowi, nauczyciele.

NASI KLIENCI MÓWIA

„Kurs przygotowany jest bardzo dobrze, prowadzony w profesjonalny sposób. Podoba mi się fachowość osób prowadzących i dobra orientacja w realiach oświatowych.”

„Kurs bardzo potrzebny. Zajęcia przekonały mnie, że jeżeli **zechcę** to mogę się nauczyć wykorzystywać komputer w mojej pracy. Do tej pory miałam zupełnie inne zdanie.”

PRZYKŁADOWE SZKOLENIA

- komputer w zarządzaniu szkołą *
- komputer w zarządzaniu oświatą w gminie *
(kurs dla dyrektorów wydziałów oświaty urzędów gmin)
- kursy obsługi programów systemu VULCAN PLAN

* nie wymaga umiejętności obsługi komputera



VULCAN

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

51-657 Wrocław, ul. Kazimierska 15,
tel./fax (071) 48 01 58, 72 85 58

aby szkoła była lepsza

proszę o przesłanie...

informacji o szkoleniach
organizowanych przez ODKKO VULCAN

TAK

NIE

bezpłatnego katalogu produktów firmy VULCAN

bezpłatnego Biuletynu Informacyjnego
INFORMATYKA DLA SZKOŁY i regularne dostarczanie go

imię, nazwisko:

szkoła/institucja:

adres:

telefon:

stanowisko:



INSTYTUT HISTORYCZNY UNIwersytetu warszawskiego

ogłasza nabór
na studia w roku akademickim 1997/98

A. Pięcioletnie Wieczorowe Magisterskie Studia Historyczne —

wg. programu obowiązującego na studiach dziennych.
Opłata za semestr 1.200 zł
Opłata egzaminacyjna 40 zł
Limit miejsc 120 osób
Termin rozmowy kwalifikacyjnej:
od 14.07. do 16.07.1997 r. i od 8.09. do 10.09.1997 r.
Dokumenty: świadectwo dojrzałości lub jego odpis potwierdzony notarialnie, podanie o przyjęcie na studia, zaświadczenie o stanie zdrowia, 4 fotografie prosimy składać w terminach: **od 01.06 do 09.07.1997 r. i od 17.07 do 04.09.1997 r.** do sekretariatu Instytutu Historycznego UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28 III piętro pokój 18 w godz. 10.00—14.00.

B. Pięcioletnie Zaoczne Magisterskie Studia Historyczne —

wg. programu Studium Zaocznego. Zajęcia odbywać się będą w co drugą sobotę i niedzielę.
Opłata za semestr 1.000 zł
Opłata egzaminacyjna 40 zł
Termin rozmowy kwalifikacyjnej:
od 14.07. do 16.07.1997 r. i od 08.09. do 10.09.1997 r.
Dokumenty: świadectwo dojrzałości lub jego odpis potwierdzony notarialnie, podanie o przyjęcie na studia, zaświadczenie o stanie zdrowia, 4 fotografie prosimy składać w terminach: **od 01.06 do 10.07.1997 r., od 17.07. do 25.07.1997 r. i od 25.08. do 04.09.1997 r.** do sekretariatu Studium Zaocznego Historii UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, II piętro w godz. 9.00—15.00.

C. Trzyletnie Uzupełniające Magisterskie Studia Historyczne —

dla kandydatów z ukończonymi co najmniej dwoma latami studiów o kierunku humanistycznym, zajęcia w systemie zaocznym.
Opłata za semestr 1.000 zł
Opłata egzaminacyjna 40 zł
Termin rozmowy kwalifikacyjnej: 15.09.1997 r.
Dokumenty: podanie o przyjęcie na studia, zaświadczenie o stanie zdrowia, indeks zaliczenia IV semestru o kierunku humanistycznym, 4 fotografie prosimy składać w sekretariacie Studium Zaocznego Historii UW — w terminach jak wyżej.

D. Studium Podyplomowe Historii —

dla absolwentów kierunków humanistycznych. Zajęcia w wymiarze trzech semestrów (180 godz.) odbywają się w co drugą sobotę.
Opłata za semestr 800 zł
Opłata za rozmowę kwalifikacyjną 40 zł
Termin rozmowy kwalifikacyjnej: 16.09.1997 r.
Dokumenty: podanie o przyjęcie na studium, dyplom ukończenia studiów o kierunku humanistycznym, zaświadczenie o stanie zdrowia prosimy składać w terminie **od 01.06. do 10.09.1997 r.** w sekretariacie Instytutu Historycznego UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, III piętro pokój 18 w godz. 10.00—14.00.

ŻYCIE Z CUKRZYCĄ

Z okazji 75-lecia odkrycia insuliny Polskie Towarzystwo Oświaty Zdrowotnej, Polskie Stowarzyszenie Diabetyków oraz firma Novo Nordisk ogłosiła konkurs plastyczny dla dotkniętych tą chorobą pod hasłem „Pomaluj życie na Novo”. Patronat nad nim objął minister zdrowia prof. Jacek Zochowski. Zadaniem uczestników konkursu było przedstawienie codziennego życia z cukrzycą. Wzięło w nim udział ponad 300 autorów z całego kraju. Wśród nadesłanych prac były rysunki, akwarele, kolaże, wycinanki, zdjęcia, własnoręcznie wyszywane makatki, rzeźby z modeliny. Za najlepszą pracę w kategorii dziecięcej jury uznało rysunek 8-letniej **Kasi Lewandowskiej** z Łazisk Górnych. Nagrodą będzie wyjazd wraz z opiekuna-

mi do Danii, gdzie zwiedzi m.in. Kopenhagę i Legoland. W kategorii dorosłych nagrodę główną — aparat fotograficzny — otrzymała **Krystyna Bałńska** z Sosnowca.

Autorzy pozostałych wyróżnionych prac zostali nagrodzeni zestawami klocków Lego, akwarelami oraz kompletami filmów fotograficznych. Laureatami w kategorii dziecięcej są: 14-letnia Justyna Przestrzelska z Radziłowa w woj. łódzkiej, 14-letnia Marta Kowalska z Dobiegniewa w woj. gorzowskim, 6-letni Marcin Ochocki z Dolska w woj. poznańskim, czteroipółletnia Ania Sobieszek z Adamowa w woj. siedleckim, dwunastoipółletni Łukasz Sobieszek z Adamowa w woj. siedleckim. W kategorii autorów dorosłych nagrodę otrzymało 5 osób.

Wszystkie nagrody ufundowane zostały przez firmę Novo Nordisk. Ponadto jury konkursu postanowiło wyróżnić sześć dodatkowych prac oraz przyznać wszystkim pozostałym uczestnikom nagrody pocieszenia: pamiątkowe komplety kredek oraz książki.

60 najlepszych prac zostało eksponowanych na wystawie w budynku Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Trwają starania, aby ekspozycję przenieść również do Oslo na międzynarodową wystawę prac dziecięcych oraz do siedziby europejskiego biura Światowej Organizacji Zdrowia w Kopenhadze. Najlepsze prace zostaną też umieszczone w kalendarzu na rok 1998 wydanym przez firmę Novo Nordisk.

PRZYRODA MOICH OKOLIC

W II Ogólnopolskim Konkursie Literacko-Plastycznym „Łagów '97” uczestniczyło 78 nauczycieli. Zorganizował go Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze i Oddział ZNP w Świebodzinie. Wpłynęły 63 utwory poetyckie, 26 prozatorskich, 64 prace plastyczne (malarstwo, grafika, linoryt, haft, batik) oraz 35 prac fotograficznych.

Trzy pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach zajęli:

Poezja — Bolesław Grobelny z Ostrzeszowa, Joanna Malcer z Gdańska i Irena Grabowiecka z Białegostoku.

Proza — Józefa Drozdowska z Augustowa, Danuta Skalska z Ninkowa i Irena Grabowiecka z Białegostoku.

Malarstwo — Dorota Kamińska ze Szprztawy, Marek Suterski z Wolsztyna i Teresa Berendt ze Świebodzina.

Linoryt — Dorota Nieznanowska-Gawlik z Sosnowca, Wanda Irena Koźmińska z Kołobrzegu i Joanna Malcar z Gdańska.

Haft i batik — Helena Towarek z Kołobrzegu, Helena Włodarska z Łodzi i Krystyna Bardelas z Przelazu.

Fotografia — Bolesław Grobelny z Ostrzeszowa, Józef Basta z Tucholi i Genowefa Malanowska z Małomicy.

Gratulujemy!



RADIO SZKOLE

24 czerwca — 27 czerwca

6.40 Trzy minuty dla poliglotów — felietony językowe: ang., franc., ros., niem. i łac. (powt. 8.12.) 9.00 Język niemiecki 10.00 Język angielski (powt. 18.45) 11.00 Język francuski 10.10 Radio Najmłodszych — magazyn dla dzieci 14.40 Szkolna Encyklopedia Świata — cykl audycji dla kl. V—VIII (powt. 11.10) wt. „Żywa historia” — Władcy Rzeczypospolitej; śr. — „Nie czytałeś — posłuchaj” — książki na wakacje — kryminały; czw. — Atlas Azji — Jak podróżować po świecie; pt. — „Gorąca planeta” — aktualne wydarzenia społ.-pol.; 15.00 Bisowisko — interdyscyplinarny blok eduk.-publicyst. dla szkół średnich bogato ilustrowany muzyką rozrywkową; wt. — Rycerze Okrągłego Stołu; śr. — Celtowie; czw. — Badanie głębin mors-

kich; pt. — Relaks — rozrywka—muzyka; 18.05 Dźwiękowy przewodnik po historii najnowszej — historia Polski od 1944 r. do czasów najnowszych; wt. — Koszty transformacji społecznej a przemiany polityczne po 1989 r.; śr. — Scena polityczna po 1989 r.; czw. — Położenie geopolityczne Polski po 1989 r.; pt. — Polska u progu trzeciego tysiąclecia 19.00 Powieść radiowa — adaptacje klasyki polskiej i światowej Kazimierz Moczarski „Rozmowy z katem” 19.45 Dźwiękowy przewodnik po literaturze polskiej aud. Włodzimierza Boleckiego — syntetyczny obraz literatury polskiej XX wieku w kontekście współczesnych prądów filozoficznych i kulturowych; (powt. 14.00) 21.02 Szkiełko i oko — wt.-pt. — „Akupunktura” — cykl prof. Zbigniewa Garnuszeńskiego; 22.00 Widno-

krag — wt. — Na historycznej wokandzie: Józef Dowbór Muśnicki; śr. — Człowiek i paragraf — Prawo dostępu do informacji; pt. — Klub Gutenberga

ŚRODA 25.06.

22.20 Biografia dźwiękowa — Krzysztof Kieślowski

SOBOTA 28.06

8.00 Wieża Babel — magazyn językowy z udziałem filologów. W przystępnej formie wyjaśniana jest etymologia wyrazów i zwrotów; felietonowe ujęcie norm poprawnościowych

NIEDZIELA 29.06

9.25 Język angielski BBC (powtórzenie lekcji tygodnia) 14.00 Bisomat — interdyscyplinarny radioturniej dla młodzieży — zagadki historyczne 15.15 Wyzwania dla nauki — Nowości naukowe z Internetu 18.00 Postacie XX wieku — Georgij Dymitrow 19.00 Bohaterowie Starego Testamentu — Juda i Tamar

VADEMECUM

Z KALENDARZEM NA ROK SZKOLNY 1997/1998

format książkowy, oprawa skóropodobna

DYREKTORA SZKOŁY



Kalendarium obejmuje:

- rok szkolny 1997/98,
- terminarz najważniejszych wydarzeń w życiu szkoły,
- planowanie roku szkolnego

Vademecum w części poradnikowej zawiera:

- słownik ważniejszych haseł z zakresu zarządzania szkołą — prawnych, administracyjnych, finansowych, pedagogicznych;
- adresy wybranych instytucji sponsorujących, szkolących, kształcących kadry oświatowe oraz promujących działania innowacyjne;
- materiały dotyczące rozwoju organizacyjnego szkoły
- materiały na temat socjotechniki władzy

MIEDZYKOMUNALNA SPÓŁKA AKCYJNA

MUNICIPIUM

Dział Handlowy, ul. Marszałkowska 82, 00-517 Warszawa, tel. (022) 625-23-32, (022) 628-77-68 w. 26, fax (022) 622-34-35, (022) 629-26-33

Zamawiający:

Nr NIP

Zamawiamy egz. „Vademecum Dyrektora Szkoły 1997/98”. Deklarujemy wpłatę w wysokości zł

Słownie zł na konto: Bank Inicjatyw Gospodarczych SA, I/O Warszawa, nr 11601029-9032001 (z dopiskiem „Municipium” SA) w dniu

Koszt 1 egz. „Vademecum Dyrektora Szkoły 1997/98” wynosi 29,00 zł (MAT 0%) + porto po otrzymaniu przesyłki

Upoważniamy Wydawnictwo MUNICIPIUM do wystawiania faktury VAT bez naszego podpisu

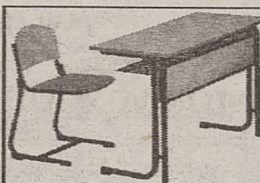
podpis

NR ZAM. 67



ZEGARY SZKOLNE

włączające dzwonki, światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
automatyczna łącznica telefoniczna
CYFROWE TABLICE wyników sportowych
najniższe ceny najwyższa jakość
PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163b



AVS BIURO I SZKOŁA

ul. Masztalarska 7 A
61-767 Poznań
tel./fax 516-793
tel. 516-794, 516-795

OFERUJE

- * Meble szkolne
- * Tablice szkolne i informacyjne
- * Sprzęt sportowy

AUDIOWIZUALNE SYSTEMY FIRMY LIESEGANG

- * RZUTNIKI PISMA (2 LATA GWARANCJI)
- * EPISKOPY
- * RZUTNIKI PRZEŻROCZY
- * PROJEKTORY DANYCH Z KOMPUTERA I VIDEO - LCD, DLP
- * PANELE KOMPUTEROWE LCD
- * EKRANY
- * SYSTEMY NAGŁAŚNIAJĄCE

WYKONUJEMY KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE SZKÓŁ I SAL GIMNASTYCZNYCH

Na wokandzie Sądu Wojewódzkiego w Słupsku pojawiła się precedensowa sprawa. Chodziło o ustalenie, czy dotacja przekazywana przez słupskiego kuratora na rzecz Społecznego Zaocznego Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych w Czarnem jest wypłacana zgodnie z obowiązującymi przepisami. Sprawę tę wniosło Społeczne Towarzystwo Oświatowe (STO), firmujące tę placówkę, domagając się od powoda wypłacenia różnicy między dotacją, jaką otrzymywała szkoła, a tą, którą powinna dostać — zgodnie z wyliczeniami STO, czyli 47.954 zł. Sąd uznał to roszczenie.

szeft tej placówki przedstawił listę o planowanej liczbie kształcących się w tej placówce osób. Tak więc wszystkie wymogi formalne zostały spełnione. Liceum to zgodnie z art. 90 ustawy oświatowej jest typem szkoły średniej ogólnokształcącej. W roku szkolnym 1995/96 planowano kształcić 180 uczniów. Pierwszą dotację w ustawowo przewidzianej wysokości, a więc 50 proc. wydatków bieżących ponoszonych w szkołach publicznych na jednego ucznia, szkoła w Czarnem powinna otrzymać do 31 stycznia 1996 r.

O tym jak ustala się wysokość dotacji niepublicznym placówkom mówi

sprzeniewierzył się par. 3 rozporządzenia. Do kalkulacji bowiem nie przyjął wszystkich szkół ponadpodstawowych, a tylko licea ogólnokształcące zaoczne. Ograniczył się także tylko do trzech liceów, a powinien przyjąć wszystkie szkoły ponadpodstawowe prowadzone na terenie województwa.

Nie wiadomo na jakiej podstawie dokonał on podziału szkół ponadpodstawowych na licea dla młodzieży i dla dorosłych i dlaczego wybrał tylko niektóre licea (trzy). Rozporządzenie nie zawiera definicji „typu szkoły” ani nie daje uprawnień kuratorowi do ustalania dotacji. Sąd kilkakrotnie podkreślał, że w art. 90 ustawy

spodziewać, sąd nie wziął pod uwagę ani kalkulacji kuratora ani poglądu MEN i zasądził od Skarbu Państwa — reprezentowanego przez kuratora oświaty w Słupsku na rzecz powoda, czyli Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Warszawie firmującego Społeczne Zaoczne Liceum Ogólnokształcące w Czarnem — 47.954 zł plus ustawowe odsetki.

Wyrok zapadł pod koniec kwietnia w SWW Wydziale I Cywilnym. Orzekł sędzia Sądu Wojewódzkiego Janusz Blicharski.

* * *

Kurator oświaty wnosząc o oddalenie powództwa twierdził, że sąd cywilny nie jest właściwy do orzekania w tej sprawie, gdyż jego zdaniem strony, czyli kuratora i STO łączy stosunek administracyjno-prawny. Uważa ponadto, że sama wysokość dotacji oraz sposób jej przydzielania nie leży w kompetencji kuratora i wskazywał tutaj na MEN. Sąd jednak nawet nie dopuścił wniosku pozwanego o przesłuchanie przedstawiciela MEN jako świadka „na okoliczność” właściwego wyliczenia dotacji, twierdząc, że dowody te miały na celu jedynie interpretację przepisów, co należy do wyłącznej kompetencji sądu!

Sąd uważa także, że droga sądowa w tej sprawie jest dopuszczalna, a to dlatego, że przy przyznawaniu dotacji nie może być mowy o wyposażeniu organu ustalającego wysokość dotacji (co określa precyzyjnie ustawa o systemie oświaty i rozporządzenie) w jakiegokolwiek funkcje będące istotą stosunku administracyjno-prawnego. Wielkość dotacji nie zależy bowiem od dyspozycji organu, który ją przyznaje, a wyłącznie od typu szkoły i przeciętnych dla danego województwa kosztów kształcenia jednego ucznia. Organ, który udziela dotacji ma obowiązek zebrania środków, a następnie przekazania ich uprawnionym w wysokości określonej ustawą. Tylko tyle!

WIERZYCIELE

A oto lista Społecznych Szkół Ponadpodstawowych STO, w których zaniżono dotacje:

Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Bytomiu
Cztery szkoły społeczne w Ciechanowie (Społeczne Zaoczne Technikum Zawodowe dla Dorosłych, Społeczne Zaoczne Policealne Studium Zawodowe, Społeczne Technikum Zawodowe dla Dorosłych oraz Społeczne Liceum Ogólnokształcące)

Społeczne Zaoczne Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych w Czarnem (województwo słupskie) — o którym piszemy
Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Kluczborku
Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Kołobrzegu
Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Łukowie
Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Pile
Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Radomiu
Dwie szkoły w Raciążu (województwo ciechanowskie) — Społeczne Liceum Ogólnokształcące oraz Społeczne Technikum Zawodowe
Dziesięć liceów STO w Warszawie i województwie warszawskim

Po STO kroć na wokandzie?

— Po kilku latach egzystowania szkół niepublicznych okazuje się, że prowadzenie takich placówek nie jest dużym biznesem. Bywa, że nie jest nawet intratnym zajęciem. Potwierdzeniem tego stanu rzecz jest choćby fakt, że szkół niepublicznych podstawowych i ponadpodstawowych nie przybywa. Owszem można zauważyć pewną dynamikę — twierdzi Wojciech Starzyński, prezes STO — ale wyraża się ona głównie w tym, że jedne placówki są likwidowane, a inne nieśmiało powstają.

Zdaniem działaczy STO większość z nich boryka się z mniejszymi lub większymi trudnościami finansowymi. A podwyższanie czesnego nie wchodzi już w grę, gdyż wówczas rodzice rezygnują z posyłania dziecka do danej placówki. W tej sytuacji dotacja z budżetu państwa często stanowi o tym, czy szkoła ma szansę przetrwania. Dodajmy, dotacja przekazywana szkole terminowo i w należytym wysokości, a z tym różnie bywa.

STO pokusiło się o sporządzenie wykazu szkół ponadpodstawowych, w których organ dotujący zaniża lub nie wypłaca należnych kwot. Lista dłużników jest niemała, a w jedynym wypadku zadłużenie jest duże. STO wyliczyło, że łącznie zadłużenie Skarbu Państwa w szkołach STO szacuje na kwotę ok. 500.000 zł, oczywiście nie licząc odsetek.

W Społecznym Zaocznym Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych w Czarnem (w woj. słupskim) kurator na jednego ucznia miesięcznie

w I kwartale 1996 roku powinien wypłacać dotację w wysokości 37,74 zł — przekazał 13,39 zł. Bagatela, zaniżył kwotę o 24,35 zł. W drugim kwartale należąca dotacja wynosiła 54,15 zł, a wypłacana została w kwocie 19,52 zł. A więc zaniżono ją o 34,63 zł. W trzecim kwartale dotacja wynosiła 51,32 zł, natomiast wypłacono 18,84 zł, a więc tym razem zaniżono o 32,48 zł. Z tych detalicznych wyliczeń wynikało, że od stycznia do października 1996 roku kurator nie zapłacił 48.959 zł. STO postanowiło więc wystąpić z pozwem o zasądzenie od kuratora tejże kwoty, oczywiście wraz z ustawowymi odsetkami.

Stosownie do treści art. 90 ust. 2 i 3 ustawy oświatowej niepublicznym szkołom ponadpodstawowym o uprawnieniach szkół publicznych przysługują dotacje z budżetu państwa w wysokości 50 proc. wydatków bieżących ponoszonych w szkołach publicznych tego samego typu w przeliczeniu na jednego ucznia. Warunkiem wypłacania tej dotacji jest przedstawienie przez szkołę organowi właściwemu do udzielania dotacji, w tym przypadku kuratorowi, nie później niż do 30 września roku poprzedzającego rok udzielania dotacji, planowaną liczbę uczniów.

Sąd ustalił, że kurator oświaty w maju 1995 roku wydał decyzję o nadaniu tej szkole uprawnień szkoły publicznej. Wpisano ją do ewidencji kuratora jeszcze w sierpniu 1993 roku i — co najważniejsze — w maju 1995 roku

w szczegółach rozporządzenie ministra edukacji z 23 października 1992 r. (Dz.U. nr 81, poz. 419). W myśl par. 2 tego rozporządzenia szkołom ponadpodstawowym dotacji udziela minister edukacji narodowej za pośrednictwem kuratorów oświaty. Przewiduje się ją na częściowe pokrycie wydatków związanych z działalnością dydaktyczną lub opiekuńczo-wychowawczą. Par. 3, ust. 2 tegoż rozporządzenia wyraźnie stwierdza, że dotacja przysługuje w wysokości 50 proc. wydatków bieżących ponoszonych na jednego ucznia w szkole publicznej tego samego typu co szkoła niepubliczna prowadzona na terenie danego województwa. Dotacja dotyczy szkół podstawowych specjalnych oraz szkół ponadpodstawowych, czyli m.in. interesujących nas liceów ogólnokształcących. W przypadku szkół podstawowych dotacja przysługuje w tej samej wysokości, ale przelicza się ją na jednego ucznia w szkołach publicznych prowadzonych tylko na terenie gminy.

Wydaje się więc, że przepisy są zredagowane w sposób tak oczywisty i kategoryczny, że nie dają możliwości żadnej twórczej interpretacji. Niestety okazało się, że dla pozwanego kuratora oświaty w Słupsku nie stanowiło to żadnej przeszkody, by na swój sposób zastosować par. 3 cytowanego rozporządzenia. Otóż za podstawę obliczenia ponoszonych wydatków na jednego ucznia przyjął tylko licea ogólnokształcące zaoczne dla dorosłych, znajdujące się na terenie województwa. Dwukrotnie więc

o systemie oświaty, jak i w rozporządzeniu, mówi się o wszystkich szkołach średnich bez względu na ich profil oraz dzienny lub zaoczny system nauczania. Ponadto za podstawę obliczenia wysokości przyjmuje się ogół wydatków wszystkich placówek z terenu danego województwa.

Nie przyjmując do wiadomości tych bardzo precyzyjnie w przepisach wyrażonych zasad i warunków dotacji kurator zaniżył przysługujące szkole w Czarnem dotację.

Wówczas kiedy Społeczne Zaoczne Liceum w Czarnem zaprezentowało przeciwko zaniżaniu tej kwoty, kurator oświaty w Słupsku zwrócił się do ministra edukacji (w marcu 1996 roku) „o wyjaśnienie zasad ustalania dotacji dla szkół niepublicznych kształcących w systemie zaocznym”.

Dlaczego i na jaką interpretację liczył... Oczywiście należy się spodziewać, że wspomagając go i podziękując jego sposób kalkulacji. Wyglądało na to, że według kuratora przepisy sobie, a życie sobie. W piśmie tym, do MEN kurator uznał, że dotacja na jednego ucznia w liceach zaocznych powinna wynosić 26,78 zł, natomiast w liceach ogólnokształcących dziennych 73,20 zł.(!)

W odpowiedzi kurator oświaty otrzymał pismo wicedyrektora departamentu głównego księgowego budżetu resortu z 7 maja 1996 r., w którym wyrażał on dosyć lakonicznie pogląd „uzasadniający niższe dotacje dla szkół zaocznych w związku z niższymi kosztami ich prowadzenia”.

Oczywiście, jak można się było

Tylko 1,80 zł
(plus koszty przesyłki)

**PRZEPISY
WYKONAWCZE
ROZPORZĄDZENIE
W SPRAWIE
WYNAGRADZANIA
NAUCZYCIELI**
czyli
MAŁA KARTA

ZESZYT I

zamówienia
w „Głosie”

Tel./fax 826-34-20

Szanowny Kolego Dyrektorze!

Jedynie u nas
i to jeszcze przed 1 września dowiesz się:

- * jakie okresy pracy uwzględniać przy przeszerzegowaniu nauczyciela
- * kiedy płacić za godziny nadwymiarowe, jeżeli nauczyciel ich nie realizuje
- * ile wynoszą dodatki do wynagrodzenia
- * jakie są zasady wypłacania wynagrodzenia za wychowawstwo.

Wszystko to w rozporządzeniu w sprawie wynagradzania nauczycieli.

W części komentarzowej „Pytania i odpowiedzi” — znajdziesz rozwiązania wielu skomplikowanych kazusów.



DODATEK ZA TRUDNE WARUNKI PRACY

Jestem nauczycielem w szkole podstawowej i pracuję w pełnym wymiarze zajęć. W roku szkolnym 1995/1996 i 1996/1997 prowadziłem i prowadzę nauczanie indywidualne dziecka z porażeniem mózgowym. Chciałabym się dowiedzieć, czy za przepracowane godziny w nauczaniu indywidualnym należy mi się dodatek? (H.Z. Łapy)

Szczegółowe zasady wynagradzania nauczycieli, w tym również wypłaty dodatków za pracę w warunkach trudnych i uciążliwych oraz szkodliwych dla zdrowia, regulują przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. (Dz.U. nr 29, poz. 160). Natomiast wykaz prac w trudnych warunkach określa aktualnie obowiązujące zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 31 lipca 1982r. (Dz.Ur. MOiW nr 11, poz. 98 ze zm.), które w § 2 pkt 4 mówi, że za pracę w trudnych warunkach uznaje się prowadzenie zajęć dydaktycznych w szkołach (klasach) specjalnych oraz prowadzenie nauczania indywidualnego dziecka kalekiego i przewlekle chorego. O przyznaniu należnego dodatku z tytułu pracy w trudnych warunkach decyduje orzeczenie poradni psychologiczno-pedagogicznej. Jeżeli poradnia zakwalifikuje dziecko ze względu na jego kalectwo bądź przewlekłą chorobę do nauczania indywidualnego, wówczas nauczycielowi realizującemu takie nauczanie dodatek z tego tytułu należy się. Dodatek ten przysługuje w takiej części, w jakiej godziny pracy w trudnych warunkach pozostają do obowiązującego wymiaru godzin.

ODPRAWA EMERYTALNA

Pracownik Zespołu Oświaty i Wychowania przy Urzędzie Miejskim od 16.08.1967 r. do 15.08.1993 r. pracował jako nauczyciel w szkole, a następnie został zatrudniony w tym Zespole w pełnym wymiarze godzin na czas nie określony. Jednocześnie w roku szkolnym 1994/1995 oraz 1995/1996 pracował w szkole w wymiarze 6 godzin tygodniowo, a w obecnym roku szkolnym w wymiarze 9 godzin. W związku z tym mam następujące pytania:
— Czy z dniem 16.08.1997 r. może skorzystać z prawa do emerytury nauczycielskiej po 30 latach pracy?
— Który zakład pracy powinien wypłacić odprawę emerytalną, Urząd Miejski czy szkoła i w jakiej wysokości? (A.G. Wojkowice)

Aby nauczyciel mógł skorzystać z uprawnień przewidzianych w art. 88 Karty Nauczyciela musi być zatrudniony przed przejściem na emeryturę nauczycielską w szkole/placówce oświatowej bądź w organach administracji państwowej oraz w jednostkach organizacyjnych powołanych przez te organy na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych lub w organizacjach społecznych oraz w związkach zawodowych również na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych. Tak więc Czytelnik będzie mógł z dniem 16.08.1997 r. przejść na emeryturę ze szkoły, w której jest zatrudniony w wymiarze 1/2 etatu, oczywiście pod warunkiem, że ma 30-letni okres zatrudnienia i na swój wniosek rozwiąże umowę o pracę.

Dla przypomnienia podajemy warunki, jakie nauczyciel musi spełnić, aby mógł przejść na emeryturę zgodnie z art. 88 KN. Są to: ogólny staż pracy wynoszący 30 lat, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — ogólny staż pracy 25 lat, w tym 20 lat w szkolnictwie specjalnym oraz rozwiązanie stosunku pracy (umowy o pracę) na wniosek nauczyciela.

Nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę, który przepracował w szkole co najmniej 20 lat przysługuje się odprawa w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia ostatnio pobieranego w szkole będącej podstawowym miejscem pracy. Wynagrodzenie oblicza się według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

W świetle przepisów art. 7 ust. 3 ustawy z 17.10.1991 roku o rewaloryzacji emerytur i rent ... (Dz.U. nr 104, poz. 450 ze zm.) do ustalania podstawy wymiaru emerytury przysługującej na podstawie przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin przysługuje się:

● wynagrodzenie z tytułu zatrudnienia w jednym zakładzie pracy albo

● łączne wynagrodzenie z tytułu zatrudnienia wykonywanego równocześnie w więcej niż w jednym zakładzie pracy, jeżeli:

- a) zatrudnienie wykonywane było w wymiarze czasu pracy nie przekraczającym łącznie wymiaru obowiązującego w danym zawodzie albo
- b) zatrudnienie wykonywane było w wymiarze czasu pracy przekraczającym łącznie wymiar obowiązujący w danym zawodzie, z tym, że w takim przypadku podstawę wymiaru emerytury stanowi przeciętna zwaloryzowana kwota łącznego wynagrodzenia z tytułu zatrudnienia, która była podstawą wymiaru składek w okresie wymaganych kolejnych lat kalendarzowych wybranych przez zainteresowanego z okresu (w 1997 r.) kolejnych 8 lat kalendarzowych z ostatnich 17 lat kalendarzowych, jeżeli wniosek o świadczenie zostanie zgłoszony do dnia 31 grudnia 1997 roku.

URLOP WYPOCZYNKOWY

Czy nauczycielce oddziału przedszkolnego w szkole podstawowej, dla której pracodawcą jest dyrektor tej szkoły, przysługuje urlop wypoczynkowy na zasadach określonych w art. 64 ust. 1 Karty Nauczyciela, tj. w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania? (J.I. Pyrzyce)

W przypadku gdy nauczycielka jest pracownikiem szkoły, a jej pracodawcą dyrektor tej szkoły, w której w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe, wówczas przysługuje tej nauczycielce urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania zgodnie z art. 64 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela. W tym przypadku bez znaczenia jest fakt zatrudnienia nauczycielki w oddziale przedszkolnym z uwagi na to, że oddział ten jest uwzględniany w liczbie oddziałów w tej szkole.

*

Nauczycielka pracuje w szkole ponad 26 lat. W jakim wymiarze przysługuje jej urlop wypoczynkowy za dany rok kalendarzowy w przypadku rozwiązania stosunku pracy w ciągu roku szkolnego przed rozpoczęciem ferii letnich:
— czy w pełnym wymiarze,
— czy w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu w myśl art. 155¹ § 1 Kodeksu pracy? (J.I. Przrzyce)

Pracownikowi przysługuje prawo do corocznego, nieprzerwanego płatnego urlopu wypoczynkowego. Pracownik nie może zrzec się prawa do urlopu. W razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu np. rozwiązania stosunku pracy, pracownikowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za nie wykorzystany urlop. Wypłatę ekwiwalentu pieniężnego nauczycielom regulują przepisy ustawy Karta Nauczyciela, w związku z tym przepisy Kodeksu pracy regulujące tę materię nie mają zastosowania. Zgodnie z art. 66 ust. 2 Karty Nauczyciela w razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, do okresowej służby wojskowej lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego, nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres nie wykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w szkołach, w których w organizacji roku szkolnego przewidziano ferie letnie i zimowe, a nie więcej niż za 7 tygodni w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w szkołach, w których nie są przewidziane ferie szkolne.

CZAS PRACY

Kogo, poza nauczycielami, obowiązuje praca w soboty pracujące (mam na myśli pracowników administracji i obsługi)? (M.P. Pionki)

W świetle art. 42c Karty Nauczyciela nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze zajęć obowiązuje pięciodniowy tydzień pracy. W szkołach, w których praca odbywa się we wszystkie dni tygodnia, nauczyciel korzysta co najmniej raz na dwa tygodnie z dwóch kolejnych dni wolnych od pracy, z których jeden musi przypadać w niedzielę. Natomiast czas pracy pracowników administracji i obsługi regulują przepisy Kodeksu pracy. Zgodnie z art. 129 Kp czas pracy nie może przekraczać 8 godzin

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

na dobę i przeciętnie 42 godzin na tydzień w przyjętym okresie rozliczeniowym, nie przekraczającym 3 miesięcy. Przy wprowadzaniu rozkładów czasu pracy uwzględnia się 39 dodatkowych dni wolnych od pracy w roku kalendarzowym, przy czym w każdym okresie obejmującym kolejne trzy miesiące liczba tych dni nie może być mniejsza niż 9.

Do rozkładów czasu pracy można wprowadzić większą liczbę dodatkowych dni wolnych od pracy, jednak nie więcej niż 52. Te zasady, ustalone przez przepisy Kodeksu pracy, określają górną granicę czasu pracy na dobę i w skali tygodnia. Obowiązujący w danym zakładzie czas pracy i jego rozkład określają przepisy układów zbiorowych pracy bądź regulaminy pracy, których zapisy określają czas pracy dobowy i tygodniowy, jak również terminy dodatkowych dni wolnych od pracy.

ZAKŁADOWY FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

Jesteśmy małżeństwem nauczycielskim. Pracujemy w tej samej szkole i mamy w związku z tym pytanie, czy można udzielić pomocy socjalnej, w tym również mieszkaniowej, mężowi i żonie pracującym w tym samym zakładzie? (W. P. Ostrołęka)

Osobami uprawnionymi do korzystania z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych są pracownicy i ich rodziny, emeryci, renciści i ich rodziny oraz inne osoby, którym pracodawca przyznał w regulaminie prawo korzystania ze świadczeń socjalnych.

Jak wykazuje praktyka, małżonkowie zatrudnieni w dwóch różnych zakładach otrzymują zgodnie z obowiązującym w tych zakładach pracy regulaminem, świadczenia socjalne na ten sam cel (pomoc mieszkaniowa jest jedną z form pomocy socjalnej). Małżonkowie zatrudnieni w tym samym zakładzie pracy, jako pracownicy tego zakładu są również uprawnieni do ubiegania się o pomoc socjalną, w tym także mieszkaniową, jeżeli spełniają warunki określone w zakładowym regulaminie działalności socjalnej. Decyzję o przyznaniu pomocy w tym przypadku podejmuje pracodawca uwzględniając art. 8 ust. 1 ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, czyli kryteria socjalne (tj. sytuację życiową, rodzinną i materialną osoby uprawnionej do korzystania z funduszu), a nie fakt zatrudnienia małżonków w tym samym zakładzie pracy.

*

Jestem nauczycielką rencistką zatrudnioną w niepełnym wymiarze czasu pracy. Czy mogę korzystać z pomocy socjalnej finansowanej z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych? (B.R. Milanówek)

Zgodnie z przepisami rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 14 marca 1994 r. w sprawie sposobu ustalania przeciętnej liczby zatrudnionych, w celu naliczenia odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych (Dz.U. nr 43, poz. 168 ze zm.), odpis na fundusz nalicza się na przeciętną planowaną w danym roku kalendarzowym liczbę osób zatrudnionych w zakładzie, skorygowaną w końcu roku do faktycznej przeciętnej liczby osób w nim zatrudnionych. W liczbie tej uwzględnia się między innymi pracowników zatrudnionych na czas określony i na czas nie określony na podstawie umowy o pracę w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy — po przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy. Jeżeli więc Czytelniczka zatrudniona jest na warunkach, o których mowa, to jest pracownikiem zakładu pracy uwzględnionym w przeciętnej liczbie zatrudnionych stanowiącej podstawę naliczenia odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych i korzysta z pomocy socjalnej na warunkach określonych w regulaminie. Należy zaznaczyć, że jeżeli rencistka zatrudniona była w zakładzie w niepełnym wymiarze czasu pracy i nie utraciła uprawnień do świadczenia rentowego, to po rozwiązaniu umowy o pracę korzysta ze świadczeń socjalnych w tym zakładzie, z którego odeszła na rentę. W przypad-

ku gdy rencistka zawiesiła rentę i nawiązała stosunek pracy w pełnym wymiarze czasu pracy, to po ponownym przejściu na rentę korzysta ona z pomocy socjalnej finansowanej z funduszu świadczeń socjalnych, utworzonego w ostatnim zakładzie, w którym pracowała na pełnym etacie.

*

Jestem dyrektorem szkoły. Chciałabym się dowiedzieć, co dokładnie należy rozumieć pod pojęciem „administrowanie środkami zakładowego funduszu świadczeń socjalnych”? (U.B. Serock)

Art. 10 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych określa, że środkami zakładowego funduszu świadczeń socjalnych administruje pracodawca. Oznacza to, że pracodawca obowiązany jest do dopilnowania utworzenia funduszu w każdym roku kalendarzowym, przekazania na rachunek bankowy funduszu równowartości naliczonych na dany rok odpisów w terminie określonym ustawą, gospodarowania środkami funduszu zgodnie z przepisami ustawy oraz do zapewnienia techniczno-organizacyjnej obsługi funduszu w zakładzie pracy.

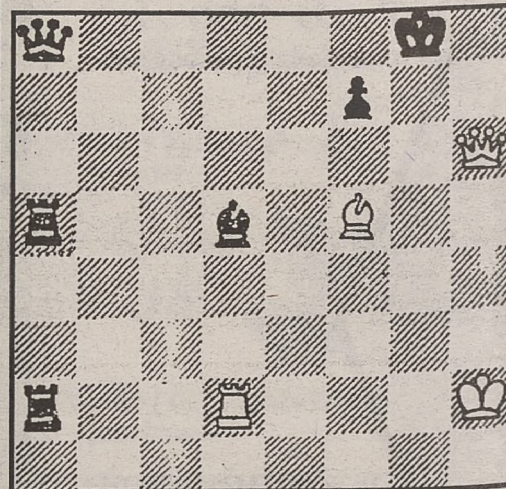
Zasady przeznaczania środków funduszu na poszczególne cele i rodzaje działalności socjalnej oraz zasady i warunki korzystania z usług i świadczeń finansowanych z funduszu określa pracodawca w regulaminie uzgodnionym z zakładowymi organizacjami związkowymi. W praktyce oznacza to, że decyzję o przyznaniu konkretnego świadczenia socjalnego z funduszu pracownikowi spełniającemu regulaminowe warunki podejmuje pracodawca, ale w uzgodnieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi, czyli po uzyskaniu wspólnego stanowiska dysponentów funduszu.

Jeżeli w sprawie regulaminu organizacji związkowe nie przedstawią wspólnie uzgodnionego stanowiska w terminie 30 dni, to regulamin wprowadza pracodawca. W przypadku gdy organizacje związkowe w wyżej wymienionym terminie przedstawią wspólne stanowisko, to strony odpowiedzialne za gospodarowanie środkami funduszu (pracodawca i związki zawodowe działające w zakładzie) ustalają termin uzgodnienia, a tym samym wprowadzenia regulaminu w życie. W razie nieuzgodnienia treści regulaminu w ustalonym terminie, regulamin wprowadza pracodawca.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 24



BIAŁE ZACZYNAJĄ I WYGRYWAJĄ

Białe: Kh2, Hh6, Wd2, Gf5
Czarne: Kg8, Ha8, Wa2, Wa5, Gd5, f7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

FIZYKA – pomoce

Zestawy do mechaniki dla szkół podstawowych i średnich (od 600 do 1600 zł).

Doskonałe wyniki doświadczeń, świetne recenzje.

Zestawy zalecane przez MEN (nr zal. 0163).

Zainteresowanym przyślemy pełną informację.

**Maria Tabaszewska, 00-971 Warszawa 21
skr. poczt. 5, tel. 658-29-14, fax 47-09-82.**

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo

Tel. 058-81-97-08

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * **Łatwość obsługi** — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS (od kwietnia)
- * **Dobry edytor tekstów** oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * **Przenoszenie danych** między komputerami lub programami
- * **prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)**
- * **Otwarta struktura** — łatwa rozbudowa baz danych
- * **Roczna gwarancja** — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (jesteśmy już cztery lata na rynku)
- * **Wymagania sprzętowe** — IBM 286, 386, 486 lub 586, 2+4 MB RAM
- * **Możliwość zwrotu w ciągu 2 pierwszych tygodni!**
- * **Wersja DEMO** — cena dyskiety, kasety i instrukcji — za pobraniem pocztowym.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 570 zł
„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Pełna obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 570 zł
Śledzenie wypełniania obowiązku szkolnego przez wszystkie dzieci z rejonu od „zerówki” do 17 roku życia. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

STATYSTYKI SEMESTRALNE 210 zł

NADLICZBÓWKI 210 zł

Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyrektorów i księgowości.

Plące nauczycielskie „z dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. średnie wakacyjne).

KADRY 420 zł
Pełna ewidencja spraw pracowniczych (EWIKAN). Ewidencja nieobecności.

KADRY I PLACE 660 zł

KADRY + elastyczny system placowy. Automatyczne, pełne rozliczanie ZUS, podatku (drukowanie PIT) — miesięczne i roczne. Zestawienia dla księgowości itp.

INWENTARZ, BIBLIOTEKA (w przygotowaniu 97/98)
Zamówienia i informacje pod adresem: **tel. (077) 33-55-77**

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%

dla JEDNEJ szkoły podstawowej i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przebiegania osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

WARSZTAT RYBACKI

Adam Nowak

42-583 Bobrowniki

ul. Sienkiewicza 243

tel. (0-32) 287-42-73

tel./fax (0-32) 287-42-62

Siatki sportowe; ochronne do

hal sportowych i sal gimnastycznych.

Cena sieci sznurowych 7,50 zł m²

OGŁOSZENIA DROBNE

Magister geografii, podyplomowa biologia, staż 4 lata, szuka pracy z mieszkaniem. Tomasz Majchrzak, ul. Spokojna 1, 62-425 Witkowo, woj. Konin.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Goręczynie zatrudni nauczycieli języka obcego: niemieckiego i angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. Mile widziane małżeństwo. Zapewniamy 3-pokojowe mieszkanie. Adres: Szkoła Podstawowa, 83-311 Goręczyno, ul. Szkolna 7, woj. gdańskie, tel. 841-728.

Małżeństwo polonistów z 6-letnim stażem pracy — ona na II roku Podyplomowego Studium Logopedycznego — poszukuje pracy z mieszkaniem. Ewentualne oferty proszę składać pod adresem: Karina i Dariusz Zadworzańscy, Rokity 4/4, 77-123 Rokity, woj. śląskie.

Małżeństwo: pedagog i socjolog (oboje 24 lata) poszukują pracy w każdym mieście Polski wraz z mieszkaniem. Katarzyna i Krzysztof Żurko, 37-110 Żółńca, Smolary 134, woj. rzeszowskie, tel. (0-17) 22-617-18.

Dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Braniewie, woj. elbląskie zatrudni psychologa. Wiadomość: 14-500 Braniewo, ul. Kościuszki 105A, tel. 43-26-39.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Bolszewie k. Wejherowa (woj. gdańskie) zatrudni od 1 września 1997 r. nauczyciela języka angielskiego z pełnym przygotowaniem (tj. mgr lub college). Oferuje się mieszkanie. Dodatkowe informacje pod numerem tel. (0-58) 72-26-66.

Dom Pomocy Społecznej, Chrościn - Wieś, 98-430 Bolesławów (woj. kalisz), tel. 0647 49444 wew. 19, zatrudni psychologa. Zapewniamy mieszkanie.

Małżeństwo, poloniści (2 lata stażu, wykształcenie uniwersyteckie) poszukuje pracy. Warunek — mieszkanie rodzinne. Oferty: B i R Korzeniowski, Kosieczyn 105, 66-210 Zbąszynek, tel. (0-68) 849-716.

Dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej, woj. nowosądeckie (Beskid Wyspowy), zatrudni od 1 września 1997 r. nauczyciela angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. Oferujemy mieszkanie zakładowe o pow. 56 m² z garażem. Nasz adres: I LO, ul. Wł. Orkana 1, 34-600 Limanowa, tel./fax (0-18) 371-409, tel. (0-18) 372-059.



STUDIA LOGOPEDYCZNE

Wydział Filologii Polskiej
Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku

ogłasza zapisy na rok ak. 1997/98 na nową

specjalność: **LOGOPEDIA**

na kierunku: **Filologia polska**
(studia stacjonarne)

Studia te umożliwiają przygotowanie do wykonywania zawodu logopedy, zapewniają wiedzę teoretyczną oraz praktyczne umiejętności diagnostowania i usprawniania mowy i jej rozwoju. Rozłożony na 5 lat program tej specjalności realizowany będzie równocześnie ze studiami na filologii polskiej.

Informacje i zapisy:

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku

06-100 Pułtusk, ul. Staszica 35, tel. (0-23) 692 50 82; 692 26 87

CAŁKOWITE I TRWAŁE
ODNOWIENIE

TABLICY SZKOLNEJ

MOŻE KOSZTOWAĆ
TYLKO 8 ZŁ

Tel. (0-90) 54 70 41

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka — 3 tomy — ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści

lub
program komputerowy — wersja dla DOS lub Windows.

Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana.

Od 1 maja — w sprzedaży V wydanie książki

ze stanem prawnym na dzień 1 lutego 1997 r.

Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
- a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKO S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:

do 05.06 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.

Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia

— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca

— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłaty podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

ZAJĄCZKI Z LUŚTERKA

Tym razem głowa pomyśli niewiele. Jes-tem... po wakacjach. Ponieważ od kilku lat nie uczę (zaawansowana emerytura), więc musiałem się wreszcie pogodzić z wyjazdem wakacyjnym w maju. Taniej i łatwiej o miejsce. Zawitałem (ha!) do Domu Pracy Twórczej ZAIKS-u w Sopocie. Sto kroków od kasyna (nie grałem) i dwieście od morza (nie wchodziłem).

Mimo zimna, deszczu i wichru zieleni ulic i parków była nie do opisanego. Miała własny łagodny blask, nawet przy bardzo skąpym słońcu. Nadbrzeże zachęcało do wędrówek. Działał też przykład i to jaki! Na pierwszej stronie gazety zobaczyłem roześmianego Whartona na tle morskich fal. Pisarz gościł właśnie w Polsce i odbył pieszą wędrówkę z Sopotu do Orłowa, i z powrotem. Orzekł, że była równie miła jak spacer nad Atlantykiem. Czyżbym miał być gorszy od autora „Domu na Sekwanie”? Mroczne niebo pogody nie wróżyło, ale alejka kusila światłem świeżo rozwiniętych liści na krzakach i drzewach. Nikogo przede mną, nikogo za mną, z prawej strony szumiało morze. Literatura piękna i tyle. Niemal zapominałem o inwalidztwie.

Za pustymi obiektami plaży alejka prosta jak strzeła i widać daleko. Choć nie chadzałem wybrzeżem Atlantyku, ale byłem podobnej myśli co Wharton, że przecież u nas jest równie pięknie. Po jakiejś godzinie „marszu” spotkałem samotnego rowerzystę. Zapytany, czy daleko jeszcze do Orłowa, zsiadł z wehikułu, popatrzył na mnie uważnie i z pewną troską odpowiedział: „Wie pan... to zależy”. I, oceniając moją kondycję zaczął delikatnie odradzać: „Za Kamiennym Potokiem będą pagórki. Wie pan...” Tak więc nie tylko nie napisałem „Ptaśka”, ale i nie doszedłem do Orłowa.

Nad stolikami jadalni ZAIKS-u pochylały się głowy raczej siwe. Nie musiałem więc udawać, że jestem młodszy niż jestem. Sąsiedztwo zresztą już przy pierwszym obiedzie stało się przygodą. Państwo Elżbieta i Jerzy Staniszkis, rodowici warszawianie, trzy lata temu wrócili z USA, gdzie on przez prawie ćwierć wieku wykładał architekturę. Warszawa przedwojenna była im tak bliska, jakby z niej w ogóle nie wyjeżdżali. Nasza pierwsza rozmowa (a potem było ich na tomik opowiadań z najnowszej historii) dotyczyła lat szkolnych.

Pan Jerzy Staniszkis zdał maturę kilka lat przede mną (w 1933?). „Chodziłem do Batorego — napomknął — a pan?” „Ja do Staszica, wtedy mieścił się na Polnej”. „No to coś panu opowiem” — żywo zareagował rozmówca. „Okna mieszkania rodziców wychodziły na wasze szkolne podwórko. Kiedy wagarowałem, a robiłem to dość często, puszczałem z lusterka zajączki do waszych klas. Starałem się trafić w nauczyciela historii, bo on uczył i u Staszica, i u Batorego”. „Makaron?” — rzuciłem przezwisko. „Oczywiście, Makaron”. „Proszę pana, zawolałem, to ja te zajączki pamiętam”.

Po sześćdziesięciu latach migają mi te błyski tańczące po klasie, choć z treści lekcji wyparowało bardzo wiele. Ciekawy przyczynek do dziejów oświaty? Nie, raczej świadectwo figlarności naszej pamięci.

Odżyły i inne wspomnienia. Pełne, wyraziste obrazy. Cała szkolna Warszawa lat trzydziestych paradowała tuż za szybami sopockiej jadalni. Szyły dziewczyny (wtedy mówiło się wyłącznie: dziewczęta) w obszernych zielonych beretach z pomponami. To Szachtmajerowa, szkoła na Ochocie, do której uczęszczała pani Elżbieta Staniszkis. Biegali po boisku chłopcy od Czackiego w takich jakby francuskich kepi. Pojawiał się głośno skrzypiący na zakrętach tramwaj z otwartą platformą. Z niego należało wyskakiwać przed przystankiem, a wsiadać tylko w biegu. Co słabsi duchem robili to z tylnego wagonu, bo w razie upadku nogi nie dostawały się pod koła. Potem się okazało, że skoki przez galopującego konia w grudziądzkiej podchorążówce kawalerii były trudniejsze, nie mówiąc o frontach wojny i ucieczkach z oflagu, o czym barwnie opowiada pan Staniszkis.

W Gdańsku mieszka kilkoro dawnych nauczycieli z Bartoszyca, z „mojego” Liceum Pedagogicznego lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Rozmowom o nas i naszych absolwentach nie było końca. Liceum należało do ośrodka wychowawczego, który Newerly opisał w swojej książce „Archipelag ludzi odzyskanych”. Po wojnie prawie cała młodzież mieszkała tam w domu dziecka albo w internacie. Jednym z uczniów liceum był Erwin. Sierota z lat wojny i — jak się wtedy mówiło — autochton. Wyróżniał się pilnością i kulturą.

Później wyznał, że był synem oficera Luftwaffe, który zginął na froncie wschodnim. Erwin już od dawna pracuje w Dreźnie jako inżynier, a strony rodzinne odwiedza często wiedziony szczerym uczuciem. Podobno i mnie wspomina z sympatią... Gdy uratował tonącą dziewczynkę, uczyniłem go, jak zapewniali gdańscy koledzy, bohaterem szkoły i kupiłem mu nowe ubranie.

Zupełnie tego faktu nie pamiętam, ale inny uczeń, taki Olek, naprawdę miał powody, aby mnie wynosić pod niebiosa. Gdy trafił do bartoszyckiego więzienia, wymieniałem z nim grypsy, a potem pojechałem gdzieś daleko na proces, aby zeznać w intencji ratowania wychowanka. A Olek trafił do paki nie jako opozycjonista czy konspirator, tylko za udział w bójce sztchetami na wiejskim weselu.

Zimienia i nazwiska wspominaliśmy wielu naszych dawnych absolwentów, nauczycieli szkół podstawowych, którzy pracowali w powiatach Polski Północnej w najcięższych warunkach. Dziewiętnastoletnie dziewczyny i nie starsi od nich chłopcy w głuszy i pustce kulturalnej, zdani tylko na siebie, wpływali jakoś na otoczenie, a jeśli umieli wytrwać, organizowali i teatr szkolny, tak ważny w przedtelewizyjnych czasach. Było wśród nich sporo Ukraińców, dzieci wysiedleńców z akcji „W”. Warte zastanowienia, że niemal z reguły bardzo życzliwie odnosili się do nas, polskich wychowawców.

„Bartoszyczanie — gdyńszczanie” oprowadzali mnie po wystawie „Aurea Porta Rzeczypospolitej”, czynnej od maja do sierpnia w Muzeum Narodowym w Gdańsku. Ponieważ Czytelnicy mają przed sobą prawdziwe letnie wakacje, zachęcam do zwiedzania tej ekspozycji, przygotowanej z okazji 1000-lecia miasta i portu przez wspomniane muzeum oraz Zakład Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego. Ekspozycje ze zbiorów polskich i zagranicznych „ukazują dzieła sztuki tworzone w czasach największego rozkwitu miasta w jego ścisłych związkach z Polską od połowy XV do końca XVIII wieku” — czytamy w informatorze.

Jest tu rzeźba i malarstwo, świetna sztuka złotnicza, są dawne zegary, zegarki, stroje i piece kaflowe z malunkami, także liczne meble. Do tego oczywiście starodruki i rękopisy. Całość podzielono na działy tematyczne. Z dużej sieni, typowej dla domów hanzeatyckich mieszczan, idziemy przez sale eksponatów sakralnych ze świątyń katolickich i protestanckich, przez „Republikę uczonych” z pamiątkami po Heweliuszu. Dochodzimy do galerii portretów królów polskich, które malowali artyści gdańscy XVII wieku.

Uręczony stanąłem przed Piętą, zaraz na początku, w drugiej sali. Tyle prostego cierpienia w wyrazie twarzy Matki. Tyle uczucia w drewnie. Rok 1410, a już wtedy dużo rzeźbiarza umiało powiedzieć tak wiele.

Koniec moich wakacji. Lecz liście z drzew? Ależ nie. To wiatr strąca kwiaty kasztanów.

W czasach PRL-u było takie hasło: Polska — krajem ludzi uczących się! Brzmiała w nim duma narodu, który wyrwał się z analfabetyzmu, a zarazem ogromna nadzieja pegeerowskich dojańców na awans ze wsi do miasta. Na stanowiska robotnicze, czyli suwnicową w Nowej Hucie. Takiemu masowemu uczeniu się poświęcano najpierw poematy, a potem nawet telewizyjne, wieloodcinkowe filmy. Było to w czasach, gdy nikt jeszcze u nas nie marzył o tak zwanej mydlanej telenoweli, a Aleksis z coca-cola występowała tylko w najgorszych snach niektórych towarzyszy zajmujących się propagandą wizualną.

Gdy społeczeństwo już się nieco wyuczyło, a dziewczyny z traktorów marki Zetor przesiadły na Fergussony, to z powodu braku traktorów i niedostatku ciepłoty w oczekiwaniu na obiecaną poprawę losu, lud zrobił rewolucję i obalił PRL. I tak niejako powtórnie dokonał się re-stauracja hasła o uczących się rodakach.

Jednak tym razem już za przyczyną reformy Balcerowiczowskiej, która unaoczniała, że bezrobocie mogą się nie bać jedynie ci z wykształceniem lepszym niż zasadnicze. I tak wieloletni problem — jak skłonić niektórych do nauki — rozwiązał się sam. Rozbudzonego pędu do szkół nie powstrzymały nawet wyniki badań socjologicznych, które dowodziły, że największe bezrobocie jest w grupie... najlepiej wykształconych kobiet.

INWESTYCJE ZAGRANICZNE

W rezultacie mamy swego rodzaju edukacyjny boom, z którego chyba wypada się nam tylko cieszyć. Bo przecież o to szło, by ludzie wzięli się do nauki! Po pierwsze — wreszcie poprawia się tak zwany wskaźnik scholaryzacji, który dotąd tylko wstyd nam przynosił, po wtóre przed nowymi, powstającymi jak grzyby po deszczu szkołami prywatnymi, niepublicznymi pojawiła się długo oczekiwana perspektywa zarobienia trochę grosza na tych pędzących do wiedzy.

Na tej wzbierającej fali woli kształcenia się, jak z rogu obfitości posypały się oferty nauki także za granicą. Każdy, kto tylko przegląda ogłoszenia gazetowe, bez trudu dostrzeże wręcz masowo pojawiające się ogłoszenie o letnich szkołach we Francji, Anglii, Hiszpanii. Ba, kuszą nawet te w Niemczech. Wszystko pod kątem uczenia się w renomowanych placówkach i pod kierunkiem nauczycieli zagranicznych.

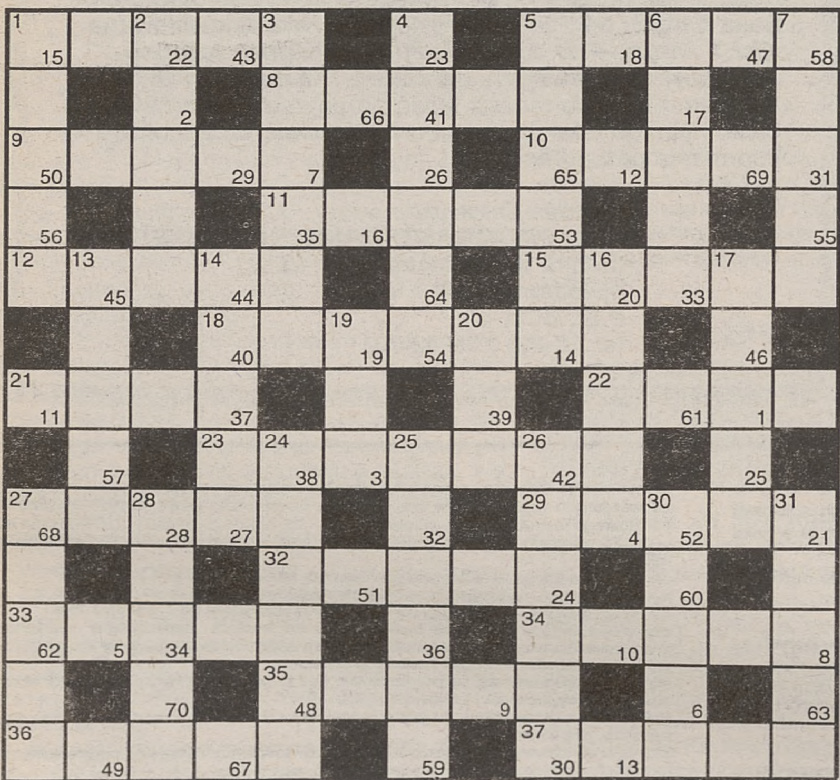
W wakacje idzie o poznawanie języków (dwa tygodnie mają dawać więcej niż jakiegokolwiek „kucie” w kraju), jednak coraz częściej oferty edukacyjne dotyczą także wszystkich pozostałych miesięcy w roku. I tak na przykład spędzenie dziesięciu miesięcy w szkole amerykańskiej kosztuje ponad sto milionów starych złotych, a połowy semestru w szkółce w miasteczku angielskim bodaj „tylko” połowę. By jednak być sprawiedliwym, trzeba dodać, że w prasie pojawiają się także inseraty o wspólnych przedsięwzięciach już w Polsce. Szkoły oraz uczelnie zapraszają angielskojęzycznych wykładowców, kuszą wspólnymi dyplomami (które oczywiście są znacznie lepsze niż tylko nasze), a za takie kursy każą sobie płacić w dolarach. Renomowana SGH kusi takimi zaocznymi, sobotnio-niedzielnymi, trzy razy w miesiącu, kursami dla menedżerów. Dwuletni, nazwany z angielska, program kosztuje tylko 9000 dolarów! Ale za to 50% zajęć prowadzi ludzie z Ameryki! Podobno jest to sponsorowane przez jakąś amerykańską agencję pozarządową, ale ja jestem przekonany, że to raczej słuchacze tego kursu będą sponsorami przedsięwzięcia i nauczycieli zagranicznych.

Kilka lat temu w naszym Związku gościliśmy grupę ekspertów holenderskich, którzy za tak zwane pieniądze pomocowe (czyli, że oni dają pożyczkę, którą potem my spłacamy) badali szkolnictwo zawodowe. Jak się okazało, byli to emerytowani nauczyciele szkół zawodowych oraz innych instytucji związanych z rządem holenderskim. Nie twierdzą, że była to tylko wycieczka do kraju nad Wisłą, ale sądzą, że ten pomysł podchwycili inni. A zamiast fatygować się do Polski, zachęcają do przyjazdu do ich szkół. Zawsze to lepiej, gdy zarobi nie tylko belfer, ale i jego szkoła, okoliczny sklepik czy kawiarnia. Nie byłbym też zdziwiony, gdyby okazało się, że takie kursy dla „klientów” ze Wschodu są niezłym sposobem na bezrobocie. Pod tym względem są to niewątpliwie nasze — polskie — inwestycje w Europie Zachodniej i jako takie powinny być dobrą kartą przetargową podczas negocjacji o przyjęciu nas do Wspólnoty Europejskiej.

Ponieważ w prasie wciąż pojawiają się nowe inseraty, to, jak należy przypuszczać, wszystkie dotychczasowe oferty zostały wykupione... Jeśli pójdzie tak dalej, to wkrótce pojawią się ogłoszenia o możliwościach poznawania kultury Afryki i Azji. I z pewnością szkoły te prowadzone będą przez wykładowców z USA. Bo o to przecież chodzi...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADĘ nr 13



Poziomo:

1) roślinożerny bielak, 5) wielobarwny odbłask, 8) otaczają laguny, 9) ulepek, 10) do wykłacania się, 11) wiąże słupy szkieletu budowli, 12) założyciel dynastii panującej w średniowiecznej Polsce, 15) matka Horusa, 18) muzułmańska szkoła, 21) dawna czapka uczniowska niektórych szkół, 22) strojna suknia kobieca z XVIII w., 23) ryba morska o zmiennym ubarwieniu, 27) opłata dzierżawna, 29) szumi w łozysku, 32) sześciocłonowe związki heterocykliczne, 33) Tomasz, działacz ludowy, współtwórca Republiki Tarnobrzkiej, 34) i glistnik, i pięciornik, 35) i smok latający, i moloch kolczasty, 36) przekrój charakteryzujący kształt kadłuba statku, 37) ssak nadrzewny z rodziny pałankowatych.

Pionowo:

1) otwór, przez który dostarcza się materiały sypkie, 2) namiot ze skór jelenich, 3) autor „Harfy traw”, 4) trzęsawisko, 5) ojciec tragedii greckiej, poeta z VI wieku p.n.e., 6) śledzenie, pilnowanie, 7) ryba spokrewniona ze śledziem, 13) Majjato, polityk i były premier japoński, 14) znany ekonomista angielski, według którego praca stanowi podstawowe źródło wartości i bogactwa, 16) niebawem, niezwłocznie, 17) krzewinka z różowatych o dużych, białych kwiatach, 19) talent, zdolność, 20) nietol tasmański, 24) wystawa przed sklepem, 25) w przenośni — sprytnie wykrywać się od czegoś, 26) rodzaj świda jak niemowleca grzechotka, 27) więzienie w polsce, 28) w przenośni — czasem z niego leje, 30) największy włoski magazyn ilustrowany, wydawany od 1950 r., 31) zerowa izogona.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 70 utworzą hasło — aforyzm współczesny. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody-niespodzianki.

DYREKTORA MENEDŻERA

GŁOS
NAUCZYCIELSKI NR 25/97
18 VI 1997 r.

WSPÓŁPRACA:
STUDIUM DOSKONALENIA
MENEDŻERÓW
W KALISZU

Czas rozstań, czas konkursów, czas nominacji. Życie szkolne wchłania te burze, choć na jakiś czas destabilizują tak niezbędne szkole spokój i rytm pracy. Poświęcony jest temu numer z przestaniem, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Każde życiowe doświadczenie (a zwłaszcza niepowodzenie) trzeba nauczyć się przyjmować z godnością i wyciągnąć wnioski. Byłych dyrektorów prosimy — nie przerywajcie lektury tego dodatku. Nowych — zapraszamy do lektury i współpracy.

**Nauczycielem się jest przez całe życie,
zaś dyrektorem bywa przez jakiś czas.**

Warto wziąć sobie do serca tę maksymę i pamiętać od pierwszego dnia kadencji, że kiedyś przyjdzie taki dzień, gdy trzeba będzie opuścić gabinet dyrektorski...

Może po to, aby objąć jeszcze wyższą funkcję? Jeśli tak, to tylko się cieszyć (no lepiej umiarkowanie, bo im wyższa funkcja, tym większa odpowiedzialność i ryzyko...) — pożegnanie z funkcją dyrektorską będzie miłe i sympatyczne. Wiadomo, szef awansował, jest czego gratulować! (może coś załatwi...).

A może przejdiesz na emeryturę? To też nieźle, choć świadomość, że czas ustąpić pola młodszemu, nikomu nie jest miła. Ale przynajmniej pożegnajmy dobrym słowem i kwiatami, kurator czy burmistrz może kapnąć jakąś nagrodę. Jak jeszcze następcę (czy w porę pamiętaliśmy, aby go sobie wychować?) da emerytowanemu dyrektorowi dorobić — można spokojnie pożyć. Nie zapomnij jednak publicznie (może na łamach lokalnej prasy) podziękować tym, z którymi współpracowałeś jako dyrektor — uczniom, rodzicom, nauczycielom, lokalnym władzom i każdemu innemu, komu to się należy. Podziękuj również wtedy, gdybyś musiał odejść z funkcji w przykrych okolicznościach — bo konkurs wygrał ktoś inny, albo wręcz odwołali Cię w trakcie kadencji, bo coś tam się wydarzyło... Nie wiem czy jest ktoś, kto by tego nie przeżył, i nie podłamał się. I to niezależnie od tego, czy odwołanie było słuszne, czy krzywdzące dla dotychczasowego dyrektora.

Jeśli słuszne, to na ogół i tak nie przyjmujemy tego do wiadomości. A jeśli nawet wewnętrznie mamy poczucie winy — to czy jest nam z tym lepiej? Natomiast jeśli człowiek mimo sukcesów traci funkcję wskutek nieuczciwości, kumoterstwa czy intryg, i wie, że następca jest gorszy od niego — tym trudniej z tym się pogodzić. Gdy minie pierwszy szok, jawią się dramatyczne pytania, co robić dalej? Jaką przyjąć postawę? Jak się zachowywać wobec otoczenia?

***Spróbuję Ci pomóc, choć — pamiętaj —
w takiej sytuacji przede wszystkim musisz
pomóc sobie sam, aktywnie walcząc ze swoimi***

Techniki oświatowego menedżera
(10)

JUŻ nie dyrektor...

słabościami, z własnymi emocjami...

*To też bardzo ważna, wprost niezbędna
umiejętność menedżera (oświaty i nie tylko).*

*A więc przede wszystkim bądź zawsze psychicznie
przygotowany na porażkę,*

również tę niezastępowaną. Jeśli pełnisz wysoką funkcję, musisz się liczyć z różnymi, przykrymi niespodziankami. Zawsze łatwiej jest pogodzić się z przegraną, jeśli się z tym liczymy, znacznie trudniej, gdy człowiek jest zaskoczony, gdy nigdy nie myślał, że kiedyś trzeba będzie odejść i że może to się stać w przykrych okolicznościach...

Bądź więc nastawiony na przejściowy charakter pełnionej funkcji, co wynika choćby z zasady kadencyjności. **Każda władza kiedyś się kończy. Przestaje się być prezydentem, posłem, burmistrzem — kończy się też kiedyś kadencja dyrektora szkoły.** I nie jest niczym niezwykłym, że po okresie pełnienia funkcji wraca się na poprzednie stanowisko. W Polsce jest to nowość, wszak demokracja wciąż jest w fazie wstępnej, więc póki co zmiana na stanowisku kierowniczym wywołuje w środowisku mniejszą lub większą sensację. Musisz więc od początku kadencji wdrażać siebie i swoje otoczenie do takiego rozumowania — jestem powołany na pięć lat i przez ten czas zamierzam zrealizować następujące plany... I konsekwentnie je realizuj, postawą zachowawczą zniechęcisz do siebie wszystkich, gdy zaś będziesz działać zdecydowanie (ale z kulturą!) przynajmniej niektórzy będą Ciebie popierać — ci, którzy dostrzegą korzyści dla szkoły i dla... siebie.

Jeśli po skończonej kadencji masz zamiar ponownie kandydować — jasno i zdecydowanie to deklaruuj (może to zniechęci do kandydowania Twoich potencjalnych rywali). Jeśli przegrasz — **odejdź z godnością i szacunkiem dla samego siebie — jak na prawdziwego menedżera przystało.** Pamiętaj tego polityka, który w przykrych dla niego okolicznościach odszedł z funkcji wicepremiera? Powiedział wtedy: „twarz ma się jedną”. I nie

dokończenie na str. 2 ⇒ ⇒

Oceniają cię za to, co dałeś, a nie za to, co dostałeś

⇒⇒ dokończenie ze str. 1

zmienił swoich poglądów dla utrzymania wysokiego stanowiska, nie użalał się publicznie, nie obrzucał swoich przeciwników błotem — odszedł z godnością, co tylko przysporzyło mu sympatii i szacunku. Ale bywa odwrotnie — są politycy, którzy po odwołaniu z funkcji użalają się publicznie na prawo i lewo, chodzą po mediach i publicznie lamentują na krzywdę, jaka ich spotkała... Nie bierz z nich przykładu — ich narzekania przyjmowane są z politowaniem albo ze wzruszeniem ramion. Pomyśl — kto bowiem, poza wąskim kręgiem zainteresowanych, zna i rozumie wszystkie niuanse sytuacji, w jakiej znalazł się odwołany dyrektor? Nie dziw się więc, że nie będą rozumieć Twoich żalów, wygłaszanych w lokalnych mediach — do szerokiego kręgu społeczeństwa dotrze jedynie, że byłemu dyrektorowi szkody żal jest... stanowiska!

Jeśli więc przegrałeś konkurs — choćby najbardziej niesprawiedliwie (a zdarza się tak, niestety) — przyjmij ten werdykt z kulturą i podniesionym czołem; czas pokaże, czy Twój rywal był lepszy od Ciebie. Jeżeli nie — całe odium spadnie na tych, którzy go wybrali, na nich rodzice i nauczyciele będą wieszać psy... Ale wynik konkursu, jeśli odbył się zgodnie z wymogami prawa, trzeba uszanować i publicznie nie wypada go kwestionować, zwłaszcza temu, który przegrał...

Natomiast jeśli odwołają Cię bez konkursu, w oparciu o ów słynny paragraf mówiący o „szczególnie uzasadnionych przypadkach” a żadnego „przypadku” nie było, tylko np. wójt załatwił w ten sposób osobiste porachunki — albo w jakikolwiek inny sposób Cię skrzywdzono — **powinieneś publicznie się wypowiedzieć** (bo milczenie oznaczałoby przyznanie się do winy). Ale zrób to umiejętnie i z godnością. Przypomnij sobie, jak zachował się marszałek Sejmu, gdy publicznie ujawniono jakiś przykry epizod z jego młodości. Nie użalał się nad sobą, nie grzmiął na tych, którzy to zrobili, nie udzielał tasiemcowych wywiadów, nie tłumaczył się gęsto. Wydał krótkie oświadczenie, wyrażające jego stosunek do owego epizodu — nie zaprzeczał i nie kajał się. I na tym koniec, więcej nigdy na ten temat publicznie nie powiedział ani jednego zdania.

To dobry przykład właściwego potraktowania swoich przeciwników — menedżer musi umieć nie dać wciągnąć do błota, w którym oni się znajdują, bo z błota nikt czysty nie wyjdzie!

Jeśli więc padłeś ofiarą jakichś intryg — opublikuj w lokalnych mediach krótkie oświadczenie, w którym jasno wyłóż swoje zdanie. Nie jest łatwo dobrze napisać takie oświadczenie, zwłaszcza jeśli człowiek jest zdenerwowany, może trzeba poprosić kogoś zaufanego o pomoc. Ale na tym zakończ działanie publiczne, a już w żadnym wypadku nie daj się wciągnąć w „magiel”. Natomiast, jeśli uważasz, że odwołanie Ciebie z funkcji było niezgodne z prawem, zwróć się do sądu pracy. Na stanowisko pewnie Cię już nie przywrócą, ale mogą przyznać odpowiednie odszkodowanie a ten, który w Twojej sprawie złamał prawo, będzie mieć sporo kłopotów, które sprawią, że jego „stołek” stanie się bardzo chwiejny...”

Jak jednak zachować się w środowisku, w szkole, w której gabinet dyrektorski przyszło zamienić na jedno z wielu krzeseł w pokoju nauczycielskim? Przede wszystkim — nie obnoś się ze swoim nieszczęściem ze zboląłą miną. Przeciwnie, miej pogodny wyraz twarzy. Schowaj urazy i pretensje, zachowuj się naturalnie i swobodnie — w końcu niczego złego nie zrobiłeś, nie musisz się wstydić! Do różnych sporów, kontrowersji w szkole odnoś się z dystansem i neutralnością, nie angażuj się w żadne układy z kimś, przeciwko komuś — bądź ponad to wszystko. I nigdy

publicznie nie wyrażaj się źle o swoim następcy — jeśli robi coś niewłaściwie, nie krytykuj, ale po prostu nie mów nic, zachowaj milczenie. W innych zaś sytuacjach, jeśli możesz się na to zdobyć, powiedz mu coś miłego, pokaż, że stać Cię na to, aby być ponad osobistymi urazami. A już w żadnym wypadku nie utrudniaj życia swojemu następcy, nie atakuj go, nie rób uwag. Zapewne bez trudu nieraz będziesz mógł wykazać jego niekompetencje, zwłaszcza, jeśli jest początkującym dyrektorem. Ale po co to robić? Czy to poprawi Twoją sytuację? Nie rób więc tego; był dyrektor, który co rusz dokucza swojemu następcy, bo nie może pogodzić się z porażką, robi fatalne wrażenie. Więc przeciwnie — swoją postawą dawaj jednoznacznie do zrozumienia, że nie zamierzasz utrudniać życia swojemu następcy, a nawet, jeśli o to poprosi, chętnie mu pomożesz.

Pokaż, że choć znalazłeś się w trudnej sytuacji, potrafisz zachować się z godnością. Staraj się w ten sposób zdobyć pozycję człowieka z autorytetem, takiego, który, choć już nie pełni żadnej funkcji, jest kimś — jest autorytetem moralnym, z którym wypada się liczyć, którego się szanuje za kompetencje i wysoką klasę w zachowaniu.

Przestałeś więc być dyrektorem i co dalej? Twoja sytuacja na pewno nie jest przyjemna, ale przecież też nie jest tragiczna! Naprawdę, świat na tym się nie kończy. Przeanalizuj spokojnie wszystkie okoliczności, a na pewno dostrzeżesz różne moż-

liwości wyjścia z impasu. Przede wszystkim weź pod uwagę, że **być znowu nauczycielem to żadna hańba!** Potraktuj to jako coś normalnego — zakończył się pewien epizod w życiu i wracam do tego, co jest moim zawodem, co od dawna umiem robić! Z początku będzie trochę przykro, ale stopniowo zaczniesz zauważać uroki nowej sytuacji — odpowiadasz tylko za siebie, masz znacznie mniej napięć i stresów, a o wiele więcej wolnego czasu. A i te dzieciaki w szkole są całkiem miłe... Jeśli natomiast energia i chęć działania Cię rozpiera, bo jesteś urodzonym menedżerem (nie wstydz się tego, to naturalne cechy niektórych ludzi), rozejrzyj się dookoła — tyle jest możliwości działania i wybicia się w organizacjach społecznych, politycznych, kulturalnych, sportowych, w samorządzie... A może za jakiś czas zdecydujesz się wziąć udział w konkursie na dyrektora szkoły w innej miejscowości? Takie powroty na stanowisko ludzi kompetentnych wcale nie należą do rzadkości, są czymś normalnym w systemie demokratycznym.

A może stać Cię na stworzenie czegoś własnego — na początek niepublicznej świetlicy, przedszkola, a potem szkoły?

Jeśli jesteś autentycznie dobry — ale i wytrwały, a także odporny na stresy — prędzej czy później będziesz doceniony, osiągniesz to, do czego Cię predysponują posiadane kwalifikacje. Przetrawisz trudne chwile i znowu zaczną się sukcesy — kto w to wierzy, ten osiąga wiele!

Właściwie to wszystko piszę tylko tak, na wszelki wypadek, gdyby Ci się nie powiodło w pełnieniu funkcji kierowniczej. Kto jednak powiedział, że tak się stanie? **Menedżer wprawdzie musi być przygotowany na wszystko, ale przede wszystkim powinien być nastawiony na sukces.** I osiągniesz go na pewno, jeśli wciąż będziesz pracować nad sobą i nieustannie się uczyć tego, jak najlepiej sprawować powierzony Ci urząd. Ty już to robisz, czego najlepszym dowodem jest to, że wzięłeś ten „Głos Nauczycielski” do ręki i przeczytałeś ten artykuł do końca... A więc — powodzenia!

LECHOSŁAW GAWRECKI

JUŻ nie dyrektor...

Sukces polega głównie na tym, żeby wytrwać,

Podejmując decyzję o przystąpieniu do konkursu na stanowisko menedżera oświaty w określonej placówce, powinienś uświadomić sobie, że to postanowienie zmieni Twoją dotychczasową pozycję zawodową w sposób zasadniczy. Decyzja zatem musi być przemyślana i bardzo wyważona. Kandydat liczyć się musi z ogromnym wysiłkiem, zarówno fizycznym, jak i psychicznym.

Zamierzasz bowiem wziąć na swoje barki odpowiedzialność za całokształt funkcjonowania podległej placówki. Efekty dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, jakie osiągną wychowankowie, będą Twoją zasługą, lecz również mogą stać się porażką. Od postawy dyrektora bowiem w znacznym stopniu zależą losy uczniów, nadzieje rodziców oraz komfort psychiczny podległych pracowników. Z tych podstawowych przyczyn wynika potrzeba dokładnego przeanalizowania swoich predyspozycji, umiejętności kierowania ludźmi i zarządzania powierzonym majątkiem. Jeżeli, po tej analizie, zdecydowałeś się i podjąłeś wyzwanie, musisz odpowiednio przygotować się do konkursu.

Placówka, którą pragniesz kierować, to żywy organizm, składający się z uczniów, nauczycieli, pracowników obsługi administracyjnej oraz rodziców. Wszyscy oni mają tam swoje miejsce, określone przez obowiązki. Każda z tych grup liczy na zrealizowanie własnych celów przy wsparciu osoby stojącej u steru. Opracowując więc koncepcję kierowania daną placówką, którą przedstawiś komisji konkursowej, musisz uwzględnić potrzeby każdej z tych grup. Pamiętać jednak trzeba, iż najważniejszym podmiotem w szkole jest uczeń i jemu przyporządkować musisz wszystkie swoje zamierzenia. Aby to było możliwe, trzeba bliżej poznać potrzeby i oczekiwania podopiecznych, ich środowisko domowe oraz ambicje rodziców. Kolejnym etapem jest rozpoznanie środowiska nauczycielskiego. Musisz zdawać sobie sprawę, iż od tego zespołu, jego poziomu intelektualnego, chęci działania na rzecz ucznia, zależać będzie siła przebiecia i powodzenie Twoich pomysłów. Rozpoznanie dotyczyć musi także zjawisk, które powodują ewentualne konflikty wewnątrz danej placówki, trzeba dobrze poznać ich źródło i podłoże.

Aby zyskać wiarygodność w oczach przedstawicieli komisji konkursowej — plany i zamierzenia wobec szkoły, do której kandydujesz muszą opierać się na konkretach i realiach. Nie możesz obiecywać czegoś, co może być ponad siły i możliwości tej grupy ludzi, którą będziesz kierować. Oni mają nad Tobą przewagę, choćby dlatego, że w danej placówce niektórzy już pracują, inni mają tam swoje dzieci i lepiej znają panujące w niej zwyczaje.

Dobrze byłoby poznać historię szkoły, jej tradycje, osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze, ale także zaznajomić się z niepowodzeniami w tej dziedzinie i przedstawić propozycje ich rozwiązania. Każda placówka ma wyrobioną opinię w swoim środowisku, staraj się ją poznać, pomoże Ci to w zrozumieniu, co trzeba dalej kontynuować, a co trzeba będzie zmienić. Nie można też nie doceniać wartości, jakie w całokształcie danej placówki stanowią rodzice. Koncepcja funkcjonowania szkoły musi być zatem nakierowana także i na to środowisko. Unikać trzeba przy tym sformułowań, nastawionych na finansową pomoc rodziców w rozwiązywaniu problemów natury administracyjno-gospodarczej — to może przestraszyć i zniechęcić do Ciebie tych członków komisji konkursowej, którzy reprezentują rodziców uczniów. Członków komisji należy zaskakiwać propozycjami włączenia rodziców do wspólnego podejmowania decyzji zarówno w dziedzinie opiekuńczej, wychowawczej, jak dydaktycznej. Przedstawiać metody pozyskiwania środków finansowych z wykorzystaniem realnych i zrozumiałych wszystkim form działalności gospodarczej.

W toku rozmowy staraj się zachować pogodną twarz, spokój, a równocześnie pewną swobodę i chęć nawiązywania dialogu. Nie trzymaj się ściśle opracowanej koncepcji i nie próbuj jej cytować, wręcz przeciwnie, bądź gotów na korektę swojego planu działania w wyniku przedłożonych Ci propozycji, co do których masz przekonanie o ich słuszności i realności.

Na zakończenie pragnąłbym dać jeszcze jedną wskazówkę. Podejmując decyzję o przystąpieniu do konkursu, a następnie składając dokumenty, unikaj wcześniejszego informowania o tym fakcie nawet najbliższych przyjaciół, a już zwłaszcza tych ze środowiska szkolnego. Z własnych doświadczeń wiem, iż wśród otaczających Cię ludzi, zawsze znajdują się „życzliwi”, którzy mogą popsuć Twój plan, przyczynić się do niepotrzebnych konfliktów i napięć wokół Twojej osoby. A tym samym naruszyć swoisty komfort psychiczny, w jakim będziesz mógł pozostać, będąc anonimowym kandydatem, do chwili otwarcia koperty przez komisję konkursową.

Mam nadzieję, że tych kilka myśli i spostrzeżeń, wynikających z udziału w wielu przesłuchaniach kandydatów na dyrektorów (a byłem zarówno kandydatem, jak i członkiem komisji konkursowej) — pomogą w osiągnięciu zamierzonego celu, jakim jest objęcie funkcji dyrektora placówki oświatowej. Powodzenia!

JAN BŁAŻUKIEWICZ
dyrektor Szkoły Podstawowej nr 27 w Lublinie

Zaproponuj swoim podwładnym wypełnienie następującej ankiety (anonimowo, rzecz jasna...).

OCEŃ SWEGO SZEFA

Mój szef...

1. Jest dostępny. Jeśli mam problem, którego nie umiem sam rozwiązać, mogę zwrócić się do niego. Ale wymaga, żebym przychodził do niego z rozwiązaniami, a nie z problemami.
..... pkt.
2. Wciąga do współpracy. Chętnie udziela informacji i poznaje z ludźmi.
..... pkt.
3. Ma poczucie humoru i duży zmysł komizmu. Śmieje się nawet wtedy, gdy żart go dotyczy.
..... pkt.
4. Jest fair. W stosunku do mnie i mojej pracy. Udziela kredytu zaufania, ale wymaga, abym dotrzymywał swoich zobowiązań.
..... pkt.
5. Jest zdecydowany. Potrafi dobrać się do tych pozornie mało ważnych decyzji, które jednak mogą hamować funkcjonowanie firmy.
..... pkt.
6. Nie jest zarozumiały. Przyznaje się otwarcie do pomyłek, uczy się na nich i oczekuje tego od ludzi.
..... pkt.
7. Jest rzeczowy. Umie odróżnić rzeczy pozornie ważne, od naprawdę ważnych i udaje się tam, gdzie jest potrzebny.
..... pkt.
8. Jest wydajny w pracy. Uczy, żeby nie przerywać jego zajęć po to, aby przynieść pomysłą nowinę, skoro nie wymaga ona żadnej akcji z jego strony.
..... pkt.
9. Jest twardy. Nie pozwala osobom postronnym (nawet ważnym) marnować zbyt wiele czasu sobie i swoim współpracownikom.
..... pkt.
10. Jest cierpliwy. Wie, kiedy trzeba odczekać, aż sam uporam się ze swoim problemem.
..... pkt.

Ogółem pkt.

Nie podajemy ci żadnych pomocniczych reguł. Sam możesz zorientować się, jak w tym tekście wypadłeś w ocenie swoich podwładnych.

(W.I. Dzierzowska: Szkoła dyrektorów. Wyd. CODN, Warszawa 1995)

Informatyka dla szkoły

Nowocześnie po staremu

OCZEKIWANIA I RZECZYWISTOŚĆ

W czasach wsi pańszczyźnianej ubogi chłop przyglądał się pączkom, które jedli jaśnie państwo. Tak mu się spodobały, że po powrocie do domu próbuje namówić żonę do ich przygotowania. Ta jednak oponuje:

- Jakże ja ci zrobię pączków, skoro nie mam białej maki.
- Weź razowej — mówi mąż.
- Ale ja nie mam też konfitur.
- Nie szkodzi. Weź melasę — chłop nie dał za wygraną.

Gdy pączki były już gotowe i nasz bohater przystąpił do ich spożywania, zaczął się głośno zastanawiać:

- Co też ci państwo widzą w tych pączkach specjalnego?

NOWOCZESNOŚĆ

Komputery, mimo że używane coraz powszechniej i traktowane z mniejszym nabożeństwem niż kilka lat temu, są ciągle symbolem nowoczesności. Monitor i klawiatura na biurku dyrektora czy w szkolnym sekretariacie jest czymś, co mieć wypada, jeśli tylko nas na to stać. Większość z nich jest używana sensownie i z pożytkiem dla szkoły. Zdarzają się jednak czasami sytuacje kuriozalne.

Przykład 1

Byłem kiedyś świadkiem rozmowy, w czasie której sekretarka żaliła się, iż wskutek pojawienia się w szkole programu do obsługi sekretariatu, przybyło jej pracy. Kiedyś bowiem nauczyciele wypełniali w całości szkolne dzienniki. Teraz natomiast ona przepisuje do tych dzienników dane wydrukowane przez komputer. Posiadany przez nią program drukował potrzebne informacje o uczniach i zestawienia o wynikach klasyfikacji z ostatniej strony dziennika. Wydruki te były w treści dokładnie zgodne z zawartością dzienników, różniły się tylko nieznacznie formą. Oczywiście, przed wydrukowaniem odpowiednie dane dość dużym nakładem pracy wprowadzono do komputera. Nikt nie zauważył (lub nie dopuścił możliwości takiego rozwiązania), że wydruki z komputera można było po prostu do dziennika wkleić. W ten sposób wraz z pojawieniem się nowego narzędzia przybyło w szkole pracy — robiono przecież wszystko po staremu, a dodatkowo jeszcze używano komputera.

Przykład 2

Z podobną, choć może nie tak jaskrawą sytuacją, można się spotkać obserwując sposób wykorzystania najpowszechniej używanego programu komputerowego, jakim jest edytor tekstów. Traktowany jest on często wyłącznie tak, jak maszyna do pisania o dużych możliwościach. Podobnie jak ona, służy zatem do przepisania istniejących już treści, które wcześniej zapisano przy pomocy długopisu i kartki papieru. Niewygodne było przy tym dokonywanie jakichkolwiek poprawek, wstawek czy zmiana kolejności akapitów — taka już jest specyfika tej tradycyjnej technologii. A przecież edytor tekstu jest przede wszystkim narzędziem ludzi, których tradycyjnie nazywa się ludźmi pióra, choć często pióro nawet posiadają. A używają oni komputera nie dlatego, aby ich teksty ładnie wyglądały, ale dlatego, że dzięki niemu znacznie łatwiej jest uporządkować i zapisać własne myśli, a więc tworzyć treści — nie formę. Używanie edytora wyłącznie w celu nadania pismom formy, jest równoznaczne z wykorzystaniem jego możliwości w najwyżej 20 proc. Poprzestanie tylko na tym oznacza, że zakupiono drogą i skomplikowaną w obsłudze zabawkę, za pomocą której uzyskano nieznaczną poprawę jakości wykonywanej pracy. Przy tym wydajność tej pracy najprawdopodobniej spadła — komputer sprawia przecież początkującym dość dużo kłopotów. Może zatem lepiej było zostać przy tańszej i znanej już maszynie do pisania?

ZAMIAST A NIE OBOK

Z powyższych przykładów wynika, że efektywne korzystanie z komputera wymaga jego użycia **zamiast**, a **nie obok** metod tradycyjnych. Nie chodzi przy tym o to, aby komputeryzować na siłę wszystko. Jeśli już jednak korzystamy z nowej technologii, to nie trzymajmy się kurczowo skrószków, ołówka i papierowych formularzy. W przeciwnym razie szybko zniechęcimy do komputeryzacji siebie i naszych pracowników. A w najlepszym razie zadamy sobie pytanie analogiczne do tego, z cytowanego na początku dowcipu: I cóż takiego wspaniałego jest w tych komputerach?

Jan Zięba, VULCAN, Wrocław

PREDYSPOZYCJE DYREKTORA SZKOŁY

Lubi siebie, podwładnych, zwierzchników, a przede wszystkim szkołę, którą kieruje.

Nie boi się podwładnych, zwierzchników, ani odpowiedzialności za to, co robi, stara się, by go lubiano, ale nie popada w rozpacz, gdy nie wszyscy go lubią, nie martwi się, gdy się go trochę boją.

Bierze odpowiedzialność za decyzje, choć radzi się innych zanim je podejmie.

Umie słuchać, a nie tylko mówić, a mówiąc zastanawia się, jak to co mówi jest odbierane.

Jest na tyle pewny siebie, że potrafi w sposób naturalny przyznać się do błędów.

Stara się nie podejmować decyzji natychmiast (za szybko).

Traktuje swoją pracę i sprawowanie władzy w kategoriach obowiązków, a nie uprawnień.

(Na podstawie: A.Radziwił: O szkole, wychowaniu i polityce. WSiP, Warszawa 1992)

BYĆ SZEFE

Sprawowanie funkcji dyrektora szkoły i równocześnie pracodawcy dla nauczycieli nie jest łatwe. Skuteczne zarządzanie szkołą to nie tylko troska o ucznia, budynki czy finanse, ale również umiejętność dostrzegania mechanizmów rządzących zawodowymi zachowaniami nauczycieli. Prawda o nauczycielach jest wypadkową wielu czynników określających tę grupę społeczną, chociażby takich, jak: doświadczenie życiowe i zawodowe, staż pracy, poziom wykształcenia, osobowość, rodzaj placówki oświatowej, w której pracuje (szkoła podstawowa czy średnia, publiczna czy prywatna), miejsce tej placówki (duże miasto czy mała wieś), status uczniów i rodziców, status społeczny i prawny nauczyciela, nauczane przedmioty, zapewne też i płeć.

Nauczyciel jest istotą bardzo wrażliwą, z trudem i bólem przyjmującą krytykę. Ma wysokie, czasem nawet nadmierne, poczucie własnej godności. O tym w swojej pracy dyrektor-menedżer musi pamiętać, aby niepotrzebnie nie marnotrawić wspólnego czasu i sił na niezbędne waśnie. Tych cech nauczycielskich raczej się nie zmienia, bo specyfika pracy powoduje ich utrwalenie. To przecież nauczycielowi mówi się kilkadziesiąt razy w ciągu dnia „dzień dobry”. Robią to nie tylko uczniowie, ale i starsi od nauczyciela rodzice. Nauczycielowi ustępuje się miejsca na korytarzu i w przejściu, nauczyciel wywołuje do odpowiedzi ucznia, który wychodząc „na środek” jest często bardzo pokorny i zestresowany. To nauczyciel ma władzę oceniania, aż do decydowania o losie ucznia, promując go lub pozostawiając na drugi rok w tej samej klasie. To na wezwanie nauczyciela przybywają do szkoły rodzice, którym można przekazać również wiele złych opinii o dziecku, z którymi rodzice na ogół nie polemizują. Po kilkunastu, a nie rzadko po już kilku latach pracy nauczyciel obracający się permanentnie w przedstawionych sytuacjach, nabywa przeświadczenia o swoim autorytecie, swojej mądrości, nieomyślności i władzy.

Dyrektor-menedżer musi pamiętać, że jeżeli tak naturalnie uformowana struktura osobowościową naruszy, chociażby przez uzasadnioną krytykę, istnieje bardzo realne niebezpieczeństwo zdecydowanego sprzeciwu. Co jednak nie oznacza, że powinien się tego bać. Przeciwnie, musi mieć odwagę zgłoszenia uwag krytycznych, tyle, że w umiejętny sposób — na osobności, stanowczo, ale z kulturą, jednoznacznie precyzując zarzuty.

Istnieje również realne zagrożenie, że w przyszłości będzie coraz trudniej o inteligentnych, mądrych nau-

czycieli. Do szkolnictwa mogą trafiać — niestety — słabsi absolwenci uczelni wyższych. Dobrze wykształceni znajdują pracę, która będzie lepiej opłacana niż pensja nauczyciela. Jeżeli obecny poziom płac zdecydowanie się nie polepszy, to istnieje niebezpieczeństwo, że w szkołach zaczną nauczać ci, którzy sami powinni być nadal gruntownie edukowani. Mając świadomość takich zagrożeń dyrektor-menedżer powinien próbować możliwymi sposobami pozyskiwać dobrych nauczycieli do szkoły. Ponieważ nie ma atutu finansowego, pozostają inne zachęty jak: mieszkanie, duża liczba godzin ponadwymiarowych, stwarzanie możliwości samorealizacji, dłuższy urlop, promowanie osiągnięć w pracy z uczniami. Trzeba tylko umieć odpowiednio wyeksponować tego rodzaju walory.

Dlaczego nauczyciele krytykują swoich dyrektorów? Jedną z ważniejszych ról nauczyciela jest ocenianie. Jest on wręcz zmuszony zawodowym obowiązkiem do codziennego oceniania. Przenosi zatem to zachowanie z uczniów na dyrektora (i na wszystkich innych ludzi w otoczeniu też). Jeśli jest to krytyka życzliwa, wynikająca wyłącznie z troski nauczyciela o dobro uczniów i szkoły — nie trzeba się tego bać. Dyrektor, który w wyważony sposób (bez przesadnego kajania się) przyzna rację podwładnemu, tylko zyska na autorytecie, zaś upieranie się przy swoim zdaniu (gdy jest ono ewidentnie błędne), tylko obniża prestiż szefa. Uwagami krytycznymi, nieobiektywnymi, wynikającymi wyłącznie z malkontenctwa nauczyciela — nie ma się co przejmować.

I jeszcze jedno. Wytrawny dyrektor-menedżer dba o wytwarzanie mechanizmów sprzyjających rozwojowi inicjatyw i pomysłowości nauczycieli. Daje im to poczucie satysfakcji, odpowiedzialności za szkołę, za swoją pracę. Nauczyciel, który ma pełną możliwość samorealizacji, nie boi się uwag krytycznych (bo obawiają się ich ludzie niedowartościowani), nie jest gadułą (bo nie ma na to czasu), nie jest nastawiony na blokowanie inicjatyw (bo sam je realizuje), nie jest malkontentem.

W stwarzaniu warunków do rozwoju innowacyjnych postaw nauczycieli tkwi klucz do sukcesu w kierowaniu podwładnymi. To jest podstawowa zasada skutecznego zarządzania szkołą.

Andrzej Hencel
dyrektor Zespołu Szkół Technicznych
w Gospodarce Żywnościowej w Jastrowiu

Z JERZYM GIERSZEWSKIM, dyrektorem Departamentu Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „STU” SA, rozmawia Lidia Jastrzębska

RZECZ W ANIMOWANIU

* Przez całe lata rynek szkolny traktowany był po macoszemu. Dopiero od niedawna stał się atrakcyjny dla wielu ubezpieczycieli. Kto lub co sprawiło tak radykalną zmianę stanu rzeczy?

— Mógłbym spłyć problem stwierdzając, że nawet niechętni nam przyznają, iż rynek ubezpieczeń szkolnych zaczął się tworzyć prawie cztery lata temu, z chwilą pojawienia się Szkolnego Towarzystwa Ubezpieczeń SA. Dotychczasowy monopolista, zaskoczony aktywnością „STU” SA, musiał zmienić styl funkcjonowania w tym segmencie rynku i wzbogacić swoją ofertę ubezpieczeniową. Być może od tego to się zaczęło, choć problem zapewne jest o wiele bardziej złożony.

* **Czy oferty innych towarzystw ubezpieczeniowych walczących o ten rynek są lepsze, czy gorsze od tego, co proponuje TUIR „STU” SA?**

— Jeżeli chodzi o zakres ochrony ubezpieczeniowej, to większość ofert jest porównywalna. „STU” SA proponuje środowisku oświatowemu przede wszystkim ubezpieczenie dzieci, uczniów, studentów, nauczycieli i personelu placówek oświatowych od następstw nieszczęśliwych wypadków oraz ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej wszystkich pracowników placówek oświatowych i szkół za szkody wyrządzone osobm trzecim. Ponadto ubezpieczamy placówki oświatowe i szkoły od kradzieży z włamaniem i rabunku oraz od ognia i innych zdarzeń losowych. Młodzieży i pracownikom oświaty zainteresowanym ofertą „STU” SA proponujemy także atrakcyjny system zniżek.

* **Wiadomo, że w walce o rynek decydują pieniądze. Czy „STU” SA stać na konkurowanie z innymi na tym polu?**

— Nie zakładamy „kupowania” szkół, ale stosujemy np. praktykę przekazywania części zebranej składki w szkole, w postaci darowizny, na określony cel. Poza tym, w penetrowaniu środowiska nie ograniczamy się tylko do instrumentów finansowych. Bardzo dużą wagę przykładamy do różnego rodzaju przedsięwzięć, które nazywają się np. „Ubezpiecz swoich rodziców” czy „Nowoczesna i bezpieczna szkoła”... Wspólnie z redakcją „Głosu Nauczycielskiego” i pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej organizujemy konkurs „BEZPIECZNA SZKOŁA” dla placówek ubezpieczonych w „STU” SA. W edycji, która zakończyła się w maju, do finałowej rozgrywki dotarło ponad trzydzieści szkół. W kategorii szkół dużych wygrała Szkoła Podstawowa nr 30 z Lublina, a w kategorii szkół małych Szkoła Podstawowa z Kosarzewa. W kategorii klas najlepsza okazała się klasa IVB z Pierwszej Społecznej Szkoły Podstawowej w Lublinie.

* **A co kryje się pod hasłem „Ubezpiecz swoich rodziców”?**

— Jest to program, który przygotowaliśmy z myślą o wsparciu procesu integracji rodziców ze szkołą. Chodzi w nim o to, aby rodzice uczniów ubezpieczonych w „STU” SA, uczęszczających do szkoły ubezpieczonej w naszym Towarzystwie, powierzyli ochronę ubezpieczeniową swojego majątku również nam. W zamian za to, część zebranej składki w formie darowizny będzie trafiała do dyspozycji np. Komitetu Rodzicielskiego lub bezpośrednio szkoły. W ten sposób interes rodziców — ubezpieczenie swojego majątku — zostanie sprzężony z interesem szkoły, uczniów, konkretnego dziecka — dostęp do dodatkowych środków finansowych.

* **Troska o nowoczesną i bezpieczną szkołę nie jest tylko troską „STU” SA. Dlaczego to właśnie znalazło się w centrum działań towarzystwa?**

— Nazwanie tak naszego programu w niczym nie powinno przeszkadzać innym w działaniu na rzecz uczynienia szkoły nowoczesną i bezpieczną. Istota naszego przedsięwzięcia polega na animowaniu sytuacji, w których różne firmy zdecydują się na przygotowanie dla szkół korzystnej oferty produktowej lub usługowej. Jako pierwsze przystąpiły do tego programu PPI-ETC POLAND, wyłączny dystrybutor produktów japońskiej korporacji MITA, oferujący m.in. kserokopiarki, faxy oraz Wschodnio-Europejskie Towarzystwo Leasingowe proponujące szkołom korzystny system dzierżawy nowoczesnego sprzętu dystrybuowanego przez PPI-ETC. Firmy te wraz z Zakładem Stolarki Budowlanej z Wołomina przedstawiły swoją ofertę w cyklu prezentacji, zorganizowanych w kilkunastu dużych miastach, z inicjatywy właśnie „STU” SA.

* **Przed nami wakacje, czas wyjazdów, wypoczynku indywidualnego i zbiorowego. Czy pańska firma proponuje jakieś wakacyjne przesłanie?**

— Przede wszystkim stare i znane: „bądź przeczorny” i zadbaj o ubezpieczenie swojego dziecka i siebie samego od następstw nieszczęśliwych wypadków, a w przypadku wyjazdu zagranicznego, także kosztów leczenia. Nawet posiadający całoroczne ubezpieczenie NW powinni zastanowić się, czy nie należy wykupić dodatkowego ubezpieczenia NW dla dziecka wyjeżdżającego na kolonie lub obóz. Warto przy tym wiedzieć, że świadczenia z tego ubezpieczenia dodają się. Pracownicy „STU” SA i współpracujący z nami agenci są do dyspozycji i służą fachową poradą. Oczywiście, wszystkim dzieciom, młodzieży, rodzicom, nauczycielom i wychowawcom przede wszystkim życzymy bezpiecznych, bezwypadkowych i słonecznych wakacji!

Nie rezygnuj z celu tylko dlatego, że osiągnięcie go wymaga dłuższego czasu. Czas i tak upłynie.

— Ciągłe jeszcze uprawiana jest przez organy nadzoru pedagogicznego działalność kontrolno-nadzorcza, której niektóre formy można by nazwać małą biurokracją pedagogiczną.

MAŁA BIUROKRACJA PEDAGOGICZNA

Mam tu na myśli dwa zagadnienia:

● Tzw. rozkłady materiału nauczania poszczególnych przedmiotów, konspekty-scenariusze lekcji i inne plany nauczycielskie.

● Dziwaczne skutki zapisu w kryteriach ocen uczniowskich, dotyczące wymagań w zakresie minimum programowego (po nowelizacji w 1995 r. Ustawy o systemie oświaty — podstawa programowa).

Otóż jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie, to nierzadko pojawiają się jeszcze zachowania wizytatorów kuratorów oświaty polegające na żądaniu od dyrektora przedstawienia wszystkich planów pracy nauczycieli (rozkładów materiału nauczania), a potem drobiazgowo porównywanie tych dokumentów z zapisami realizacyjnymi w dziennikach lekcyjnych oraz żądanie wyjaśnień, jeśli zachodzą jakieś różnice w rozkładach i dziennikach. Podobnie od nauczycieli żąda się konspektów pisemnych poszczególnych lekcji. Biurokratyzacja osiągnęła apogeum w pewnym województwie, w którym wizytator zalecił kolorowanie (lub stawianie odpowiednich gwiazdek) zapisów w dziennikach, w zależności od tego czy temat należy do podstawy programowej, czy już wykracza poza tę podstawę!

Z czego to wynika? (oczywiście poza zamiłowaniem do biurokracji u określonych osób?)

Przede wszystkim nie zauważono, że po wprowadzeniu w życie Ustawy o systemie oświaty z 7 września 1991 r. (ostatnia nowelizacja z lipca 1995 r.) **wewnętrzne funkcjonowanie szkół i placówek oświatowych regulują ich statuty, i że wiele przepisów prawnych w randze rozporządzeń i zarządzeń ministra edukacji narodowej już nie istnieje albo straciły ważność** w związku z bardzo głęboką nowelizacją Karty Nauczyciela. Nie ma zatem żadnych podstaw do powoływania się na nie podczas czynności nadzorczych i wydawania zaleceń z tych czynności wynikających. Dotyczy to m.in. takich zadań nauczycieli, jak pisanie rozkładów materiału nauczania lub konspektów lekcyjnych.

Dla jasności obrazu — sam jestem ogromnym zwolennikiem planowania pracy na każdym stanowisku, w tym szczególnie na stanowisku nauczyciela, które jest z natury stanowiskiem kierowniczym (nauczyciel kieruje aktywnością klasy, grupy, zespołu uczniowskiego). Moje przeświadczenie wynika z pobudek sprawnościowych i prakseologicznych.

Innym natomiast zagadnieniem jest podstawa prawna, na której organy nadzoru pedagogicznego (w tym także dyrektor szkoły) mogłyby opierać swoje nakazy czy zalecenia.

Otóż nie istnieje aktualnie żaden przepis regulujący pisemne przygotowanie się nauczyciela do realizacji programu czy zajęć z uczniami. Ani ustawa Karta Nauczyciela, ani Ustawa o systemie oświaty nie precyzują takiego obowiązku w stosunku do nauczyciela. Także delegacje dla ministra edukacji narodowej zawarte w tych ustawach nie dotyczą takich szczegółowych obowiązków nauczyciela.

Wydane niedawno nowe już rozporządzenie MEN o nadzorze pedagogicznym (Dz.U. 1997 r. nr 18 poz. 101), także nie zawiera takich wymagań wobec nauczycieli. **Tak więc, zamiast żądać od dyrektora szkoły rozkładów materiału nauczania do kontroli — wizytator winien najpierw ustalić, jakie w tej szkole panują w tym zakresie rozwiązania prawne lub praktyka.**

Podstawy prawne do wymagania od nauczycieli opisywanych tu czynności przygotowawczych mogą być następujące:

1. W treści statutu placówki, w dziale „Nauczyciele i inni pracownicy szkoły” (§ 29—32 Ramowego statutu szkoły publicznej) można umieścić obowiązek pisemnego planowania pracy nauczyciela (rocznej, okresowej, lekcyjnej), ewentualnie ograniczyć ten obowiązek do określonej grupy nauczycieli itd. Jest to suwerenna decyzja autorów statutu (lub jego nowelizacji), czyli rady pedagogicznej i rady szkoły. Zapis taki w niczym nie naruszy Ustawy o systemie oświaty ani ustawy Karta Nauczyciela, ani też ramowego statutu szkoły (placówki publicznej).

Jeśli chodzi o pracę wychowawcy klasy, to ramowy statut wręcz nakazuje planowanie jego pracy (§ 32, ust. 2). Również opisane w ramowym statucie (§ 31, ust. 1) cele i zadania zespołu przedmiotowego aż proszą się o uzupełnienie w postaci: „opracowuje roczny rozkład materiału nauczania dla danego przedmiotu lub przedmiotów pokrewnych”.

2. Kolejną wewnątrzszkolną podstawę prawną (ale już w stosunku do konkretnego nauczyciela) zobowiązującą go do pisemnego przygotowywania się do pracy — mogą stanowić zalecenia pohospitacyjne, udzielone w formie pisemnej. Podstawą dla dyrektora do wydawania takich zaleceń jest jego ustawowe upoważnienie do sprawowania nad-

zoru pedagogicznego nad nauczycielami i zadanie doskonalenia ich pracy zawodowej (Ustawa o systemie oświaty, art. 39, ust. 1 pkt 2 oraz Karta Nauczyciela, art. 7, ust. 2 pkt 4). Zadania i uprawnienia dyrektora w tym zakresie zostały uszczegółowione w rozporządzeniu MEN w sprawie kryteriów oceny pracy nauczyciela i obowiązków dyrektora szkoły w zakresie opieki nad nauczycielami rozpoczynającymi pracę w zawodzie (Dz.U. 1997, nr 18, poz. 101).

W rozporządzeniu o nadzorze pedagogicznym zawarta jest możliwość prawna wydania przez dyrektora szkoły nauczycielowi zalecenia pohospitacyjnego, także w formie pisemnej, a nauczyciel jest zobowiązany pokwitować jego odbiór własnoręcznym podpisem (§ 14).

W rozporządzeniu ministra edukacji narodowej o kryteriach oceny pracy nauczyciela, a szczególnie w części dotyczącej opieki dyrektora nad nauczycielami rozpoczynającymi pracę w zawodzie (§ 12, ust. 1) zapisano zadanie „systematycznego hospitowania zajęć prowadzonych przez nauczyciela rozpoczynającego pracę i udzielanie mu fachowego instruktażu pohospitacyjnego”. W treści i w ramach takiego instruktażu mogą i powinny znaleźć się zagadnienia planowania nauczycielskiego, a nawet stosowne zalecenia w tym zakresie.

3. Szkoła może także praktykować — z punktu widzenia prakseologicznej sprawności działania nauczycielskiego — pisemne sposoby nauczycielskiego przygotowywania się do pracy. W takiej szkole istnieje niepisane prawo, że tak się właśnie postępuje. Może to także wynikać bezpośrednio z innego ustawowego zapisu (Karta Nauczyciela, art. 42, ust. 2) o czasie pracy nauczyciela: „W ramach czasu pracy nauczyciel zobowiązany jest realizować zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym”. Natomiast formy tego przygotowania się do zajęć ustala się w samej szkole, przy wykorzystaniu wyżej opisanych procedur.

SYNDROM STONOGI

Być może jeszcze większe zdumienie zdrowo myślącego nauczyciela czy dyrektora szkoły wywołują biurokratyczne konsekwencje zapisów zawartych w zarządzeniu ministra edukacji narodowej w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów w szkołach publicznych dla dzieci i młodzieży oraz przeprowadzania egzaminów sprawdzających i klasyfikacyjnych (Dz.Urząd. MEN 1992, nr 7, poz. 32, zmienione 12 października 1993).

Otóż w treściach tzw. ogólnych kryteriów stopni oceny szkolnej posłużono się pojęciem minimum programowe, zmienionym w nowelizacji Ustawy o systemie oświaty w lipcu 1995 r. na podstawa programowa. Pojęcie to pojawia się w kryteriach stopnia dobrego: uczeń nie opanował w pełni wiadomości określonych programem nauczania w danej klasie, ale opanował je na poziomie przekraczającym wy-

magania zawarte w minimum programowym (podstawie programowej)".

W kryteriach stopnia dostatecznego: „uczeń opanował wiadomości i umiejętności określone programem nauczania w danej klasie na poziomie nie przekraczającym wymagań zawartych w minimum programowym (podstawie)".

W kryteriach stopnia miernego zapisano „uczeń ma braki w opanowaniu minimum programowego (podstawy), ale braki te nie przekraczają możliwości uzyskania przez ucznia podstawowej wiedzy w ciągu dalszej nauki".

Wreszcie w kryteriach stopnia niedostatecznego zawarto zapis „uczeń nie opanował wiadomości i umiejętności określonych w minimum programowym (podstawie) przedmiotu nauczanego w danej klasie, a braki te uniemożliwiają dalsze zdobywanie wiedzy z tego przedmiotu".

Kryteria poszczególnych stopni pojawiają się w cytowanym zarządzeniu także tam, gdzie jest mowa o egzaminie sprawdzającym („Stopień trudności pytań /ćwiczeń, zadań praktycznych/ musi odpowiadać kryteriom stopnia, o który ubiega się uczeń"), a także w regulacji dotyczącej egzaminu klasyfikacyjnego („Stopień trudności pytań /ćwiczeń/ powinien być różny i odpowiadać kryteriom ocen — od celującej do niedostatecznej).

Gdyby przyjrzeć się temu mechanizmowi oceniania uczniów na zasadzie zdrowego rozsądku i zaufania do nauczyciela (wszak to on stosuje owe ogólne kryteria stopni szkolnych), a nawet może je uszczegółowić przy współpracy z kolegami ze swego przedmiotowego zespołu — można by przejść nad tym do porządku. Ale tylko do czasu, aż nie włączy się tu biurokratyczny nadzór pedagogiczny. Otóż przynajmniej niektórzy przedstawiciele nadzoru pedagogicznego muszą mieć jasność w temacie stopni uczniowskich z udziałem minimum programowego". Dlatego wymagają od dyrektorów szkół kolorowania tematów, znakowania gwiazdkami należących do treści podstaw programowych, tak aby wyraźnie wyróżniały się w procesie realizacji programu przedmiotowego. Także każdy stopień wystawiony uczniowi w dzienniku powinien być oznakowany i łatwy do rozszyfrowania (czy należy do minimum, czy już je przekracza?). No bo w jaki sposób nauczyciel mógłby wystawić uczniowi ocenę okresową lub rocz-

ną, gdyby nie stosował takich zabiegów? Pogubiłby się absolutnie, przynajmniej jeśli idzie o stopnie od dobrego w dół!

Ale to nie wszystko. Tak samo oznakowany powinien być tekst programu nauczania przedmiotu nauczanego przez nauczyciela. A podręcznik uczniowski? Przecież uczeń także powinien znać zarówno pokolorowane kryteria stopni, jak i obie części programu nauczania przedmiotu (ma do tego ustawowe prawo). W każdej chwili powinien wiedzieć, czy jeszcze współpracuje z podstawą programową, czy już wykracza poza nią! Czyż nie można sobie wyobrazić następującego dialogu w czasie lekcji:

Uczeń: *Dlaczego Pani pyta mnie spoza minimum, nie mam ambicji maksymalistycznych.*

Nauczycielka: *Dlatego, że teraz przerabiam temat wykraczający poza minimum, nie będę dla ciebie szukać innych pytań!*

A teraz kilka z pozoru absurdalnych pytań, jakie można konstruować na podstawie obowiązujących kryteriów stopni szkolnych.

1. Jaki stopień semestralny lub roczny otrzyma uczeń, który na celująco odpowiedział na wszystkie pytania i zadania wynikające z podstawy programowej (podstawa dla przypomnienia, to zdecydowana większość treści każdego „pełnego" programu przedmiotu), ale zwyczajnie odpuścił sobie hasła programowe wykraczające poza minimum?

2. Jaki stopień semestralny otrzyma uczeń, który odwrotnie niż ten z pierwszego pytania, doskonale opanuje „poza minimalne" treści programowe i do tego jeszcze pozaprogramowe (co jest kryterium na szóstkę), natomiast w zakresie podstawy programowej wszystko pozawalał, bo był wyraźnie znudzony?

Gdyby nauczyciel stracił zdrowy rozsądek i zaczął sobie zadawać podobne pytania, z pewnością popadłby w syndrom stonogi, która pewnego ranka zaczęła się poważnie zastanawiać: „Co robi moja 61 noga, gdy 13 jest uniesiona do połowy, a 91 stanęła pełną stopą na ziemi?" Analizując te kwestie, stonoga kompletnie splątała swoje odnóża, znieruchomiła i wyzionęła ducha!

Jestem przekonany, że tylko w przypadku konstruowania pytań (zadań) do egzaminu sprawdzającego czy klasyfikacyjnego i to w przypadku, gdy chodzi o promocję ucznia lub jej brak — pojęcie podstawy programowej mogłoby mieć pełne uzasadnienie.

JOZEF PIELACHOWSKI

Co słyszeć?

w Polkowicach woj. legnickie, przy Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej (dyrektor **Jadwiga Lehman-Nalewajska**) powołano świetlicę terapeutyczną. Przeznaczona jest dla dzieci zagrożonych niedostosowaniem społecznym, wymagających zatem codziennej opieki wychowawczej i intensywnej pomocy psychokorekcyjnej. Świetlica jest placówką profilaktyczno-wychowawczą o charakterze międzyszkolnym. Działalność terapeutyczna i psychokorekcyjna jest zróżnicowana i dostosowana do potrzeb poszczególnych dzieci. Warto podkreślić, że oddziaływaniami psychoedukacyjnymi obejmuje się również środowisko społeczne dziecka (rodzinę, szkołę).

*

Różne, niekiedy bardzo oryginalne są formy zdobywania środków na wycieczki szkolne. Oto w Szkole Podstawowej w Rogotworsku, woj. płockie (**dyrektor Waldemar Grodkiewicz**), uczniowie pod kierunkiem nauczycielki techniki **Bożeny Woźniak** wykonują stroiki, wieńce, wianuszki, które następnie sprzedają w okolicznych miejscowościach. Wzbogacają w ten sposób fundusz wycieczkowy. Dzięki temu, czterodniowy wyjazd w Tatry kosztował ich tylko 50 zł.

*

W Szkole Podstawowej w Szybowicach, woj. opolskie (**dyrektor Ludmiła Lisowska**), realizowany jest szeroko zakrojony program integracji szkoły z lokalnym środowiskiem. Jednym z elementów tego programu jest współpraca z Wiejskim Ośrodkiem Zdrowia. W grę wchodzi nie tylko rutynowe badania lekarskie dzieci, ale zorganizowane celowe, planowe współdziałanie wychowawców i pracowników służby zdrowia. Stymulowani przez lekarza nauczyciele zachęcają rodziców do wizyt z dziećmi u specjalistów i do postępowania wedle zaleceń lekarskich. Dla dzieci wytypowanych przez lekarza organizowane są zajęcia z gimnastyki korekcyjnej. Do noszenia okularów zachęcają dzieci nie tylko w ośrodku zdrowia, ale i w szkole. Służba zdrowia natomiast wspiera szkołę w przekonywaniu rodziców do konsultacji w poradni psychologiczno-pedagogicznej. Tego rodzaju systematyczna współpraca, w istotnym stopniu przyczyniła się do dostrzeganej poprawy stanu zdrowia uczniów.

*

W Szkole Podstawowej 6 w Ciechanowie (**dyrektor Jadwiga Zalewska**) uruchomiono pracownię komputerową. Środki na ten cel pozyskano z samorządu lokalnego oraz od rady rodziców. Nauczyciel, **mgr Janusz Prusak**, opracował autorski program nauczania informatyki. Komputery wykorzystywane są też na lekcjach chemii np. przy analizie układu okresowego pierwiastków. Planuje się również skomputeryzować pracownię języków obcych, która ma być wkrótce otwarta.

LG

znajdź czas, żeby się tym nacieszyć

JAK SKUTECZNIE KIEROWAĆ

Kierowanie szkołą polega na nieustannym rozwiązywaniu różnorodnych problemów: na co dzień małych, dużych, a czasami bardzo dużych. Różne są to problemy: kadrowe, finansowe, gospodarcze, a i pedagogicznych nie brakuje, przecież kieruje placówką edukacyjną... Jak rozwiązywać je skutecznie, z pożytkiem dla uczniów i ich rodziców, i dla nauczycieli? Jak postępować, aby odnosić sukcesy w kierowaniu szkołą?

Może ma rację Stanisław Kałużny, który w niedawno wydanej książce kierowanie nazywa sztuką opierającą się na hipotezach, które weryfikowane są dopiero w praktycznym działaniu? Książka poświęcona jest problemom sprawnego kierowania, takiego, które przyniesie sukces zarówno przedsiębiorstwu, jak i jego kierownikowi — każdemu, a więc i temu, który pełni funkcję dyrektora szkoły bądź innej placówki edukacyjnej. Rozważania na temat autor podzielił na cztery rozdziały, każdy dotyczy jednej z czterech podstawowych funkcji realizowanych w procesie kształcenia: planowaniu, organizowaniu, motywowaniu i kontrolowaniu.

Pisząc o **planowaniu** autor zwraca uwagę na jego perspektywiczną funkcję, na podstawowe rodzaje i etapy planowania. Opisuje też inne problemy dotyczące tego rodzaju czynności (treści, czynności planowania, ustalanie priorytetów w planie), zwraca uwagę na potrzebę formułowania zadań możliwych do zmierzenia. W szkole obowiązkiem dyrektora jest opracowywanie wielu różnych planów — od rozkładu zajęć po plan... obrony cywilnej! Warto więc przeczytać ten rozdział, aby wiedzieć jak ułożyć plan, który będzie można potem skutecznie realizować w praktyce szkolnej.

Następną, szeroko w książce omówioną funkcją kierowniczą jest **organizowanie** — czyli to, czym przede wszystkim zajmuje się dyrektor szkoły na co dzień. Kałużny przedstawia podstawowe zasady racjonalnej organizacji, a następnie omawia etapy tego procesu. Sporo miejsca poświęca analizie stylów kierowania grupą, wyróżniając cztery: dyrektywny, konsultatywny, uczestniczący i delegujący. Wiąże się to z różnymi typami osobowościowymi kierowników. Czytelnik — dyrektor szkoły może więc

odnaleźć siebie wśród sześciu scharakteryzowanych przez autora typów: mistrz dobrej roboty, przyjaciel, autokrata, trener, demokracja, władczy racjonalista.

Decydowanie to również codzienna czynność każdego szefa, nic więc dziwnego, że autor szczegółowo analizuje proces podejmowania decyzji. W trzecim rozdziale podejmuje problem **motywowania**. Punktem wyjścia w tych rozważaniach są potrzeby i oczekiwania pracowników, bo one właśnie warunkują sposoby ich motywowania. Dalej autor charakteryzuje formy oddziaływania na pracowników zarówno materialne, jak i niematerialne. Zadowolenie z pracy, możliwość samorealizacji, to podstawowe czynniki zachęcające do skutecznej pracy.

Czynności kierownicze to również **kontrolowanie** działalności podwładnych i funkcjonowania kierowanej instytucji (rozdział IV). Autor analizuje więc kolejne fazy w procesie kontrolowania, rodzaje i częstotliwość kontroli, przedstawia model działania kontrolnego, wyjaśnia wreszcie pojęcie kontrolingu.

Najciekawszy jednak jest aneks, zawierający wiele ciekawych tabel, analiz i tekstów poświęconych osobowości kierownika. Warto je uważnie przeczytać, a niektóre jak np. „rady dla kierownika” wywiesić nad biurkiem, aby stale je sobie przypominać...

Książka Stanisława Kałużnego nie podejmuje bezpośrednio żadnych problemów szkolnych, nie stanowi vademecum dla dyrektora placówki oświatowej. Ale może być dla niego przydatna, ponieważ zawiera sporo materiału do różnego rodzaju przemyśleń i refleksji. Książkę o skutecznym kierowaniu przedsiębiorstwem, warto polecić każdemu dyrektorowi placówki oświatowej.

LG

S. Kałużny: Skuteczne kierowanie. Techniki osiągania sukcesu. Wydawnictwo KWANTUM, Warszawa 1996

WAKACJE, WAKACJE...

Już najwyższa pora porządnie odpocząć! Minął kolejny, niełatwy dla naszej oświaty rok szkolny. Wciąż ciężko z perspektywy zmian na lepsze nadal odległe. Ale przecież — wolno, bo wolno, ale rozjaśnia się w tym tunelu!

Na problemy naszej oświaty mam szerokie spojrzenie, daleko wykraczające poza jedną szkołę czy jedną gminę. Jako dyrektor Podyplomowego Studium Menedżerów oświaty mam to szczęście pracować z dyrektorami wielu, bardzo różnych placówek edukacyjnych z całego kraju — małych i ogromnych, wiejskich i miejskich, przedszkoli, szkół podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych, burs, domów dziecka i innych placówek opiekuńczo-wychowawczych. I widzę, że coś jednak drgnęło w oświacie, wahadło zaczyna wolno przechylać się na dobrą stronę.

Głównie za sprawą samorządów — nie wszystkich, rzecz jasna. Ale przecież, coraz więcej jest takich burmistrzów, wójtów i prezydentów, którzy czują się autentycznymi gospodarzami oświaty na swoim terenie — traktują ją priorytetowo, nie żałują pieniędzy, a problemy zgłoszone przez dyrektorów szkół czy nauczycieli, zawsze traktują poważnie. Tak jest w Gnieźnie, Kwidzynie, Proszowicach, Włodawie, Prabutach, Stargardzie Gdańskim, Lipnie — przykładów mógłbym przytoczyć sporo! A że gdzie indziej jest gorzej — cóż, wybory samorządowe już za rok...

Bądźmy więc, Koleżanki i Koledzy, optymistami, będzie lepiej! I cieszymy się wakacjami — słońce, zieleń dookoła i ta cisza w szkole kojąca znękaną codziennym hałasem uszy...

Zadbajmy o dobry wypoczynek — nawet jeśli remonty czy inne przyczyny skracają urlop — postarajmy się choć na trochę wyrwać się z domu i z pracy, wyjechać tam, gdzie nie sięgnie telefon i służbowa poczta. Dbajmy o nasze siły i zdrowie, ładujmy akumulatory na następne 10 miesięcy pracy...

Pięknej pogody, spokoju, zwolnionego tempa życia i wielu okazji do uśmiechu życzy Wam, Koleżanki i Koledzy Dyrektorzy na czas wakacji

Wasz przyjaciel

POLSKO-ANGIELSKI SŁOWNICZEK DYREKTORA-MENEDŻERA

Centralny Urząd Planowania — Central Planning Office
Forum Inwestycji Kapitałowych — Capital Investment Forum
Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego — Fund for Servicing Foreign Debt
Główny Urząd Statystyczny — Central Statistical Office
Gminna Spółdzielnia — Communal Cooperative
Komisja Papierów Wartościowych — Securities Commission
Najwyższa Izba Kontroli — Supreme Chamber of Control
Organizacja Współpracy Ekonomicznej i Rozwoju — Organization of Economic Cooperation and Development
Polskie Stronnictwo Ludowe — Polish Peasant Party
Program Powszechnej Prywatyzacji — Mass Privatization Program
Rada Ministrów — Council of Ministers
Sojusz Lewicy Demokratycznej — Democratic Left Alliance
Szkoła Główna Handlowa — the Warsaw School of Economics
Unia Pracy — Labor Union
Unia Wolności — Freedom Union

Opracował KRZYSZTOF GAWRECKI

Całość przygotował LECHOSŁAW GAWRECKI

Szczęście sprzyja tym, którzy są na to przygotowani